ŻYCIE RADOMSKIE

ŻYCIE WARSZAWY — PISMO CODZIENNE – ISTNIEJE OD 1944 ROKU

NR 9. R | PIĄTEK—SOBOTA—NIEDZIELA, 12—13—14 STYCZNIA 1979 R. | DZIŚ STRON 10 | CENA 1 ZŁ

Uchwała Biura Politycznego KC PZPR

w sprawie dalszych działań instancji partyjnych, administracji gospodarczej oraz związków zawodowych na rzecz poprawy warunków pracy, jej bezpieczeństwa i higieny

(P) Biuro Polityczne KC PZPR na swym posiedzeniu 10 bm. dokonało wszechstronnej oceny sytuacji w gospodarce uspołecznionej w zakresie warunków pracy załóg, w tym zwłaszcza na odcinku wypadkowości i chorób zawodowych.

Na podstawie informacji za 1978 rok opracowanej przez Ministerstwo Pracy, Płac i Spraw Socjalnych i Główny Inspektorat Pracy CRZZ stwierdzono, że w roku tym osiągnięto dalszą poprawę warunków pracy.

Zapewnieniu lepszych warunków pracy załóg służyła w znacznym stopniu modernizacja przemysłu i budownictwa oraz systematyczny wzrost nakładów finansowych i rzeczowych, świadczonych przez państwo na rzecz bezpieczeństwa i higieny pracy. Zasadnicze znaczenie dla całokształtu uzyskanego postępu w tym zakresie miała realizacja wytycznych Biura Politycznego KC, Prezydium Rządu i Prezydium CRZZ z 1974 roku w sprawie dalszej poprawy warunków pracy oraz zakładowej działalności socjalnej i bytowej. Sprawom tym nadano wysoką rangę polityczną w działalności instancji i organizacji partyjnych.

Oceniając pozytywnie działania podejmowane przez resorty i przedsiębiorstwa oraz związki zawodowe na rzecz poprawy warunków pracy załóg stwierdzić jednocześnie należy, że poprawa ta nie jest równomierna, w poszczególnych gałęziach i branżach gospodarki narodowej, a w wielu dziedzinach wymaga przyspieszenia. Dotyczy to zwłaszcza zakładów nie objętych w bieżącej 5-latce modernizacją. Nie wszędzie jest konsekwentnie przestrzegany priorytet w realizacji zadań w dziedzinie produkcji środków ochrony pracy.

Zapewnienie bezpieczeństwa i higieny oraz ogólnej poprawy warunków pracy jest niezmiernie ważnym celem polityki społecznej partii i państwa. Jest jednocześnie niezbędnym warunkiem i czynnikiem osiągania stałego wzrostu wydajności i efektywności pracy załóg.

Biuro Polityczne KC — po dokonaniu oceny za 1978 rok — uznaje, że działania na rzecz dalszej poprawy warunków pracy załóg powinny zostać zintensyfikowane. Dotyczy to także działań zapobiegawczych na wypadek szczególnie trudnej sytuacji atmosferycznej.

Biuro Polityczne KC zaleca rządowi dokonanie kompleksowej oceny realizacji resortowych i zakładowych planów poprawy warunków pracy i stanu bhp za rok 1978. Resorty, wspólnie z branżowymi związkami, zwrócić powinny szczególną uwagę na przyspieszoną likwidację podstawowych zagrożeń wypadkowych i chorobowych oraz osiągnięcie odczuwalnej poprawy w zakładach o szczególnych zagrożeniach i uciążliwych warunkach pracy.

Pilnym zadaniem jest zapewnienie normalnych warunków pracy w okresie zimy zwłaszcza w zakładach, które w pierwszych dniach stycznia br. napotykały większe trudności. Dotyczy to m. in. poprawy ogrzewania, zaopatrzenia w środki ochrony osobistej, remontu niesprawnych urządzeń itp.

Plany poprawy warunków pracy na rok 1979, jako inte-

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Ocena inicjatyw rad narodowych w walce ze skutkami zimy • Działalność terenowych oddziałów NIK • Informacja MSZ o umowach • Mianowanie ambasadorów

Posiedzenie Rady Państwa

(P) 11 bm. odbyło się w Belwederze posiedzenie Rady Państwa.

Oceniono inicjatywy rad narodowych i radnych podjęte w związku z ostrym atakiem zimy w pierwszych dniach bieżącego roku. Stwierdzono z uznaniem, że rady narodowe i wiele ogniw Frontu Jedności Narodu oraz samorządu mieszkańców brało aktywny udział w zwalczaniu różnych skutków i trudności, jakie w tym czasie wystąpiły. Potrzeba tego rodzaju działań rozumiana jest przez ogół ludzi pracy; należy ją przetworzyć w nowe inicjatywy i czyny społeczne związane z rozwiązywaniem najistotniejszych problemów konkretnych środowisk.

Rada Państwa dokonała oceny współdziałania terenowych organów NIK z radami narodowymi. W toku dyskusji wskazano, że dotychczasowe formy współdziałania terenowych organów NIK z radami narodowymi ukształtowane na gruncie uchwały Rady Państwa z dnia 6 czerwca 1964 r. w sprawie zasad współpracy NIK z radami narodowymi i terenowymi organami administracji państwowej, przyczyniają się w istotny sposób do efektywniejszego oddziaływania na prace organów administracji i jednostek gospodarczych, zwłaszcza w wykonywaniu zadań określonych w planach rozwoju społeczno-gospodarczego oraz załatwianiu spraw obywateli.

Wyrażając uznanie dla dotychczasowego dorobku, Rada Państwa wskazała na potrzebę jego stałego wzbogacania. W szczególności nasilać należy współdziałanie okręgowych urzędów kontroli z radami narodowymi nowo utworzonych województw, rozszerzać współpracę z radami narodowymi większych miast, stopniowo wypracowywać metody współpracy z radami pozosta-

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Przyznanie tytułów „Mistrza techniki NOT"

(P) Po raz pierwszy w skali kraju nadano tytuły „Mistrza techniki NOT", przyznane za wybitne osiągnięcia w dziedzinie techniki.

W ub. roku prezydium Rady Głównej NOT ustanowiło coroczny konkurs na szczeblu krajowym o tytuł „Mistrza techniki NOT". W minionym roku spośród przeszło tysiąca wniosków wytypowano do końcowej eliminacji 22 prace.

Pierwszym „Mistrzem techniki NOT" został zespół naukowców, inżynierów i techników z Instytutu Ciężkiej Syntezy Organicznej w Blachowni Śląskiej i Zakładów Chemicznych w Kędzierzynie-Koźlu za opracowanie i wdrożenie do produkcji technologii wytwarzania tzw. dianu — ważnego półproduktu chemicznego niezbędnego do wytwarzania żywic epoksydowych i poliwęglowych. Dotychczas półprodukt ten importować musieliśmy z krajów kapitalistycznych. Obecnie, dzięki własnemu rozwiązaniu, staliśmy się z importera — eksporterem dianu, zaś kilka państw stara się o zakup licencji na oryginalną, polską metodę produkcji tego materiału. Przyznano również dwa tytuły „Wicemistrzów techniki NOT".

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Prognoza pogody

(P) Jak informuje IMiGW w Warszawie będzie zachmurzenie duże z opadami śniegu. Temperatura maksymalna w dzień około 0 stopni. Wiatr słaby i umiarkowany przeważnie południowo-wschodni. (PAP)

KALENDARIUM

● *Piątek jest 12 dniem 1979 r. Do końca roku — 353 dni, w tym 296 dni roboczych.*
● *Słońce wschodzi o godz. 7.41, a zachodzi o godz. 15.48.*
● *Imieniny obchodzą: Arkadiusz i Benedykt.*

★

● *Sobota jest 13 dniem 1979 r. Do końca roku — 352 dni, w tym 295 dni roboczych.*
● *Słońce wschodzi o godz. 7.40, a zachodzi o godz. 15.49.*
● *Imieniny obchodzą: Bogumiła i Weronika.*

★

● *Niedziela jest 14 dniem 1979 r. Do końca roku — 351 dni, w tym 295 dni roboczych.*
● *Słońce wschodzi o godz. 7.39, a zachodzi o godz. 15.51.*
● *Imieniny obchodzą: Feliks i Hilary.* ((J. L.)

W Międzynarodowym Roku Dziecka

Atrakcyjne publikacje dla najmłodszych

Informacja własna

(P) Obchodzimy w. br. Międzynarodowy Rok Dziecka. Z tej okazji nasze wydawnictwa przygotowują specjalne pozycje zaplanowane z myślą o najmłodszych czytelnikach.

Wśród kilkudziesięciu wychodzących naprzeciw ich zainteresowaniom i potrzebom tytułów znajdują się książki z literatury polskiej (poezja i proza) jak i literatury obcej, a także wydawnictwa słownikowe, encyklopedyczne, artystyczne.

Z dziedziny poezji zasygnalizować m.in. należy antologię poezji dla dzieci przygotowywaną przez KAW pt. „Dlaczego ogórek nie śpiewa". Znajdą się tu wiersze m.in. Broniewskiego, Brzechwy, Gałczyńskiego, Tuwima, Iłłakowiczówny, Szelburg-Zarembiny. Również KAW zapowiada reprezentacyjne wydanie „Pani Twardowskiej" A. Mickiewicza. Nakładem LSW ma się ukazać w wyb. J. Nagrabieckiego antologia pt. „Dziecku" gromadząca najpiękniejsze ilustracje o dziecku, o dzieciństwie wybrane z poezji polskiej od średniowiecza po czasy dzisiejsze. „Nasza Księgarnia" przygotowuje (w wyb. B. Olszańskiej) tom wierszy K. I. Gałczyńskiego zatytułowany „Na kołysce kogut złoty" a także

(D) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Leonid Breżniew „Nowe ziemie"

Dziś publikujemy dalsze fragmenty wspomnień Leonida Breżniewa zamieszczonych w miesięczniku „Nowyj Mir"

str. 5

Leonid Breżniew udał się z wizytą do Sofii

MOSKWA (PAP). Leonid Breżniew udał się w czwartek do Sofii z krótką wizytą przyjaźni na zaproszenie przywódcy BPK i narodu bułgarskiego, Todora Żiwkowa.

Przywódcy radzieckiemu towarzyszy członek Biura Politycznego, sekretarz KC KPZR Konstantin Czernienko.

Jak informuje agencja TASS, po zakończeniu wizyty L. Breżniew pozostanie kilka dni w Bułgarii na wypoczynku. (P)

Depesze gratulacyjne z Polski do przywódców Ludowo-Demokratycznej Republiki Jemenu

(P) Przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński wystosował depeszę gratulacyjną do przewodniczącego Rady Prezydenckiej Ludowo-Demokratycznej Republiki Jemenu Abdela Fataha Ismaila z okazji wyboru go na to stanowisko.

Prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz wystosował depesze gratulacyjną do Ali Nasera Mohammeda z okazji ponownego powołania go na stanowisko premiera rządu Ludowo-Demokratycznej Republiki Jemenu. (PAP)

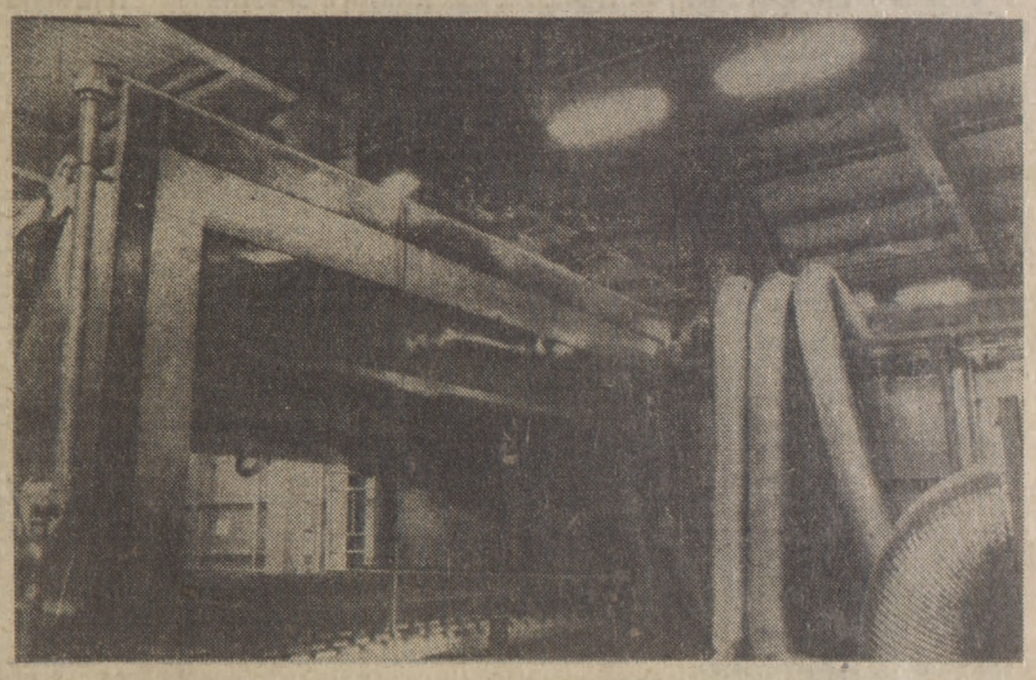

(P) Teraz głównym zadaniem w „Polkolorze" jest zamontowanie kilometrów sieci rurociągów i instalacji wewnątrz hal. Fot. Zbigniew Furman

„Polkolor"

Ostatnie, decydujące miesiące

Informacja własna

(P) Ubiegły rok na piaseczyńskiej budowie miał dwa oblicza. Na początku „spokój", niewielkie zaangażowanie budowlanych, obawy o jakikolwiek realny termin ukończenia „Polkoloru". I drugie półrocze, zupełnie inne — zwiększona załoga, zwiększone limity, szybkie tempo prac betoniarskich, konstrukcyjnych, montażu maszyn.

Faktem jest, że ostatnie miesiące przyniosły znaczne efekty dla tej inwestycji. Główne hale — huty szkła i montowni lamp kineskopowych — zamknięto (jak to się fachowo nazywa), wykonano ściany, okna, dachy, doprowadzono do nich ogrzewanie, sieć elektryczną, instalacje.

Ponad półtora tysiąca fachowców z 14 przedsiębiorstw wykonało w 1978 roku prace, w sumie o wartości 1032 mln zł, co oznacza 116 procent planowanych zadań.

Podstawowe wydziały są na ukończeniu, ale nie będą mogły ruszyć z produkcją bez tzw. zestawiarni i oczyszczalni ścieków — mówi dyrektor Ryszard Józefowicz odpowiadający za całość budowy. Stąd koncentracja prac właśnie na tych obiektach.

W zestawiarni, gdzie będzie się magazynować surowce, mieszać piasek z dodatkami, a następnie dozować do wanien hutniczych — zamontowano już większość urządzeń. Do wykończenia pozostał strop i jedna ściana, co nie powinno trwać dłużej jak dwa tygodnie.

Dużo więcej pracy natomiast wymaga oczyszczalnia ścieków. Główny budynek jest gotowy w stanie surowym i „Żelbet" przystępuje do jego wykańczania. Z ośmiu zbiorników — 3 są oszalowane i przygotowane do zalania betonem. Mróz w pierwszych dniach roku nie pozwolił na kontynuowanie tu robót. Podobnie — nie można było zakładać szeregu instalacji zewnętrznych dla oczyszczalni. Jednak i na mróz znaleziono sposób. Przygotowuje się tzw. ciepłak podgrzewany parą — nawet przy silnych mrozach i opadach będzie można kontynuować betonowanie. A ponieważ węzły betoniarskie „Stettery" też nie „lubią" niskich temperatur — awaryjnie przeniesie się jedno urządzenie do hali.

Istotne natomiast jest, że większość urządzeń dla oczyszczalni dostarczono już na miejsce.

Równie ważny jak oczyszczalnia jest tzw. budynek energetyczny, zapewniający m. in. sprężone powietrze, wodę zdejonizowaną, stacje redukcyjne gazu itd. Tu pierwsze skrzypce gra „Chemolnstal", który nie tylko wykonuje podstawowe roboty, ale też dostarcza część wyposażenia dla tego obiektu.

Na wykończenie czeka także przepompownia wody. Jeden zbiornik jest już gotowy, w drugim kończy się prace betoniarskie.

(E) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Załogi odrabiają zaległości z pierwszych dni roku

Więcej towarów na rynek

(P) Poprawa zaopatrzenia rynku jest w br. jednym z podstawowych zadań gospodarczych. Stąd też zakłady wytwarzające towary rynkowe muszą obecnie uczynić wszystko, aby możliwie szybko odrobić zaległości, powstałe w pierwszych dniach stycznia.

Normalnie od 2 bm. pracują m.in. stołeczne Zakłady Przemysłu Tłuszczowego im. 15 Grudnia. Początkowo były trudności z transportem ich wyrobów do województw: łomżyńskiego i białostockiego. Obecnie trudności te zostały już zlikwidowane.

Warszawska Fabryka Mebli pracuje głównie jako kooperant zakładów przemysłu elektronicznego. Od wyników jej działalności w dużej mierze zależy jednak czy na rynku znajdzie się wystarczająca ilość radioodbiorników, telewizorów i kolumn głośnikowych. Fabryka wysyła ostatnio do zakładów „Unimor" w Gdańsku ponad 300 obudów dziennie do produkowanego tam telewizora „Neptun 625". W pełni pokrywane są też potrzeby zakładów „Tonsil" we Wrześni oraz łódzkiej „Foniki".

Trudne zadania czekają w br. załogę Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego „Marko" w Łodzi. Powinny one dostarczyć 17.600 sztuk wyrobów, tj. o 8 proc. więcej niż w ub. r. Jak oświadczył dyrektor tych zakładów Jerzy Bratos, powstałe na początku stycznia zaległości powinny być odrobione jeszcze w I kwartale. Zależeć to będzie jednak również od terminowości dostaw kooperacyjnych.

4-dniowy postój miała Fabryka Kabli „Załom" w Szczecinie. Zaległości w produkcji szacuje się na ok. 90 mln zł. Obecnie — oświadczył dyrektor naczelny fabryki Włodzimierz Marszałek — wszystkie działania podporządkowane są jednemu celowi: możliwie szybkiemu zlikwidowaniu tych opóźnień. W tym celu wprowadza się zmiany w organizacji pracy, a także usprawnia i ulepsza technologię wytwarzania. Dzięki dużemu zaangażowaniu załogi zaległości powinny być nadrobione w I półroczu. Wymaga to jednak znacznej poprawy zaopatrzenia w surowce, a zwłaszcza w miedź.

10-procentowe obniżenie produkcji notują natomiast Zakłady Przemysłu Cukierniczego „Wawel" w Krakowie. Przewiduje się, że zaległości te zostaną odrobione w ciągu 2 miesięcy (pod warunkiem terminowego wywozu wyrobów z magazynów fabrycznych). (PAP)

Proklamowanie Ludowej Republiki Kambodży

Manifest Rady Rewolucyjnej

HANOI (PAP). Jak podała agencja prasowa Zjednoczonego Frontu Ocalenia Narodowego, „Saporamean Kampuchea" (SPK), Rada Rewolucyjna Ludu Kambodży opublikowała 10 bm. w Phnom Penh manifest, w którym stwierdza, że „powstanie narodu kambodżańskiego, mające na celu ocalenie kraju i samego narodu, zostało ukoronowane całkowitym zwycięstwem. 7 stycznia br. została wyzwolona stolica kraju, Phnom Penh, a dyktatorska, militarystyczna i nepotyczna administracja Pol Pota — Ienga Sary upadła w całym kraju".

Cały naród kambodżański — podkreślono w manifeście — przystąpił do walki, stojąc w obliczu groźby eksterminacji. Obecnie Kambodża jest krajem rzeczywiście niezależnym i wolnym, a naród kambodżański jest rzeczywistym panem swego losu i swego kraju.

Po zwycięstwie odniesionym nad agresorami amerykańskimi — stwierdzono w manifeście — nasz kraj mógł cieszyć się niepodległością i wolnością, lecz klika Pol Pota-Ienga Sary zdradziła interesy narodu i utworzyła dyktatorski reżim, którego okrucieństwa, o jakich ni-

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Spotkanie I sekretarza KW PZPR w Radomiu z dziennikarzami prasy, radia i TV

Informacja własna

(R) Pierwsze w nowym roku spotkanie I sekretarza KW PZPR w Radomiu Janusza Prokopiaka z dziennikarzami radomsko-kieleckiej prasy, radia i telewizji, odbyło się 11 bm. Uczestniczyli w nim sekretarz KW PZPR Krystyna Firmanty i wojewoda Roman Maćkowski.

Spotkanie upłynęło w atmosferze sumowania ubiegłorocznych dokonań w rozwoju woj. radomskiego oraz zadań, które wraz z doświadczeniami minionego roku wysuwają się na czoło zagadnień w 1979 roku w różnych dziedzinach życia społeczno-gospodarczego.

Zabierający głos dziennikarze przekazali kierownictwu Komitetu Wojewódzkiego uwagi i doświadczenia w swej pracy informacyjno - propagandowej. Akcentowano zwłaszcza znaczny postęp dokonany w woj. radomskim w produkcji przemysłowej zwiększonej na rynek i eksport, budownictwa mieszkaniowego, zagadnień ochrony zdrowia, kultury i oświaty, gdzie najważniejszymi osiągnięciami było m.in. uruchomienie Teatru Powszechnego im. Jana Kochanowskiego oraz powołanie samodzielnej uczelni — Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Radomiu. Na tle kłopotów, które wystąpiły na przełomie ubiegłego i bieżącego roku, zwłaszcza w gospodarce komunalnej, zwracano uwagę na potrzebę modernizacji ciepłownictwa w Radomiu, przestrzegania z większą konsekwencją dyscypliny, systematyczności i porządku w pracy na każdym stanowisku.

Na liczne pytania dziennikarzy udzielił odpowiedzi wojewoda Roman Maćkowski.

I sekretarz KW PZPR Janusz Prokopiak, po dokonaniu ogólnej oceny zadań ubiegłorocznych i realizacji programu rozwoju województwa stwierdził, iż w bieżącym roku, który zaczął się trudnym okresem trzeba z pełną konsekwencją realizować program rozwoju województwa. Przyspieszać się będzie nadal tempo budownictwa mieszkaniowego, inwestycje komunalne, a priorytet otrzymuje budowa szpitala wojewódzkiego oraz budowa kompleksu żywnościowego w Jedlińsku jako bazy przetwórczej mleka, owoców i warzyw. Omawiając problemy postaw ludzkich, I sekretarz KW PZPR stwierdził, że realizacja zadań tegorocznych we wszystkich dziedzinach wymaga lepszej pracy i zaangażowania ludzi, doceniania u nich nie papierkowej wiedzy, ale faktycznych umiejętności zawodowych i społecznych.

Janusz Prokopiak na zakończenie spotkania podziękował dziennikarzom za dotychczasową pracę w środkach masowego przekazu i w realizacji polityki partii oraz przekazał życzenia noworoczne. (n)

Wspólne obrady Prezydium WRN i Woj. Zespołu Poselskiego w Radomiu

Informacja własna

(R) Podczas wspólnego posiedzenia Prez. WRN i Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego w Radomiu, obradującego 11 bm. pod przewodnictwem Janusza Prokopiaka, rozpatrzono projekt planu społeczno-gospodarczego rozwoju i budżetu województwa na rok 1979. Uczestnicy posiedzenia zapoznali się z informacją o kierunkach racjonalizowania gospodarki paliwowo-energetycznej. Prezydium WRN zatwierdziło plan pracy WRN w 1979 roku i oceniło działalność w zakresie ochrony Puszczy Kozienickiej.

Wojewoda Roman Maćkowski przedstawiając główne założenia projektu planu i budżetu podkreślił, że preferuje on dalszy wzrost budownictwa mieszkaniowego, rozwój gospodarki komunalnej, budownictwa szpitalnego i rozbudowy przemysłu rolno-spożywczego.

Równolegle z rozwojem tych 4 ważnych dla gospodarki województwa kierunków, projekt planu zakłada intensyfikację produkcji rynkowej i poprawę jej jakości poprzez zwiększenie o 24 proc. wyrobów ze znakami jakości i o 26 proc. wyrobów zmodernizowanych.

Zgodnie z projektem budżet wojewódzki w 1979 roku uwzględnia wszystkie główne potrzeby ziemi radomskiej.

Jednym z najważniejszych problemów w skali kraju i województwa jest i pozostanie racjonalizacja gospodarki paliwowo-energetycznej. Ogromne znaczenie przywiązuje się w związku z tym do dyscypliny służb energetycznych realizujących zalecenia w sprawie ograniczeń w zużyciu energii i paliw.

Pozytywnie oceniono działalność komisji społeczno-gospodarczych w przemyśle i innych działach gospodarki wojewódzkiej, dzięki którym osiągnięto już poważne oszczędności bez zaniżania wskaźników produkcyjnych.

Niezależnie od doraźnych przedsięwzięć należy podejmować nowe, długofalowe działania, zaplanowane do końca 1980, a uwzględniające modernizację urządzeń energetycznych przy jednoczesnym eliminowaniu starych i nieekonomicznych źródeł energii, do których należą przede wszystkim wyeksploatowane i mało wydajne kotłownie w gospodarce komunalnej i przemyśle radomskim. (be-de)

Kolejne spotkanie SALT w Genewie

GENEWA (PAP). W czwartek odbyło się w Genewie kolejne spotkanie delegacji ZSRR i USA, uczestniczących w radziecko-amerykańskich rozmowach w sprawie ograniczenia strategicznych zbrojeń ofensywnych. (P)

Uwolnienie 68 więźniów politycznych

Debata nad wotum zaufania dla nowego rządu Iranu

PARYŻ (PAP). W Madżlisie — izbie niższej parlamentu irańskiego rozpoczęła się w czwartek debata nad wotum zaufania dla nowego rządu cywilnego, na którego czele stoi Szapur Bachtiar. W pierwszym przemówieniu wygłoszonym w parlamencie Bachtiar przedstawił program swego gabinetu.

Przyznał on, że sytuacja w kraju jest bardzo poważna oraz stwierdził, że jeżeli obie izby parlamentu udzielą mu wotum zaufania, rozwiąże policję polityczną „Savak", zwolni więźniów politycznych, ukarze tych, którzy łamali praworządność oraz wypłaci odszkodowanie tym wszystkim, którzy bezprawnie byli więzieni.

Zakomunikował on jednocześnie, że w czwartek zwolnionych zostało 68 więźniów politycznych skazanych na kary dożywotniego więzienia.

Szapur Bachtiar zapowiedział również stopniowe zniesienie stanu wyjątkowego, przeprowadzenie w bliskim terminie wy-

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU

Posiedzenie Rady Państwa

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

łych miast oraz gmin. W zakresie umacniania kontrolnych funkcji rad narodowych, nowe możliwości stworzone zostały przez powołanie komitetów kontroli społecznej. Terenowe organy NIK powinny służyć im pomocą i wspomagać w podnoszeniu skuteczności działań kontrolnych.

Rozpatrzono informację MSZ o projektowanych i zawartych umowach międzynarodowych, które będą przedmiotem postępowania ratyfikacyjnego w 1979.

Problematyka dotycząca umów dwustronnych obejmuje zwłaszcza dziedziny współpracy kulturalnej i naukowej z szeregiem państw wielu regionów świata, wzajemnego uznawania świadectw i dyplomów z krajami socjalistycznymi, obrotu prawnego oraz zapobiegania podwójnemu opodatkowaniu jako istotnego elementu ułatwiającego rozwój handlu i kooperacji przemysłowej w rejonie Europy i Południowo-Wschodniej Azji. W grupie umów wielostronnych dominują m.in. różne aspekty międzynarodowego prawa morskiego, transportu drogowego i ochrony środowiska.

Rozpatrzona informacja wskazuje na kontynuację kierunków polskiej polityki traktatowej i jej aktywność w rozwijaniu stosunków międzynarodowych.

Rada Państwa ratyfikowała:

- konwencję nr 137 Międzynarodowej Organizacji Pracy dotyczącą społecznych następstw wprowadzenia nowych metod w czynnościach manipulacyjnych ładunkami w portach;
- umowę między rządem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i rządem Haszymickiego Królestwa Jordanii o współpracy kulturalnej i naukowej;
- poprawki do konwencji o międzyrządowej morskiej organizacji doradczej;

Mianowano:

— Jerzego Feliksiaka ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym PRL w Republice Irlandii; funkcję tę będzie on pełnił obok stanowiska ambasadora PRL w Królestwie Belgii i w Wielkim Księstwie Luksemburga, na które został mianowany dnia 6 lipca 1978 r.;

— Janusza Lewandowskiego ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym PRL w Republice Grecji.

Uwzględniono prośby 20 osób o nadanie obywatelstwa polskiego.

★

Janusz Lewandowski urodził się w Warszawie w 1931 r. w rodzinie robotniczej. Studia wyższe w zakresie stosunków międzynarodowych ukończył w 1955 r. Od 1955 r. pracuje w MSZ pełniąc kolejno funkcje st. radcy, naczelnika wydziału, wicedyrektora i dyrektora departamentu. W latach 1959—64 był I sekretarzem ambasady PRL w Kairze i charge d'affaires a. i. w Dar es Salam. Brał udział w pracach delegacji PRL na szeregu sesji ONZ. W okresie 1966—67 był przedstawicielem PRL w Międzynarodowej Komisji Nadzoru i Kontroli w Wietnamie. Od 1970 do 1974 r. zajmował stanowisko ambasadora PRL w Zjednoczonej Republice Arabskiej, a od 1975 r. — dyrektora protokołu dyplomatycznego MSZ.

Jest członkiem PZPR.

(PAP)

Uchwała Biura Politycznego KC PZPR

(C) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

gralna część planów społeczno-ekonomicznych, należy wnikliwie rozpatrzyć na najbliższych sesjach samorządu robotniczego w przedsiębiorstwach i ich przedstawicieli na szczeblu zjednoczeń. Powinny one obejmować — obok planowanych przedsięwzięć inwestycyjno-technicznych — całokształt zadań organizatorskich, kontrolnych, szkoleniowych oraz w dziedzinie racjonalizacji i wynalazczości pracowniczej. Sprawom poprawy warunków pracy załóg nadać należy wyższą rangę w działalności zjednoczeń.

Zaleca się odbycie w maju i czerwcu sesji konferencji samorządu robotniczego, specjalnie poświęconych problematyce warunków pracy i działalności socjalno-bytowej. Dokonać na nich należy oceny realizacji planów w tym zakresie na I kwartał oraz nakreślić szczegółowe zadania na okres do końca roku. Dotyczy to także zadań w dziedzinie doskonalenia organizacji pracy. Obowiązkowy jest udział w tych sesjach przedstawicieli resortów i zjednoczeń oraz odpowiednich wydziałów KC i KW. Po zakończeniu tych sesji odbyć się powinny specjalne kolegia resortów i zjednoczeń, na których omówić należy kompleksowo sytuację, zwłaszcza w zakładach o szczególnie uciążliwych dla zdrowia warunkach pracy.

Istotne znaczenie dla dobrych warunków pracy, bezpieczeństwa i higieny ma zapewnienie w należytej ilości, asortymencie i jakości środków ochrony człowieka w środowisku pracy. Zaleca się resortom i zjednoczeniom okazanie efektywnej pomocy przedsiębiorstwom i spółdzielniom produkującym te środki, zaś instancje i organizacje partyjne zobowiązuje się do politycznej kontroli realizacji zadań produkcyjno-technicznych w tym zakresie. Zwrócić należy szczególną uwagę na produkcję środków ochrony osobistej, służących do pracy w warunkach niskich i wysokich temperatur.

Istotny wkład do poprawy warunków pracy załóg w przemyśle, transporcie i budownictwie wnosi zaplecze naukowo-badawcze i projektowo-konstrukcyjne. Dotyczy to konstruowania maszyn, urządzeń i środków transportu, spełniających wymogi bezpieczeństwa pracy, opiniowania importu sprzętu elektromaszynowego z punktu widzenia polskich norm i przepisów w zakresie bhp oraz unowocześnienia i poprawy jakości produkcji środków ochrony pracy. Główny Inspektorat Pracy CRZZ, wspólnie z resortami, przeprowadzić powinien w pierwszym półroczu szeroką kontrolę przestrzegania obowiązujących przepisów w sferze produkcji krajowej oraz importu maszyn, urządzeń i środków transportu. Należy także dokonać przeglądu stanu technicznego, znajdujących się aktualnie w eksploatacji maszyn i środków transportu oraz doprowadzić je do pełnej sprawności i zgodności z wymogami bezpieczeństwa i higieny pracy.

Istotne znaczenie dla bezpieczeństwa i higieny pracy ma dobra organizacja, dyscyplina i wysoka kultura zawodowa pracowników oraz znajomość i pełne przestrzeganie przepisów i zasad bhp. Należy zatem doskonalić metody szkolenia pracowników, wdrażać nawyki dobrze zorganizowanej i bezpiecznej pracy. Stosować należy przy tym praktyczne metody szkolenia na stanowiskach pracy; dotyczy to zwłaszcza przygotowania młodych pracowników. Ważnym zadaniem szkolnictwa zawodowego i wyższych uczelni jest przekazywanie przyszłym pracownikom gruntownej wiedzy z zakresu bhp, ergonomii i organizacji pracy oraz wyrabianie właściwych postaw społecznych i nawyków świadomej dyscypliny pracy.

Zdecydowanie przeciwstawiać należy się przypadkom nietrzeźwości w miejscu pracy, które należy traktować jako krańcową formę naruszania elementarnych zasad społecznej dyscypliny oraz stwarzanie zagrożeń wypadkowych współtowarzyszy pracy.

Biuro Polityczne KC zobowiązuje instancje wojewódzkie do dokonywania ocen sytuacji we wszystkich działach gospodarki narodowej w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy oraz ogólnych warunków pracy. Troskę o poprawę warunków pracy i wyniki osiągane w tym zakresie uwzględniać należy także w ocenach kadrowych i traktować ją jako ważne kryterium kwalifikacyjne, zwłaszcza wobec kadry kierowniczej. Zaleca się przeprowadzenie w roku bieżącym w dwóch, trzech wybranych województwach wszechstronnej oceny sytuacji w zakresie warunków pracy i działalności socjalno-bytowej oraz przestrzegania przepisów i zasad bhp. Ocena ta rozpatrzona zostanie na posiedzeniu Biura Politycznego KC.

Zaleca się rządowi przedstawienie, wspólnie z CRZZ, w drugiej połowie roku bieżącego, oceny realizacji kierunkowych wytycznych z 1974 roku, decyzji podjętych na posiedzeniu w dniu 24 października 1978 roku oraz realizacji niniejszych postanowień.

BIURO POLITYCZNE KC PZPR
Warszawa, dnia 10 I 1979 r.

Dar narodu polskiego

Pomnik Tadeusza Kościuszki wysłano z Gliwic do USA

(r) Z Gliwickich Zakładów Urządzeń Technicznych wysłany został do USA pomnik Tadeusza Kościuszki. Artyści — odlewnicy z Gliwic wykonują także pomnik drugiego bohatera obojga narodów — statuę Kazimierza Pułaskiego, który gotowy będzie za kilka miesięcy. Pomniki obu wybitnych Polaków — uczestników walk o niepodległość Stanów Zjednoczonych są darem narodu polskiego dla narodu amerykańskiego z okazji dwóchsetlecia państwowości USA. Miniaturowe kopie tych pomników przekazał — jak wiadomo — w 200-lecie Stanów Zjednoczonych I sekretarz KC PZPR — Edward Gierek.

Pomnik Tadeusza Kościuszki o wysokości ponad 4 metrów, odlany w brązie według projektu Mariana Koniecznego ma stanąć w Filadelfii. Pomnik Kazimierza Pułaskiego, zaprojektowany przez Kazimierza Danilewicza, przeznaczony jest dla miasta Buffalo. (PAP)

PAP DONOSI W SKRÓCIE

● 11 bm. odbyła się w Urzędzie Rady Ministrów, z udziałem wicepremierów Józefa Tejchmy i Longina Cegielskiego, narada na której dokonano oceny aktualnej sytuacji w gospodarce rolnej, stanu zaopatrzenia w niezbędne środki techniczne oraz realizacji zadań produkcyjnych rolnictwa i współpracującego z nim przemysłu przetwórczego na tle zaistniałych warunków klimatycznych. Stwierdzono, że dzięki wysiłkowi ludności wsi, pracowników gospodarstw uspołecznionych i jednostek obsługujących rolnictwo łagodzono wpływ niekorzystnych warunków pogodowych, jakie nastąpiły w początku stycznia br. na rolnictwo.

Obecnie pilnym zadaniem jest zapewnienie warunków dla intensyfikacji przetwórstwa rolnego, usprawnienie dostaw pasz, zapewnienie sprawnego odbioru zwierząt, rozszerzenie produkcji wylęgowej hodowli (pisklęta, prosięta), zabezpieczenie nasion i nawozów pod siewy wiosenne, zwiększenie dostaw części zamiennych i szybkie dokonanie remontów maszyn i urządzeń.

W naradzie uczestniczyli członkowie kierownictwa Ministerstwa Rolnictwa, Ministerstwa Przemysłu Spożywczego i Skupu, Zarządu CZSR „Samopomoc Chłopska" oraz wybitni specjaliści różnych dziedzin nauki i praktyki rolniczej: prof. Zbigniew Gertych — dyrektor Instytutu Warzywnictwa, prof. Henryk Jasiorowski — rektor SGGW-AR, prof. Stanisław Nawrocki — dyrektor Instytutu Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa i prof. Szczepan Pieniążek — dyrektor Instytutu Sadownictwa i Kwiaciarstwa. Obecny był zastępca kierownika Wydziału Rolnego i Gospodarki Żywnościowej KC PZPR Stanisław Zieba.

● Problemy dalszej poprawy efektywności działań naukowo-badawczych w unowocześnianiu przemysłu miejskiego województwa łódzkiego były 11 bm. tematem plenum Komitetu Łódzkiego PZPR.

Potencjał twórczy uczelni łódzkich oraz działających w tym mieście instytutów, centralnych laboratoriów i innych placówek naukowo-badawczych zaangażowany jest obecnie w rozwiązywanie 472 centralnie sterowanych tematów badawczych, ma poważny udział w programowaniu rozwoju poszczególnych branż przemysłowych — zwłaszcza dużych kombinatów. Łódzcy naukowcy są autorami wielu nowych technologii wytwarzania — zwłaszcza w przemyśle lekkim — bardziej dostosowanych do krajowych możliwości surowcowych.

Podkreślając te osiągnięcia uczestnicy obrad, którym przewodniczył I sekretarz KŁ PZPR, Bolesław Koperski, wskazywali też i na niekorzystne zjawiska, występujące jeszcze tak w organizacji badań, jak i dostosowaniu tych ostatnich do najpilniejszych potrzeb gospodarki. Niepokoi m. in. fakt zmniejszania się liczby samodzielnych pracowników nauki w łódzkim zapleczu naukowo-badawczym; konieczne jest pełniejsze wykorzystanie aparatury naukowo-badawczej. Podjęto wnioski zmierzające do dalszego usprawnienia działań w tym zakresie.

W obradach uczestniczył zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — Alfred Stroka. Obecny był min. nauki, szkolnictwa wyższego i techniki — Janusz Górski.

● 11 bm. nastąpiło przekazanie do eksploatacji radiowo-telewizyjnego centrum nadawczego w Chrzelicach na Śląsku Opolskim. Zostało ono wyposażone w nadajniki najnowszej generacji wyprodukowane w Polsce. Ok. 200-metrowej wysokości maszt oraz zespół anten zapewni w całym regionie dobry odbiór wszystkich programów radiowych oraz 1 i 2 programu tv.

W tym samym dniu odbyło się uroczyste nadanie rozgłośni PR i TV w Opolu imienia Arki Bożka, działacza szczególnie zasłużonego w walce o polskość Śląska, a po II wojnie światowej w tworzeniu i umacnianiu państwowości polskiej na Śląsku Opolskim. Otwarta została wystawa obrazująca życie i działalność Arki Bożka.

● 11 bm. w warszawskiej „Zachęcie" otwarto wystawę grafiki austriackiego plastyka Wolfganga Huttera. Twórczość tego artysty jest bardzo wszechstronna. Zajmuje się projektowaniem gobelinów, scenografii i kostiumów, malarstwem sztalugowym i ściennym, grafiką. Jego prace demonstrowane były w 1962 r. na zbiorowej wystawie „szkoły wiedeńskiej" w Warszawie. Wystawę otworzył ambasador Austrii w Polsce Friedrich Zanetti.

Witaminy zimą

W Radomiu zapasów nie brakuje Trudna dostawa z kopców

Informacja własna

(P) 30 ton warzyw oraz 5 ton jabłek dostarcza codziennie zakład Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczej do radomskich sklepów. Nie notuje się poważniejszych niedostatków „zielonego towaru".

Pod dostatkiem jest jabłek odmian: Jonathan, Bancroft, Starking i Bojken, a także większości warzyw. Pewne braki występują w podaży selerów i porów, nieco gorsza niż w poprzednim roku jest jakość pietruszki. Selery i pory trudno wydobyć ze zmrożonej ziemi, natomiast pietruszka zawiera zbyt dużo wilgoci, co należy przypisać niekorzystnemu okresowi ubiegłorocznego kopcowania.

Nie ucierpiało na jakości 1700 ton przechowywanej marchwi. Przed nadejściem mrozów udało się ją przykryć dodatkową warstwą piachu i słomy. Ta zabezpieczająca akcja trwała dwa dni i dwie noce, przy udziale całej załogi WSO i zakończyła się pełnym powodzeniem.

Dobrze przechowują się jabłka zgromadzone w magazynach hurtowych radomskiej WSO oraz Instytucie Sadownictwa w Nowej Wsi. Nie pozostały bez echa deklaracje WSO o wczesnej rynkowej podaży nowalijek. Nowalijki, takie jak szczypiorek, rzodkiewka, sałata, pietruszka i koperek pochodzące ze szklarni Państwowego Gospodarstwa Ogrodniczego w Ryczywole są już od kilkunastu dni w ciągłej sprzedaży. Jedyny w województwie kombinat, choć specjalizuje się w produkcji pomidorów, ogórków i kwiatów postanowił w ten sposób wyjść naprzeciw potrzebom wojewódzkiego miasta.

Jak wynika z informacji kierownictwa WSO, zapotrzebowanie na warzywa i owoce wzrosło ostatnio w Radomiu przeszło dwukrotnie i stanowi naturalną konsekwencję zmniejszenia handlu koszyczkowego. Nakłada to szczególne obowiązki na załogę głównego dystrybutora „zielonego towaru" w woj. radomskim. Zapasów nie brakuje, trzeba natomiast radzić sobie z przygotowaniem owoców i warzyw do ekspedycji tak, aby zaopatrzenie sklepów przebiegało bez zakłóceń. 40-osobowa załoga kopców przy ul. Młyńskiej w Radomiu pracuje bez wytchnienia, a wszelkie luki wynikające z trudności w dojeździe likwiduje się natychmiast, kierując do ważenia i paczkowania towarów pracowników administracyjnych.

ANDRZEJ MĘDRZYCKI

„Młodzieżowy rynek" we Włocławku

Informacja własna

(P) Wiele interesujących inicjatyw pod wspólną nazwą „Młodzieżowy rynek" podjęli młodzi handlowcy z woj. włocławskiego. Postanowili oni przyczynić się walnie do poprawy jakości obsługi klientów, lepszego zaopatrzenia sklepów, rozszerzenia wachlarza usług. W tym celu podpisywane są umowy pomiędzy zakładowymi organizacjami młodzieżowymi działającymi w przedsiębiorstwach handlowych z ZSMP-owcami tych zakładów przemysłowych i spółdzielni pracy, które produkują poszukiwane towary rynkowe. Zgodnie z tymi porozumieniami dodatkowe pule wyrobów wytworzone w czynie społecznym trafiać będą na półki sklepowe we Włocławku i regionie.

Pod patronatem młodzieży tworzone są specjalne stoiska z artykułami szczególnie chętnie kupowanymi przez młode małżeństwa. Patronatami obejmowane są także zakłady usługowe. Według zamówień składanych przez młodych handlowców niektóre włocławskie spółdzielnie pracy (jak np. „Sawena" z branży odzieżowej) wytwarzać będą krótkie serie wyrobów, specjalnie z myślą o zaspokojeniu potrzeb i gustów młodzieży.

(tan)

Ostatnie, decydujące miesiące

(E) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Zgodnie z założeniami pierwszy wytop szkła kineskopowego powinien nastąpić w marcu tego roku. Zaawansowanie prac przy wannach hutniczych rokuje pełne szanse dotrzymania tego terminu. Wanna ekranów przechodzi ostatnią kosmetykę, w wannie stożków kończy się wymurówkę żaroodporną. Urządzenia do formowania elementów lampy — prasę i wirówkę już ustawiono i sprawdzono.

Nie zapomina się także o obiektach socjalnych. Trwają prace przy wykańczaniu budynku szatniowego. Wraz z rozpoczęciem pracy przez hutę — będzie gdzie przebrać się i wykąpać.

W Piasecznie — przy montażu urządzeń pracuje, obok ekip „Mostostalu" — ponad 1200 członków przyszłej załogi „Polcoloru". Szkolenie następnych zapewni komplet kadry dla rozruchu zakładu — zapewnia Leszek Oziębło, dyr. Zakładu Kineskopów Kolorowych. A zostało tylko kilka miesięcy do momentu, kiedy kropla szkła zapoczątkuje wytwarzanie „serca" OTVC „Jowisz".

MAREK KOWNACKI

Kronika sądowa

Wyrok w sprawie aferzystów ze Szczecina

(P) Sąd Wojewódzki w Szczecinie ogłosił wyrok w sprawie 30-osobowej grupy pracowników miejscowej spółdzielni przetwórstwa mięsnego „Piast" — członków załogi przetwórni, kierowców i konwojentów oraz pracowników sklepów szczecińskiej WSS „Społem", a także współdziałających z nimi innych osób, oskarżonych o przywłaszczenie blisko 80 ton mięsa i wędlin wartości ok. 3 mln 700 tys. zł. Te ilości mięsa i wędlin oskarżeni uzyskali w wyniku niezgodnego z recepturami wykrawania kawałków mięsa, dolewania do wędlin znacznej ilości wody, niezgodnego z obowiązującą technologią przetwarzania mięsa i wyrabiania wędlin. Uzyskane w wyniku tego przestępczego procederu „nadwyżki" mięsa i wędlin były następnie rozwożone przez kierowców i konwojentów do odpowiednich sklepów, gdzie sprzedawano je bez fakturowania.

Wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Szczecinie brygadziści z zakładu mięsnego spółdzielni „Piast": Eugeniusz Bronisław Brejwo i Kazimierz Kuliński, skazani zostali na 8 lat pozbawienia wolności i 200 tys. zł grzywny każdy.

Ponadto trzech dalszych oskarżonych z tego zakładu otrzymało kary od 5 do 1 roku pozbawienia wolności oraz kary grzywny.

Natomiast pracownik zakładu przetwórstwa mięsnego tejże spółdzielni Kazimierz Wardziński skazany został na 7 lat pozbawienia wolności i 130 tys. zł grzywny, a pracownik WSS „Społem" w Szczecinie Eugeniusz Abrasowicz na 5 lat pozbawienia wolności i 80 tys. zł grzywny.

14 dalszym oskarżonym — kierowcom, konwojentom i tzw. rozwozicielom mięsa ze spółdzielni „Piast" sąd wymierzył kary od 7 do 1 roku pozbawienia wolności, w tym kilku w zawieszeniu; skazani oni także zostali na wysokie grzywny. Równocześnie 8 kierowników i zastępców kierowników sklepów WSS „Społem" skazanych zostało na kary od 2 do 1 roku pozbawienia wolności w zawieszeniu oraz na wysokie grzywny.

Wyrok nie jest prawomocny.

Warszawskie MPO znowu wywozi śmieci

Informacja własna

(P) Przez pierwsze mroźne dni w Warszawie MPO nie wywoziło śmieci. Cały sprzęt, a także wszyscy kierowcy uczestniczyli bowiem w akcji odśnieżania. W tym czasie jednak w kubłach i pojemnikach, a także w zsypach nagromadziło się wiele odpadków. Zostały zatkane nawet niektóre szyby zsypowe, o czym alarmowali mieszkańcy.

Teraz przedsiębiorstwo oczyszczania przystąpiło już jednak do „akcji śmieciowej". Do wywożenia odpadków skierowano nie tylko zwykłe wozy, ale również wywrotki. W czwartek, 11 bm. wyjechało 330 samochodów specjalnych i 25 wywrotek. Pracują one w systemie 12-godzinnym — również w najbliższą sobotę i niedzielę. Jak zapewnia dyrekcja MPO, w ciągu tygodnia przedsiębiorstwo powinno uporać się z zaległościami.

Podobnie jest z opróżnianiem szamb. Wczoraj wyjechały 144 wozy asenizacyjne; pracują one również na dwie zmiany.

Wywożenie śmieci i opróżnianie szamb jest jednak często utrudnione, gdyż wiele dojazdów do domów i posesji nie zostało oczyszczonych ze śniegu. Przypominamy o tym obowiązku administracjom, dozorcom i właścicielom budynków. **(ab)**

Kalendarz historyczny

Operacja Wisła — Odra

(P) Ofensywa, która przyniosła wolność polskim ziemiom rozpoczęła się gigantycznym artyleryjskim przygotowaniem o 8 rano 12.I.1945 r. Przeszła ona do historii jako wiślańsko-odrzańska. Z przyczółka sandomierskiego rozpoczął ją 1 Front Ukraiński pod dowództwem marszałka I. Koniewa. W dwa dni później przyłączył się do jego działań 1 Front Białoruski pod dowództwem marszałka G. Żukowa, uderzając z przyczółków pod Puławami i Magnuszewiem oraz na północ od Warszawy.

Dowództwo hitlerowskie usiłowało za wszelką cenę utrzymać ziemie polskie, gdyż wraz z ich utratą następowało bezpośrednie zagrożenie niemieckiego terytorium. Dlatego też na całej długości frontu — od Serocka po Jasło — zgromadzono 30 dywizji, 2 brygady i załogę Warszawy (4—5 fortecznych batalionów piechoty), nie mówiąc już o garnizonach rozmieszczonych w 50 polskich miastach. Z siedmiu przygotowanych rubieży obronnych pomiędzy Wisłą i Odrą, najstaranniej opracowana została ta pierwsza — na Wiśle.

Decyzje kierownictwa obydwu frontów przewidywały dwa główne uderzenia: w kierunku na Poznań i na Wrocław. Radziecka taktyka operacyjna zakładała kilka równoczesnych silnych uderzeń w niemieckie ugrupowania obronne. W utworzone tym sposobem wyłomy natychmiast wbijały się pancerne i zmotoryzowane kliny. Linią wyjściową dla działań obydwu frontów była — Wisła. Siły, którymi dysponowano były potężne: 2 204 tys. ludzi ponad 32 tys. dział i moździerzy, ok. 6500 czołgów i dział pancernych oraz blisko 3000 samolotów bojowych. Toteż gdy całość tych wojskowych środków została użyta w zimowej ofensywie, pas hitlerowskiej obrony na linii Wisły przełamany został w ciągu pierwszej doby! W ciągu czterech pierwszych dni wojska 1 Frontu Ukraińskiego zajęły Kielce, złamały obronę na Warcie i szturmem zdobyły Częstochowę.

W tym samym czasie wojska 1 Frontu Białoruskiego zdobyły Radom i rozpoczęły atak na Łódź. Równocześnie pozostałe armie tego frontu obchodziły Warszawę od północy i południa, uderzając na warszawskie zgrupowanie przeciwnika — od tyłu. W nocy, 17 stycznia, przeszła do natarcia na tym odcinku 1 Armia Wojska Polskiego pod dowództwem gen. S. Popławskiego. Polacy sforsowali Wisłę na północ i południe od Warszawy. Po przełamaniu oporu przeciwnika, żołnierze polscy jako pierwsi wkroczyli do stolicy swojego państwa.

W dwa dni później, wspaniałym manewrem okrążającym 1 Frontu Ukraińskiego, wyzwolony został Kraków, a przez 1 Front Białoruski — Łódź. W dziesięć dni później oswobodzono Górnośląski Okręg Przemysłowy z Katowicami, oraz przekroczono dawną granicę polsko-niemiecką na zachód i północno-zachód od Poznania. 3 lutego wojska 1 Frontu Białoruskiego rozpoczęły forsowanie Odry. **(GOD)**

Przyznanie tytułów „Mistrza techniki NOT"

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Wręczenia dyplomów i odznak „Mistrza techniki NOT" dokonano 11 bm. w Warszawie na posiedzeniu Rady Głównej Naczelnej Organizacji Technicznej. W posiedzeniu wzięli udział członkowie Biura Politycznego KC PZPR: wiceprezes Rady Ministrów — Józef Kępa i sekretarz KC — Stefan Olszowski, członek Sekretariatu KC, kierownik Wydziału Przemysłu Ciężkiego, Transportu i Budownictwa KC PZPR — Zbigniew Zieliński, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — Jarema Maciszewski.

Gratulując w imieniu Komitetu Centralnego i rządu laureatom konkursu „Mistrz techniki NOT", S. Olszowski podkreślił rangę rodzimej myśli naukowo-technicznej i technologicznej w społeczno-gospodarczym rozwoju kraju. Podjęte w tej dziedzinie uchwały XII Plenum KC PZPR i rządowy program ich realizacji torują szeroką drogę dla wynalazczości i racjonalizacji, dla pełnego wykorzystania osiągnięć nauki i techniki w naszej gospodarce. Celowi temu dobrze służy inicjatywa Naczelnej Organizacji Technicznej.

Przyjęty przez NOT system wyróżnień, powiedział prezes NOT — min. Aleksander Kopeć — służy inspiracji twórczych postaw kadry technicznej, sprzyja powstawaniu i wdrażaniu do praktyki nowej techniki, służy podnoszeniu efektywności naszej pracy. Będąc formą uznania NOT dla autorów nowatorskiej myśli technicznej system ten służy w praktyce tworzeniu zaangażowanych postaw, niezbędnych dla wytwarzania nowoczesnych wyrobów i urządzeń o wysokiej jakości przy zastosowaniu nowoczesnych, racjonalnych technologii. To zaangażowanie i twórcza postawa inżynierów i techników decydują obecnie o naszej ofercie rynkowej i eksportowej, o wynikach budownictwa mieszkaniowego, o produkcji żywności — słowem o standardzie życia całego narodu.

Autorami pracy nagrodzonej tytułem „Mistrza techniki NOT" są: dr Maciej Kiedik, mgr Franciszek Niezborała, inż Jan Bogaczek, mgr inż. Sylwester Chybowski, inż. Mieczysław Czadankiewicz, inż. Jerzy Czyż, prof. Edward Grzywa, inż. Roman Jarawka, mgr inż. Józef Kołt, inż. Jerzy Marszycki, technik Jerzy Mróz, dr Kazimierz Terelak i mgr inż. Eugeniusz Zając.

Tytuły „Wicemistrzów techniki NOT" otrzymały dwa zespoły: zespół z Politechniki Warszawskiej w składzie: dr inż. Jerzy Olifierowicz, dr inż. Andrzej Baciński i mgr inż. Julian Wołdykowski za pracę pt. „Elektroosmotyczna metoda osuszania i zabezpieczania przeciwwilgociowego istniejących obiektów budowlanych" oraz zespół z Politechniki Łódzkiej w składzie: prof. dr hab. Zdzisław Haś, dr inż. Jerzy Gramsz, mgr inż. Wiesław Ząbek, mgr inż. Wojciech Jarasz i inż. Jerzy Cyndler za prace pt. „Technologia obróbki cieplno-chemicznej azotonasiarczania gazowego i urządzenia do realizacji tego procesu". Azotonasiarczanie gazowe jest na wskroś nowoczesną metodą obróbki cieplno-chemicznej stalowych i żeliwnych części maszyn oraz narzędzi; wdrożona w kilku zakładach przemysłowych — przyniosła kilkadziesiąt mln zł oszczędności.

Metoda elektroosmotycznego osuszania i zabezpieczania budynków — pomyślnie zastosowana w przeszło stu budynkach w kraju i za granicą — pozwala nie tylko przywrócić walory użytkowe wielu budowlom (w stanie nadmiernego zawilgocenia znajduje się, zdaniem fachowców, ok. 70 proc. budynków w Polsce), lecz również pozwala ratować bezcenne zabytki, jak to już ma miejsce w Zamościu i w zabytkowym skansenie robotniczym w Żyrardowie.

Jak poinformował dziennikarza PAP kierownik zespołu „Wicemistrza techniki NOT" — Jerzy Olifierowicz, zespół podejmuje się bezpłatnie przeszkolić wykonawców, którzy chcieliby zastosować tę oryginalną i niezwykle skuteczną metodę w procesie rewaloryzacji Krakowa, do ochrony zagrożonych wilgocią budowli tego miasta. (PAP)

Atrakcyjne publikacje dla najmłodszych

(D) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

„Wiersze dla dzieci" — J. Tuwima. Nakładem tej oficyny ukaże się także antologia wierszy trzydziestolecia przeznaczona dla młodzieży w wieku od 12—16 lat. Sygnalizuje również „Nasza Księgarnia" cykl wierszy Wandy Chotomskiej przybliżający małym czytelnikom sławne postacie z pomników warszawskich. Tytuł? — „Dzień dobry królu Zygmuncie".

Z dziedziny prozy zaanonsować warto m.in. zbiór opowiadań L. Bronisz-Pikały adresowanych przede wszystkim do pacjentów Centrum Zdrowia Dziecka (MAW), oraz wybór opowiadań i fragmentów powieści wybitnych pisarzy polskich XIX i XX w. („Godziny dzieciństwa" — Nasza Księgarnia), a także zbiór chronologicznie ułożonych opowiadań M. Krüger z historii Polski („Złota korona") Nasza Księgarnia. Najmłodsi czytelnicy otrzymają m.in. w br. bogato ilustrowane „Bajki" H. Januszewskiej („Nasza Księgarnia"). „Baśnie z czterech stron świata" — w wyborze A. Markowskiej i A. Milskiej „Nasza Księgarnia", nową serię bajek różnych narodów (KAW), a także „Klechdy sezamowe" — B. Leśmiana — zbiór baśni oparty na wschodnich wątkach baśni z tysiąca i jednej nocy (Czytelnik).

Z literatury przekładowej przygotowuje się dla najmłodszych czytelników m. in. „Echa dawnych lat" G. Avery — wspomnienia dzieci z czasów Anglii wiktoriańskiej („Nasza Księgarnia"), arcydzieło światowe „O królu Arturze i rycerzach okrągłego stołu" R. Lancelyn Greena („Nasza Księgarnia"), dwie poszukiwane książki A. A. Milne'a (w tłumaczeniu Ireny Tuwim) „Chatka Puchatka" i „Kubuś Puchatek" („Nasza Księgarnia"), „Wdzięczność szczupaka" A. Tołstoja, „Jasia i Małgosię" Grimma oraz „Calineczkę" Andersena (KAW).

Z wydawnictw artystycznych sygnalizujemy m. in. album w opracowaniu K. Sroczyńskiej „Dziecko w malarstwie polskim" (KAW). Dla rodziców i wychowawców przeznaczona będzie książka S. Kobylińskiego „Żarty o dzieciach" („Nasza Księgarnia"), zawierająca rysunkowe dowcipy wybitnych grafików ukazujące w krzywym zwierciadle różne sytuacje wychowawcze.

Na oddzielnym miejscu wspomnieć jeszcze trzeba o książkach nawiązujących do ostatniej wojny światowej. M. in. MAW zapowiada publikację L. Gaszyńskiego pt. „Dzieci tamtych dni" oraz pozycję Z. Tokarza „Dzieci Zamojszczyzny" — bogato udokumentowana książka przypomina ów tragiczny rozdział z dziejów Polski w okresie okupacji hitlerowskiej.

Z okazji Międzynarodowego Roku Dziecka ukaże się nakładem „Wiedzy Powszechnej" „Nowy słownik literatury dla dzieci i młodzieży", encyklopedia dla dzieci pt. „Polska — moja ojczyzna" oraz leksykon dla dzieci i młodzieży pt. „Wyrazy trudne, ważne i ciekawe". Leksykon ten zawierać będzie 830 haseł z różnych dziedzin. **(be)**

Zgubiona książeczka opłat radiowo-telewizyjnych

250-205

(P) Zofia B. zgubiła książeczkę opłat radiowo-telewizyjnych. „W urzędzie pocztowym, gdzie to zgłosiłam, powiedziano mi, że nie ma możliwości wydania duplikatu i że powinnam się ponownie zarejestrować a wówczas otrzymam nową książeczkę. Czy rzeczywiście tak jest?"

Sprawę wyjaśniliśmy w Ministerstwie Łączności. Przedstawia się ona następująco: Jeżeli abonent nie pamięta numeru zgubionej książeczki, odnalezienie jego karty byłoby bardzo trudne i niecelowe. Kartoteka jest bowiem układana systemem numerowym, zaś ilość kart jest ogromna. W tej sytuacji należy zatem zarejestrować się ponownie poprzez wykupienie nowej książeczki i wniesienie niezbędnych opłat.

Po pewnym czasie abonent może otrzymać upomnienie wskutek ujawnienia zaległości na karcie z numerem, którym oznaczona była zgubiona książeczka. Oczywiście nowa książeczka jest dowodem, że zaległości są pozorne. **(k. g.)**

Komunikat MO

(P) KW MO w Kaliszu poszukuje zaginionej w dniu 7.11. 1978 r. Krystyny Żymełko z d. Spyt, c. Wincentego i Anny, ur. 8.4.1938 r. zam. w Dzietrzkowicach, woj. kaliskie.

Rysopis: wzrost 165 cm, krępa budowa ciała, włosy ciemnoblond, oczy niebieskie. Zaginiona była ubrana w jesienny płaszcz koloru jasnobrązowego, bordowy kostium, biały sweter — półgolf, brązowe półbuty.

Ktokolwiek wie o losie zaginionej jest proszony o skontaktowanie się z KW MO Kalisz, ul. Jasna 3, telefon 45-06, lub z najbliższą jednostką MO.

(PAP)

Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU

Z prac egzekutywy Komitetu Warszawskiego PZPR

Zimowa sytuacja stolicy

Obsługa własna

(P) Trudne dni, w początkach stycznia, przeżywała Warszawa. Spowodowane one były śnieżycą i mrozem, co wpłynęło ujemnie na prawidłowe funkcjonowanie wielu służb i przedsiębiorstw.

Na czwartkowym posiedzeniu egzekutywa Komitetu Warszawskiego PZPR wysłuchała informacji o podjętych działaniach, których celem było uzyskanie poprawy sytuacji w minionych dniach oraz o aktualnym stanie w mieście i stołecznym województwie.

Ogrzewanie Warszawy, z jego centralnych źródeł, wróciło już w zasadzie do normy. Jedynie jeszcze elektrociepłownia Siekierki daje w kierunku Ursynowa gorącą wodę o nieco niższej temperaturze, co spowodowane jest uszkodzeniem przewodów (jest ono obecnie usuwane).

Poprawiła się również sytuacja na kolei, a co zasługuje na podkreślenie — Dyrekcja Centralna PKP oddała już więcej niż przewiduje norma pustych węglarek na Śląsk. Węgiel i inne paliwa kierowane są do stolicy w wystarczających ilościach. Chodzi teraz o szybki rozładunek i odbudowywanie niezbędnego zapasu.

Przejezdne są już wszystkie ważniejsze drogi i ulice, a trwa odśnieżanie uliczek osiedlowych i chodników. Normalną pracę, w granicach limitów energetycznych, podjął stołeczny przemysł. Najwięcej obecnie roboty mają ekipy remontowe, usuwające powstałe awarie w wielu budynkach mieszkalnych, w szkołach czy obiektach handlowych.

Po rzeczowej, krytycznej i szerokiej dyskusji egzekutywa KW PZPR postanowiła powołać zespół, który dokonałby pogłębionej analizy przyczyn występujących niedomagań i oceny funkcjonowania poszczególnych dziedzin gospodarki województwa stołecznego w trudnych warunkach zimowych. We wnioskach zespołu zawarte być powinny również konkretne postulaty, aby na przyszłość przygotować się do ewentualnych silnych mrozów czy dużych opadów śniegu. Zima przecież dopiero się zaczęła. Już dziś jednak konieczna jest większa dbałość o zabezpieczenie każdego obiektu, domu, zakładu, sprzętu, taboru — zarówno na wypadek nawrotu mrozu, jak i ewentualnej odwilży.

Egzekutywa KW wyraziła podziękowanie całemu społeczeństwu Warszawy, a także żołnierzom Wojska Polskiego, którzy przyszli z pomocą w usuwaniu skutków śnieżycy i mrozów. Na podziękowanie zasługują też pracownicy handlu, którzy w tych trudnych warunkach zdali dobrze egzamin. Na wysokości zadania stanęły dzielnicowe instancje partyjne, które koordynowały całość prac.

Egzekutywa KW PZPR zapoznała się z planem obchodów rocznicy wyzwolenia Warszawy. W przeddzień społeczeństwo odda hołd poległym wyzwolicielom: żołnierzom Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego. Władze miasta wyrażą najbardziej zasłużonym mieszkańcom stolicy uznanie, w postaci dorocznych nagród i honorowych odznak. Zorganizowane zostaną uroczystości i imprezy, wśród których charakter centralny będzie mieć koncert w PKiN. Odbędzie się także sesja popularnonaukowa na temat „Warszawa — stolica Polski w latach 1918—1978".

W kolejnych punktach egzekutywa KW przyjęła tematyczny plan swojej pracy na I półrocze oraz zapoznała się z planem pracy Rady Narodowej i jej prezydium na rok bieżący.

MAREK DUNIN-WASOWICZ

Przepraszam tylko 3 pytania

Czym naprawiać samochody?

(P) Odpowiada inż. Włodzimierz Chmielewski, dyrektor FOUS-Warszawa.

(P) Ucieszyliśmy się niedawno, panie dyrektorze, kiedy dowiedzieliśmy się, że „Polmozbyt" ustanowił w 1978 r. swego rodzaju rekord, uruchamiając nowe stacje obsługi liczące ok. 500 stanowisk. Przynajmniej w niektórych rejonach kraju łatwiej teraz naprawić samochód, jest gdzie oddać wóz do regulacji, remontu itd. Ale czy jest czym to robić, czy kierowana przez pana Fabryka Obsługowych Urządzeń Samochodowych zapewnia nowo uruchomionym stacjom dostateczną ilość sprzętu?

— Gdybyśmy pracowali jedynie na potrzeby mojej macierzystej firmy, tj. centrali „Polmozbyt", odpowiedź byłaby łatwa: dla nowych i działających już placówek dostarczamy dostateczną ilość urządzeń diagnostycznych, regulacyjnych, naprawczych itp. Ale przecież „Polmozbyt" to zaledwie część tego, co nazywamy zapleczem obsługowym motoryzacji. Wystarczy chyba wspomnieć, że w 1979 r. w stacjach „polmozbytowych" ma przybyć ok. 700 stanowisk, a np. w warsztatach rzemieślniczych około 2000. Oceniając obecne zapotrzebowania całej branży usług motoryzacyjnych licze, że pokrywamy w niektórych asortymentach wyrobów zaledwie ok. 30—40 proc. potrzeb. Np. zgłoszono zapotrzebowanie na różne przyrządy do kontroli ustawiania świateł w samochodach w liczbie 4000 sztuk, a wykonać będzie można około 1500, potrzeba też m. in. 4000 pneumatycznych smarownic, a dostawy wyniosą 400. W warszawskiej FOUS przy ul. Gwiaździstej, w zakładzie starym, z tradycjami, który powiązania z motoryzacją ma jeszcze z lat trzydziestych, bo tu produkowano m. in. elementy „Polskich Fiatów 508" i budowano nadwozia autobusów „Chevrolet" — niestety o wiele więcej niż dotychczas nie zdołamy zrobić. Możemy dokonywać pewnych przesunięć, wytwarzamy ok. 25 rozmaitych typów urządzeń i kosztem jednego asortymentu ewentualnie dałoby się zwiększyć dostawy innych przyborów. Ale na wszystkie jest ogromny popyt, mamy spore możliwości eksportowe.

— Jak więc można zwiększyć ilość urządzeń? Przecież samochodów wciąż przybywa.

— Najstarsza droga, myślę o rozwiązaniu „na dziś", to uzupełniający import. Ale przy ograniczonych możliwościach dewizowych ani „Polmozbyt", ani inne instytucje z tego wyjścia raczej nie skorzystają. Niezbędna więc staje się modernizacja zarówno FOUS, zwiększenie naszych zdolności produkcyjnych, jak również intensyfikacja w innych zakładach wytwarzających urządzenia obsługowo-naprawcze. Nie jesteśmy sami na rynku, spore ilości różnych przyrządów, narzędzi itd. wykonują m. in. Zakłady Transportu Samochodowego Łączności, FSR „Polmo" w Poznaniu, Koszalińskie Zakłady Naprawy Samochodów, krakowska „Spólnota", „Precyzja" w Bydgoszczy, „Współpraca" w Lublinie. I ci wytwórcy borykają się z różnymi trudnościami, ale sądzę, że warto i należy kompleksowo rozważyć kwestię rozwoju wszystkich zakładów wytwarzających dla branży motoryzacyjnej różne przyrządy, sprzęt naprawczy itd. Bez intensyfikacji produkcji staniemy bowiem wobec problemu, że będą stacje obsługi, ale nie będzie w nich czym naprawiać samochodów.

— Czy rzeczywiście tak duże jest zapotrzebowanie na specjalistyczne urządzenia i czy są one w stacjach i warsztatach w pełni wykorzystywane?

— W dobie coraz nowocześniejszych samochodów, coraz bardziej przemysłowych metod napraw kończy się epoka „złotej rączki". Naturalnie i w „Polmozbycie" i w warsztatach rzemieślniczych wysoko cenione są indywidualne kwalifikacje, doświadczenie, talent intuicja pracowników. Ale „na oko" czy „na słuch" nie można już regulować tak złożonych mechanizmów, jak nowoczesne typy silników, czy np. elektroniczne wtryski paliwa.

Nie oznacza to, że wszędzie i zawsze urządzenia wykorzystywane są w należyty sposób. Potrzebna jest więc i to możliwie szybko przeprowadzona weryfikacja stanu wyposażenia stacji, kontrola pracy urządzeń i wówczas można będzie zastanowić się nad bardziej racjonalnym wykorzystaniem sprzętu, ewent. przeniesieniem go tam, gdzie jest rzeczywiście bardziej potrzebny. Jest to jednak posunięcie doraźne, ale myśleć trzeba przede wszystkim o zwiększeniu produkcji w FOUS oraz w innych zakładach wytwarzających urządzenia obsługowo-naprawcze.

W FOUS i we wszystkich innych zakładach musimy możliwie szybko doprowadzić do wzrostu produkcji. Co roku przybywa przecież około ćwierć miliona nowych samochodów, a i te blisko dwa miliony wozów już jeżdżących po kraju wymagają starannej konserwacji, regulacji, napraw.

Rozmawiał: DARIUSZ PIĄTKOWSKI

Uwaga krwiodawcy!

Informacja własna

(P) Stołeczna Stacja Krwiodawstwa zwraca się z prośbą do honorowych i oddających odpłatnie swą krew dawców o zgłaszanie się do siedziby Stacji na ul. Saska 63/67. Apel ten kieruje się również do honorowych dawców krwi, zrzeszonych w przeszło 170 klubach działających przy warszawskich zakładach pracy. Po trudnych — mroźnych i śnieżnych pierwszych dniach stycznia stacja odczuwa pewne braki krwi niezbędnej do produkcji leków krwiopochodnych. Kluby HDK proszone są o uprzednie, telefoniczne uzgadnianie terminów wizyt. (ewd)

Komunikat MZK

(P) Miejskie Zakłady Komunikacyjne w m.st. Warszawie informują, że od dnia 12 stycznia 1979 roku autobusy linii pospiesznych i przyspieszonych zatrzymują się wyłącznie na swoich właściwych przystankach. Opłata za przejazd liniami pospiesznymi wynosi 3 zł. (x)

Naszemu stałemu korespondentowi w Bułgarii

red.

BOGDANOWI KOSTECKIEMU

wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci

MATKI

składają koledzy

z „Życia Warszawy"

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 9 stycznia 1979 roku zmarł w wieku 82 lat

ANTONI DUDA DZIEWIERZ

wieloletni dyrektor Muzeum Zamku w Łańcucie, jego odnowiciel i organizator, były działacz spółdzielczości mieszkaniowej w Warszawie, pierwszy administrator Osiedla WSM na Żoliborzu i Towarzystwa Osiedli Robotniczych na Kole, współzałożyciel Towarzystwa Lokatorów Spółdzielczych „Szklane Domy", wieloletni Pełnomocnik Ministra Kultury i Sztuki do spraw Malborka i Krasiczyna.

Zmarły był odznaczony Orderem Sztandaru Pracy II klasy, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką za Odbudowę Warszawy, Medalem XXX-lecia PRL i wieloma innymi odznakami.

Odszedł człowiek mądry i szlachetny, żarliwy działacz, autor wielu cennych inicjatyw dla polskiego muzealnictwa.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się w piątek, 12 stycznia 1979 roku o godz. 10.30 w Domu Pogrzebowym Cmentarza Komunalnego na Powązkach w Warszawie

Dyrekcja, Rada Zakładowa i Podstawowa Organizacja Partyjna Muzeum Zamku w Łańcucie

W dniu 9 stycznia 1979 roku zmarła nasza ukochana Matka

HELENA SIWA

dziennikarka, wieloletni pracownik „Trybuny Ludu" odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

O bolesnej stracie zawiadamiają pogrążone w głębokim smutku

córki

Pogrzeb odbędzie się dnia 15 stycznia br. o godz. 11 z Domu Pogrzebowego na Cmentarzu Komunalnym na Powązkach.

W poniedziałek — okresowa próba syren w stolicy

(P) Zgodnie z decyzją prezydenta m. st. Warszawy w poniedziałek, 15 bm. o godz. 12 na terenie miasta odbędzie się, związane z konserwacją urządzeń, okresowe sprawdzenie systemu powszechnego ostrzegania za pomocą syren alarmowych. Czas trwania próby przewidziany jest na ok. 5 minut. (x)

Przepraszamy

W czwartkowej informacji z obrad plenum Komitetu Dzielnicowego PZPR na Żoliborzu wkradł się błąd w nazwisku Tadeusza Prokopowicza, za co przepraszamy zainteresowanego i Czytelników.

Sport • Sport • Sport • Sport • Sport

I liga tenisa stołowego

(P) Pierwsze w nowym roku spotkania ekstraklasy tenisa stołowego kobiet (13—14 kolejka rozgrywek ligowych) nie przyniosły sensacji. Wanda Kraków pokonała dwukrotnie w Tarnobrzegu tamtejszą Siarkę w identycznym stosunku 7:3. Niespodzianką tego dwumeczu były porażki mistrzyni Polski Jolanty Szatko z Ewą Poźniak. W Łodzi tamtejszy Włókniarz wygrał po zaciętych meczach z ROW Rybnik dwukrotnie po 6:4. Pozostałe trzy dwumecze przeniesiono na nadchodzącą sobotę i niedzielę.

W tabeli prowadzi Motor Lublin — 21 pkt., przed Wandą Kraków i Włókniarzem Łódź — po 20 pkt.

☆

Tylko trzy dwumecze 13—14 kolejki rozegrali tenisiści stołowi ekstraklasy. Prowadzące w tabeli zespoły Włókniarza Łódź i GKS Jastrzębie bez problemów pokonały swych przeciwników. Włókniarz wygrał na własnym terenie z MCKS Czeladź 17:1 i 12:6, a GKS zwyciężył na wyjeździe ROW Rybnik 15:3 i 12:6. Bardziej wyrównane mecze stoczyły w Lublinie drużyny dolnych rejonów tabeli: miejscowe Zagłębie i Broń Radom. W pierwszym meczu padł remis 9:9, a w rewanżu wygrali gospodarze 11:7. Mecze AZS Gliwice — Elektryk Toruń oraz wcześniej odłożone spotkanie GKS Jastrzębie — AZS Gdańsk rozegrane zostaną w nadchodzącą sobotę i niedzielę. Dwumecz AZS Gdańsk — Spójnia Warszawa rozegrany zostanie w późniejszym terminie.

W tabeli prowadzi Włókniarz Łódź — 23 pkt., przed GKS Jastrzębie — 17 pkt. i AZS Gliwice — 15 pkt.

Z narciarskich tras

Norweg Ove Aunli zwyciężył w Castelrotto

(P) We włoskiej miejscowości Castelrotto odbył się w czwartek narciarski bieg na 30 km, zaliczany do punktacji pucharu świata. Zwyciężył Norweg Ove Aunli, który pokonał dystans w czasie 1;41:40,3.

Wyprzedził on Szweda Svena Ake Lundbaecka — 1;42:17,6 oraz Francuza Jean-Paula Pierrata — 1;42:19,6. Dalsze miejsca zajęli:

4. Oddvar Braa (Norwegia) 1:43:47,3
5. Per Knut Aaland (Norwegia) 1;43:52,0
6. Lars Erik Eriksen (Norwegia) 1;43:57,9
7. Maurilio de Zolt (Włochy) 1:44:25,7
8. Franz Renggli (Szwajcaria) 1:44:46,9
9. Thomas Wassberg (Szwecja) 1;45:09.6
10. Peter Zipfel (RFN) 1:45:12,3

Polak Józef Łuszczek zajął 18 miejsce, uzyskując czas 1;46:18,7.

Startowało 88 reprezentantów 15 państw.

Po tym biegu w klasyfikacji Pucharu Świata prowadzi Aunli — 32 pkt., wyprzedzając Lundbaecka — 38, Eriksena — 34 oraz de Zolta, Wassberga i Pierrata — wszyscy po 29 pkt.

Łuszczek zajmuje ósmą pozycję — 24 pkt. Polaka wyprzedza siódmy w klasyfikacji Jewgienij Bieljajew (ZSRR) — 26 pkt. Dziewiątą lokatę zajmuje Rosalin Bakijew (ZSRR) — 22 pkt., a dziesiątą Matti Pitkaenen (Finlandia) i Siergiej Sawieliniew (ZSRR) — po 19 pkt.

W Castelrotto startowali także juniorzy i seniorki. Bieg juniorów na 15 km wygrali Szwedzi: Thomas Eriksson — 32:56,9 przed Svenem-Erikiem Danielssonem — 33:28,8 i Janem Ottssonem — 33:54,8. W biegu kobiet na 5 km zwyciężyła Szwajcarka Evi Kratzer — 23:33.0 przed Włoszką Guidiną Dal Sasso 24:11.9 i Iris Schulze (RFN) — 24:57,3.

Za dużo śniegu w Crans Montana

Pod koniec tygodnia w szwajcarskiej miejscowości Crans Montana mają się odbyć zawody o Puchar Świata w narciarstwie alpejskim. Na sobotę zaplanowany był bieg zjazdowy mężczyzn. W czwartek nie było jednak wiadomo jeszcze, czy konkurencja ta odbędzie się. Od środowego wieczora padał bez przerwy śnieg, w górnych partiach spadło go ponad pół metra. Szalała zadymka. Organizatorzy nie byli w stanie przygotować trasy na przewidziany na czwartek trening. Zawodnicy, którzy przybyli do Crans Montana, mieli więc przymusowy dzień odpoczynku.

Prognozy meteorologiczne zapowiadają jednak poprawę pogody. Poinformowano więc zawodników, że dwa treningowe przejazdy na trasie biegu zjazdowego wyznaczone zostały na piątek rano oraz godziny południowe.

★

We francuskiej miejscowości La Clusaz odbył się slalom specjalny kobiet, zaliczany do punktacji Pucharu Europy. Zwyciężyła Włoszka, Wilma Gatta przed Francuzką Patricią Emomet i Włoszką Wandą Bieler. Niespodzianka była 7 pozycja reprezentantki ZSRR. Nadzieżdy Patrakiejewej.

W punktacji Pucharu Europy prowadzą Christa Zechmeister (RFN) i Fabienne Serrat (Francja) — po 56 pkt. oraz Regine Mosenlechner (RFN) — 34 pkt. Polka Mariola Michalska sklasyfikowana jest na 20 pozycji — 3 pkt.

Mistrzostwa Beskidów

W trzecim dniu otwartych narciarskich mistrzostw Beskidów odbyły się konkurencje biegowe. Na starcie stanęło 191 zawodniczek i zawodników.

Najwięcej emocji dostarczył bieg kobiet na dystansie 5 km, w którym wicemistrzyni Polski Anna Gębalowa przegrała z młodą zawodniczką LKS Bystra, Ireną Pielą. W dwuboju klasycznym zwyciężył Franciszek Legierski (ROW Rybnik) przed Markiem Pachem z zakopiańskiej Wisły-Gwardii.

Oto wyniki:

Kobiety 5 km — 1. Irena Piela (LKS Bystra) 22:35,84 2. Anna Gębala 22:42,33, 3. Łucja Świerczek (obie BBTS) 23:20,57;

juniorki 5 km — 1. Zofia Czerwińska (Limanovia) 23:08,33;

seniorzy 15 km — 1. Andrzej Truchan (Start Zakopane) 54:17,43, 2. Józef Gawlak (Wisła Gwardia Zakopane) 54:51,77, 3. Józef Solawa (ROW) 54:57,51;

juniorzy 10 km — 1. Piotr Bielesz (ROW) 34:11.47;

dwubój klasyczny seniorów — 1. Franciszek Legierski (ROW) 422,7 pkt., 2. Marek Pach (Wisła Gwardia Zakopane) 416,36 pkt., 3. Józef Zubek (Start Zakopane) 414,05 pkt;

Dwubój klasyczny juniorów — 1. Stanisław Rzadkosz (LKS Poroniec) 427,15 pkt.

Koniec wojny materiałowej

Ostatnie zarządzenia komisji technicznej FIS położył kres trwającej od sezonu 1974/75 tzw. wojnie materiałowej w skokach narciarskich. Eksperci komisji zbadali kostiumy wszystkich skoczków. Wynikiem badań jest stworzenie specjalnej plomby, bez której żaden ze skoczków nie zostanie dopuszczony do konkursu. Chodziło o wyeliminowanie wprowadzonych przez austriackich producentów sprzętu narciarskiego kostiumów przepuszczających powietrze. Dzięki tym właściwościom między ciałem skoczka, a kostiumem wytwarzała się poduszka powietrza, pozwalająca nawet średnio wyszkolonym technicznie zawodnikom osiągać spore odległości. Norma FIS dopuszcza do zawodów kostiumy z materiału, którego jeden cm kwadratowy przepuszcza 50 litrów powietrza i wytrzymuje spory nacisk.

„Siła wybicia i stylistyczne umiejętności będą znowu decydować w rywalizacji najlepszych" — powiedział trener reprezentacji najlepszych" — powiedział trener reprezentacji RFN, Helmut Kurz.

Gerhard Trommler, trener ekipy skoczków NRD, uważa, że postanowienie o niedokonywaniu zmian w regulaminach FIS aż do igrzysk w Lake Placid uniemożliwi jakiekolwiek próby wprowadzenia jeszcze lepszych kostiumów. Dopuszczalne są jedynie zmiany wiązań i obuwia skoczków.

W turnieju mistrzów — bez niespodzianek

(P) W nowojorskiej hali Madison Square Garden rozpoczął się tenisowy turniej mistrzów, w którym startują najlepsi zawodnicy w klasyfikacji Grand Prix. W imprezie nie biorą jednak udziału dwaj tenisiści, którzy wywalczyli prawo startu: Bjoern Borg (Szwecja) oraz Guillermo Vilas (Argentyna).

W pierwszych pojedynkach nie było niespodzianek. Obrońca pierwszego miejsca, Jimmy Connors (USA) nie miał żadnych trudności z pokonaniem swego rodaka, Harolda Solomona 6:1, 6:2. Młody John McEnroe (USA) również bez kłopotów zwyciężył o wiele od siebie starszego Arthura Ashe'a (USA) 6:3, 6:1. W pozostałych dwóch meczach Amerykanin Eddie Dibbs wygrał z Corrado Barazzuttim (Włochy) 6:4, 6:4, a Brian Gottfried (USA) zwyciężył Raula Ramireza (Meksyk) 6:4, 6:4.

W kolejnych pojedynkach spotkają się: Barazzutti z Gottfriedem, Solomon z Ashe'em, Dibbs z Ramirezem oraz McEnroe z Connorsem. Ten ostatni mecz zapowiada się niezwykle interesująco.

Jest to — przypomnijmy — dziewiąty turniej mistrzów. Oto zwycięzcy poprzednich:

● 1970 — Stan Smith (USA), ● 1971 — Ilie Nastase (Rumunia), ● 1972 — Ilie Nastase, ● 1973 — Ilie Nastase, ● 1974 — Guillermo Vilas (Argentyna), ● 1975 — Ilie Nastase, ● 1976 — Manuel Orantes (Hiszpania), ● 1977 — Jimmy Connors (USA).

★

W Palma de Mallorca zakończył się tenisowy turniej, w którym zwyciężył Hiszpan Manuel Orantes. Wygrał on w finale z Janem Kodeszem (CSRS) 6:1, 6:3.

Ile jest warta hokejowa reprezentacja?

(P) Naszym trenerom i działaczom coraz trudniej odpowiadać na pytanie: jak wy to robicie, że gracie w grupie „A" hokejowych mistrzostw świata. Powtarzać w kółko to samo nie ma sensu, zresztą mało kto już wierzy w to, że nauczyliśmy się tworzyć reprezentację nie mając zaplecza. Sztuka ta udaje się nam, gdyż cel wyciśnie animozje, pobudza do sprawnego działania...

Silni traktują nas wciąż jednak jako słabych i grać z nami nie chcą. Świadczą o tym kontakty naszej reprezentacji w tym sezonie. Jak by nie tłumaczyć (mówi się o względach szkoleniowych) terminarza spotkań, zmierzyliśmy się do tej pory jedynie z drużyną Finlandii — przegrywając zresztą oba mecze. Graliśmy oczywiście dość dużo, ale przeciwnikami były zespoły klubowe. Tak było na turniejach w RFN i ZSRR oraz na tournée w Kanadzie. O wartości naszej reprezentacji mamy więc mgliste pojęcie. Być może taki system przygotowań jest słuszny, ale...

Światowa czołówka, do której chcielibyśmy się zaliczać, utrzymuje ścisłe kontakty. Finowie grają ze Szwedami, Szwedzi z CSRS, a ci z ZSRR. Razem spotykają się na turnieju „Izwiestii", podglądają, oceniają, filmują... Jedynie Kanadyjczycy i Amerykanie trzymają się nieco z boku, ale ich na to stać, zresztą i oni zaglądają do Europy, a zaoceaniczne tournée ma w planie każda z drużyn wielkiej czwórki.

Zdajemy sobie sprawę, jak trudno jest nawiązać kontakty z o wiele silniejszymi rywalami. Ale drugie reprezentacje ZSRR czy CSRS byłyby także doskonałymi przeciwnikami. Czy musimy zadowalać się grą z klubowymi drużynami (nie zawsze najwyższego lotu), skoro np. hokeiści NRD potrafili namówić Czechosłowaków (reprezentacja „B") do rozegrania spotkań.

Z drużyn występujących w tegorocznych mistrzostwach grupy „A" w Moskwie prócz Polski tylko reprezentacja RFN ma „ubogie" kontakty. Trudno się dziwić, że wśród tych drużyn upatruje się przyszłego spadkowicza. (L.Ś.)

Zwycięstwo i porażka piłkarzy ręcznych

(W) W swym pierwszym meczu na międzynarodowym turnieju o Puchar Bałtyku, rozgrywanym w Danii, polscy piłkarze ręczni występujący w grupie „B" przegrali z mistrzem świata — RFN 18:19 (10:9).

W drugim występie reprezentacja Polski pokonała Danię I 22:15 (12:9). Oto wyniki innych spotkań:

Grupa „A"

NRD — Szwecja 28:20 (11:8), ZSRR — Dania II 23:17 (8:9), ZSRR — Szwecja 28:19 (10:10).

Grupa „B"

RFN — Islandia 17:14 (11:7)

Po dwóch dniach turnieju w grupie „A" prowadzi NRD — 4 pkt. (54—33) przed ZSRR — 4 (49—36). W grupie „B" na I miejscu jest RFN — 4 pkt. (36—32) przed Polską — 2 (40—32) i Islandią — 2 (32—32).

Czwarte miejsce Erwiny Ryś-Ferens

(P) W Madonna di Campiglio (Włochy) zakończyły się zawody łyżwiarzy szybkich, zaliczane do punktacji „Turnieju trzech torów". Mały wielobój wygrał Kanadyjczyk Graigg Webster, natomiast w wieloboju sprinterskim triumfował Kanadyjczyk Boucher przed radzieckimi zawodnikami Chlebnikowem i Miedziennikowem.

Kobiety rozegrały tylko trzy konkurencje zaliczane do wieloboju. Zwyciężyła zdecydowanie reprezentantka Kanady Sylvia Burka, Polka Erwina Ryś-Ferens zajęła czwarte miejsce.

5 polskich zespołów w półfinałach pucharowych rozgrywek w siatkówce

(P) Pięć polskich zespołów, a więc wszystkie, jakie wystartowały, uczestniczyć będzie w półfinałach europejskich pucharów w siatkówce, które rozpoczynają się w najbliższą sobotę i niedzielę.

Najtrudniejszego rywala wylosowali mistrzowie Polski, siatkarze olsztyńskiego AZS. Grać oni będą z mistrzem Rumunii, Steaua Bukareszt (pierwszy mecz na wyjeździe). Steaua przed dwoma laty wyeliminowała w Pucharze Zdobywców Pucharów siatkarzy Płomienia Sosnowiec, a w finale dała się wyprzedzić tylko Radiotechnikowi Ryga. AZS, pozbawiony w tym sezonie kilku czołowych zawodników, nie odgrywa w lidze większej roli. Rumuni mogą okazać się zbyt trudnym dla olsztynian przeciwnikiem.

Nie powinien mieć natomiast kłopotów z awansem do finałowego turnieju obrońca Pucharu Europy, Płomień Sosnowiec. Zespół Aleksandra Skiby zmierzy się z mistrzem Turcji, Eczacibasi Istambuł, który dość szczęśliwie znalazł się w półfinale, bowiem już we wstępnej rundzie przegrał mecze z mistrzem Albanii. Okazało się jednak potem, że kierownictwo Dynama Tirana za późno zgłosiło skład swojego zespołu do odpowiednich władz. Pierwszy mecz sosnowiczanie grają w niedzielę w Istambule.

Obecny lider naszej ekstraklasy, krakowski Hutnik, startujący w Pucharze Zdobywców Pucharów, spotka się w sobotę w Krakowie z Dinamem Bukareszt. Warto przypomnieć, że Rumunii przed dwoma laty w finale Pucharu Europy zajęli drugie miejsce (za CSKA Moskwa). Jest to więc zespół mocny, ale i krakowianie dysponują silnym składem. Wystarczy tylko wymienić nazwiska Karbarza i Bebela.

Mistrzynie Polski, siatkarki Czarnych Słupsk, wylosowały w półfinale zespół mistrza Bułgarii CSKA Sofia. Pierwszy mecz odbędzie się w niedzielę w Sofii. Finalistki Pucharu Europy sprzed dwóch lat będą trudną przeszkodą dla niezbyt jeszcze doświadczonych w pucharowych występach Polek.

Liczymy natomiast na awans wicemistrzyń Polski, siatkarek łódzkiego Startu. Na ich drodze staje jugosłowiański zespół, OK Rijeka. Drużyna na pewno nie lepsza od Crvenej Zvezdy Belgrad, z którą łatwo uporały się w ćwierćfinale Pucharu Europy siatkarki Czarnych Słupsk. Pierwszy mecz łodzianki rozegrają na wyjeździe. Rewanżowa runda we wszystkich pucharach za tydzień (20 i 21 stycznia). (K)

Trudne mecze koszykarzy Legii

(P) Koszykarze i koszykarki ekstraklasy po prawie miesięcznej przerwie wznawiają w najbliższą sobotę rozgrywki. Mężczyźni rozegrali dopiero trzy serie spotkań. Na czele tabeli, przypomnijmy, znajduje się beniaminek ligi, warszawska Legia z 10 pkt., która za swą postawę w pierwszych meczach oraz w Turnieju Wyzwolenia zebrała wiele pochlebnych recenzji. Dalsze miejsca zajmują: Lech, Wisła i Start po 9 pkt., Resovia, Śląsk, Wybrzeże i Górnik po 8, Turów — 7 i ŁKS — 5 pkt.

Trener Władysław Pawlak, z którym niedawno rozmawialiśmy, twierdzi, że o tym, czy legioniści znajdą się w czołowej czwórce walczącej o tytuł mistrzowski, zadecydują rezultaty wyjazdowych spotkań w styczniu. W najbliższą sobotę i niedzielę wojskowi zmierzą się w Poznaniu z Lechem i w Gdańsku z Wybrzeżem. Natomiast dwa tygodnie później czekają ich równie trudne mecze w Rzeszowie z Resovią i w Krakowie z Wisłą. Jeśli wygrają dwa z tych spotkań, to marzenie o walce o mistrzostwo Polski stanie się realne.

Koszykarki zakończą natomiast w niedzielę II rundę rozgrywek. Tabelę przewodzi, bez porażki po 16 spotkaniach, krakowska Wisła. Wiemy już, które zespoły walczyć będą w czterech turniejach o tytuł mistrzowski. Są to — obok Wisły — Spójnia Gdańsk, ŁKS Łódź i AZS Poznań.

W związku z udziałem tych trzech ostatnich drużyn w europejskich rozgrywkach pucharowych zmienione zostały terminy dwóch pierwszych turniejów. Pierwszy (w Poznaniu) odbędzie się w dniach 19—21.I., drugi (w Gdańsku) od 27 do 29.I. Trzeci turniej (19—21.II.) rozegrany zostanie w Łodzi, czwarty (23—25.II.) w Krakowie. (kba)

★

Koszykarze Śląska Wrocław niezbyt udanie wystartowali w rozgrywkach ćwierćfinałowej grupy „B" o Puchar Zdobywców Pucharów. W pierwszym swym meczu Śląsk przegrał w Lyonie z drużyną Asvel Villeurbanne 84:102. Koszykarze wrocławscy wystąpili w tym spotkaniu osłabieni brakiem dwóch czołowych zawodników.

W drugim spotkaniu tej grupy holenderski zespół EBBC den Bosch pokonał faworyzowaną drużynę włoską Gabetti Cantu 95:90.

*

W pierwszej rundzie ćwierćfinałowej Pucharu Europy koszykarek im. Ronchetti oba polskie zespoły — ŁKS (grupa „C") i Spójnia Gdańsk (grupa „D") — pauzowały.

Oto wyniki:

grupa „A": AS Orly — KPS Brno 63:94;

grupa „B": Lewski Spartak Sofia — CA Faenza 72:56;

grupa „C": Fiat Teksid Turyn — Slavia Praga 96:64;

grupa „D": Slovan Bratysława — Pagnossin Ceramica Treviso 82:72.

Australijski start młodych żeglarzy

(P) W czwartek powróciła z Australii do Warszawy czwórka młodych polskich żeglarzy, którzy startowali w Adelaide w mistrzostwach świata klasy „Cadet".

Polacy — Jarosław Grzech (sternik) i Krzysztof Olewiński zajęli 30 miejsce, a Tadeusz Bartlewski z Jarosławem Krzyżanowskim ukończyli mistrzostwa na 32 pozycji.

Najlepszy z Holendrów, De Jong był ósmy, a mistrz Europy Anglik Sedgwick zajął 25 miejsce.

Oto wyniki XII mistrzostw świata klasy „cadet":

1. D. Rees (Australia) — 26,7 pkt.
2. P. Iszatt (W. Brytania) — 47.7
3. C. Jones (Australia) — 49.4
4. B. Mettleford (Australia) — 60.7
5. D. Tylor (Australia) — 63.7
6. J. Ford (Australia) — 65.4

30. J. Grzech — 202
32. T. Bartlewski — 203.

ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA

Co dalej w Peru?

(P) Na 9—11 stycznia zapowiedziany był w Peru 3-dniowy strajk powszechny, proklamowany przez najsilniejszą organizację związkową: Powszechną Centralę Pracujących Peru, pozostającą pod wpływami komunistów.

Drakońskie środki, zastosowane przez rząd, udaremniły strajk już w zarodku. Po pierwszym dniu akcji strajkowej, w której udział wzięło około miliona pracujących — głównie w Limie i kilku miastach prowincjonalnych — strajk został odwołany.

Już 6 bm. rząd Peru ogłosił stan wyjątkowy. Na ulice miast wyległo wojsko, pojazdy opancerzone, a nawet czołgi. Żołnierze otrzymali rozkaz strzelania do wszystkich, którzy zakłócają porządek publiczny. Jednocześnie aresztowano wielu przywódców związkowych i wydano zakaz publikacji 7 gazet i czasopism opozycyjnych.

Akcja zastraszania odniosła tym razem skutek, wydaje się jednak, że ekipa prezydenta Francisco Moralesa Bermudeza odniosła pyrrusowe zwycięstwo. Za jego przeszło 3-letnich rządów Peru już trzykrotnie było widownią strajków powszechnych, które paraliżowały życie kraju, przyniosły ogromne straty gospodarcze i ofiary w ludziach.

Przyczyną ponawianych prób akcji strajkowej jest głęboki kryzys gospodarczy w Peru. Ciężar tego kryzysu spada głównie na barki mas pracujących. Jak donosi „New York Times" w ub. roku ceny wzrosły w Peru o ponad 75 proc. Według oficjalnych danych w ciągu ostatnich 3 lat płace realne spadły blisko o połowę.

Rząd gen. Moralesa znajduje się pod podwójną presją: z jednej strony ludzie pracy domagają się poprawy warunków życia, z drugiej Międzynarodowy Fundusz Walutowy, który po długiej zwłoce zgodził się udzielić Peru kredytów — żąda coraz bardziej surowych posunięć oszczędnościowych.

W tej sytuacji zapowiedziane na bieżący rok przekazanie władzy cywilom stoi pod znakiem zapytania. Rodzi się nawet obawa, wyrażana przez prasę zachodnią, aby „chwiejny system gospodarczo-polityczny Peru nie dostał się w ręce ekstremistów".

ANNA PIASECKA

Brukselski kongres

(P) W stolicy Belgii toczą się obrady kongresu przedstawicieli partii socjalistycznych krajów Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. Koncentrują się one wokół zapowiedzianych na czerwiec wyborów powszechnych do tzw. Parlamentu Europejskiego — jednego z organów EWG.

Kiedy przed kilkunastoma miesiącami stało się pewne, że wspomniane wybory odbędą się w bieżącym roku, mówiono o możliwości wypracowania przez socjalistów z terenu Wspólnego Rynku jednolitego programu wyborczego. Im bliżej było do daty elekcji, tym mniejsze były szanse na taki program. Obecnie w Brukseli mówi się już wyłącznie o apelu do wyborców, który ma być potwierdzeniem stanowiska socjalistów w najważniejszych kwestiach EWG, takich jak bezrobocie, recesja itd.

Ten brak porozumienia, spowodowany jest sytuacją wewnętrzną każdego z krajów EWG i pozycją, jaką zajmują w nim partie socjalistyczne. Wiele z nich przeżywa duże trudności wewnętrzne jak np. Francuska Partia Socjalistyczna, w której coraz bardziej zaostrzają się sprzeczności między kierownictwem, a lewym skrzydłem partii tzw. CERES. Inne partie, te które wchodzą w skład rządów w swoich krajach, muszą liczyć się ze swoimi koalicyjnymi partnerami. Wreszcie jeszcze inne, jak np. partia belgijska, są w trakcie negocjacji w sprawie wejścia do nowo tworzonego rządu.

Te i inne problemy, których wymienienie zajęłoby zbyt dużo miejsca, powodują, iż każda z partii, które przysłały swoich delegatów do Brukseli, bardzo ostrożnie podchodzi do wszelkich wspólnych wystąpień. Obawiają się, aby nie ograniczyło to ich pola manewru na rodzimej arenie politycznej. Bowiem dla każdej z nich, sukcesy na krajowym polu są najważniejsze. Dlatego wybory do Parlamentu Europejskiego, który praktycznie nie ma żadnych możliwości podejmowania decyzji istotnych dla krajów EWG, są przez nie traktowane tylko jako próba sił przed różnego rodzaju elekcjami, które w najbliższych miesiącach odbędą się na lokalnych podwórkach każdej z partii uczestniczących w brukselskim spotkaniu.

ZDZISŁAW KAMIŃSKI

Proklamowanie Ludowej Republiki Kambodży

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

gdy przedtem w historii nie słyszano, przekształciły Kambodżę w piekło na ziemi, stwarzając zagrożenie dla pokoju i stabilizacji w Azji Południowo-Wschodniej, a także czyniąc Kambodżę narzędziem służącym realizacji ekspansjonistycznych celów zagranicznych reakcjonistów.

W manifeście stwierdzono, że poprzednie władze kambodżańskie zlikwidowały życie rodzinne, pozbawiły ludność wszelkich swobód, praw demokratycznych oraz środków produkcji i umieściły wiele obywateli w obozach pracy przymusowej. Wielu bojowników i patriotów kambodżańskich poniosło śmierć w warunkach niewolniczego życia — stwierdza manifest.

Wzburzony straszliwymi okrucieństwami kliki Pol Pota — Ienga Sary, naród utworzył Front Ocalenia Narodowego Kambodży (ZFONK), obalił dotychczasową administrację i odniósł zwycięstwo nad imperializmem, przywracając wolność i niepodległość swemu krajowi. To zwycięstwo otwiera nową epokę w historii Kambodży — epokę niezależności i prawdziwej wolności, a także kładzie kres niesprawiedliwej wojnie, jaką przy obcej zachęcie i poparciu wywołała klika Pol Pota — Ieng Sary'ego, wojnie, która była sprzeczna z interesami narodowymi Kambodży i podważała tradycyjną przyjaźń między narodami Kambodży i Wietnamu.

W imieniu narodu kambodżańskiego — głosi manifest — Rada Rewolucyjna Ludu Kambodży uroczyście ogłasza całkowitą likwidację dyktatorskiego, faszystowskiego i ludobójczego reżimu reakcyjnej kliki Pol Pota — Ienga Sary'ego i proklamuje Ludową Republikę Kambodży (LRK). Rada Rewolucyjna Ludu Kambodży oraz Ludowa Republika Kambodży są zdecydowane kierować narodem w realizacji 11-punktowego programu ZFONK, którego celem jest zbudowanie pokojowego, niepodległego, demokratycznego, neutralnego i niezaangażowanego kraju, dążącego do socjalizmu.

Ludowa Republika Kambodży — stwierdza się w manifeście — zapewnia wszystkim obywatelom prawa demokratyczne, swobodę wyznania — prawo do pracy, wypoczynku i nauki, poszanowanie godności osobistej i życia prywatnego, a także równość wszystkich narodowości mieszkających w Kambodży.

Ludowa Republika Kambodży — podkreśla manifest — opowiada się za polityką pokoju, przyjaźni i niezaangażowania oraz dokładania wysiłków na rzecz pokoju, stabilizacji i dobrobytu w Azji Południowo-Wschodniej oraz pokoju i postępu na całym świecie. Ludowa Rada Rewolucyjna LRK uroczyście stwierdza, że jest jedynym prawnym przedstawicielem narodu kambodżańskiego w stosunkach z innymi krajami, na forum ONZ oraz w ruchu niezaangażowanych i wszelkich organizacjach międzynarodowych, a jednocześnie odmawia komukolwiek innemu prawa do występowania w imieniu Kambodży. Rada oświadcza, że utrzymuje wszelkie istniejące stosunki dyplomatyczne między Kambodżą a innymi krajami, a także gotowa jest nawiązać takie stosunki z kolejnymi państwami opierając się na zasadach pokojowego współistnienia, wzajemnego poszanowania niezależności drugiej strony, suwerenności i integralności terytorialnej, nieingerencji w sprawy wewnętrzne innych państw, równości i wzajemnej korzyści.

Węgierska Agencja Prasowa MTI pisze, że przed Ludową Radą Rewolucyjną LRK stoi obecnie zadanie normalizacji życia i przywrócenia struktur gospodarczych w kraju. Siły zbrojne ZFONK oraz siły bezpieczeństwa mają natomiast obowiązek zlokalizowania i zneutralizowania niedobitków wojsk dawnego reżimu, a także umocnienia bezpieczeństwa kraju.

Agencja SPK poinformowała, że władze LRK zamierzają jak najszybciej przywrócić do życia Phnom Penh, które od 1975 r. było prawie całkowicie wyludnione, ponieważ poprzednie władze przesiedliły ludność stolicy — tak jak i pozostałych miast kambodżańskich — na wieś do obozów pracy. Wkrótce zostaną otwarte szpitale, szkoły, uczelnie wyższe oraz ośrodki życia kulturalnego i świątynie.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych Tajlandii podało 11 bm., że dawni przywódcy kambodżańscy — Khieu Samphan oraz Ieng Sary zwrócili się do władz tajlandzkich z prośbą o zezwolenie im na przejazd przez terytorium tego kraju w drodze do Chin. Władze Tajlandii przychyliły się do tej prośby, lecz — jak podano w Bangkoku — do Chin udał się jedynie Ieng Sary. Brak natomiast wiadomości na temat losu Khieu Samphana i b. premiera Kambodży, Pol Pota. (P)

Nie ustają prowokacje chińskie na granicy z Wietnamem

HANOI (PAP). Jak informuje wietnamska agencja prasowa VNA, władze pekińskie nie zaprzestają prowokacji na granicy z Wietnamem. Np. 8 stycznia br. statek chiński wtargnął na terytorialne wody Wietnamu w rejonie wyspy Trake, u wybrzeży powiatu Mong Kay w prowincji Quang Ninh. Mimo wezwania do zatrzymania się w celu dokonania kontroli, Chińczycy odmówili wykonania polecenia, a do rejonu naruszenia wód terytorialnych zbliżyły się w celach prowokacyjnych chińskie okręty wojenne.

Tylko dzięki opanowaniu, jakie wykazała strona wietnamska, udało się uniknąć zbrojnego starcia. (P)

Debata nad wotum zaufania dla nowego rządu Iranu

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

borów parlamentarnych i lokalnych, a także przyrzekł „ścisłą współpracę" między rządem i przywódcami religijnymi.

W dziedzinie polityki zagranicznej Szapur Bachtiar zapowiedział umocnienie więzi z krajami muzułmańskimi i innymi sąsiadami Iranu, opartych na współistnieniu i poszanowaniu wzajemnym.

Zapowiedział również wstrzymanie sprzedaży ropy naftowej Izraelowi i Republice Południowej Afryki, a także rewizję stosunków dyplomatycznych z PPA.

Jak podało radio teherańskie, parlament Iranu zbierze się ponownie w najbliższą niedzielę, aby głosować nad wotum zaufania dla rządu Szapura Bachtiara.

Tymczasem przywódca szyitów irańskich ajatollah Chomeini oświadczył w środę w wywiadzie dla francuskiej rozgłośni radiowej RTL, że wyjazd szacha Rezy Pahlawi z Iranu bez jego abdykacji „w żadnym stopniu nie zmieni sytuacji w Iranie".

W kraju panuje nadal atmosfera niepewności i pełnego napięcia oczekiwania na dalszy rozwój wydarzeń.

Środa była drugim z kolei dniem względnego spokoju w Iranie po tygodniach rozruchów i demonstracji. Wzrasta produkcja ropy naftowej. Po strajku powróciły do pracy tysiące pracowników przemysłu naftowego. (P)

Wysokie odznaczenia polskie dla szwedzkich działaczy kulturalnych i gospodarczych

Od stałego korespondenta
RUDOLFA HOFFMANA

Sztokholm, 11 stycznia

(P) „Prawie codziennie pracuję na rzecz Polski, rozszerzenia polsko-szwedzkich stosunków gospodarczych i kulturalnych, czy to w formie promocji eksportu polskiego na terenie mojego kraju, czy też pogłębienia kontaktów kulturalnych między obu państwami. Cieszę się, że mój osobisty wkład w rozwój szwedzko-polskich stosunków został dobrze oceniony przez władze polskie, które uhonorowały moje długoletnie wysiłki i moją działalność na rzecz dalszego zbliżenia między narodami Szwecji i Polski, w postaci tak zaszczytnego odznaczenia".

Słowa te wypowiedziała pani Barbara Mazur, córka znanego przemysłowca szwedzkiego Axela Hammera z Norrköpingu, po uroczystym wręczeniu jej przez ambasadora PRL w Szwecji — Pawła Cieślara, przyznanej przez Radę Państwa PRL srebrnej odznaki Orderu Zasługi.

Pani Barbara, z zawodu magister ekonomii, od wielu lat jest aktywnym członkiem Zarządu Towarzystwa Szwedzko-Polskiego. Dała się poznać nie tylko jako wielka miłośniczka polskiej kultury, ale także jako organizator i promotor polskiego eksportu na terenie Szwecji. Jest dyrektorem i współwłaścicielką przedsiębiorstwa handlowego, sprowadzającego produkty polskiego przemysłu na rynek szwedzki. Jej mąż, Georg Mazur, pochodzący z Polski, jest przewodniczącym Zarządu Głównego Towarzystwa Szwedzko-Polskiego — najstarszej tego rodzaju organizacji na terenie Szwecji, która w 1976 roku obchodziła 50-lecie swego istnienia. Rada Państwa PRL przyznała też srebrną odznakę Orderu Zasługi dyrektorowi Henry Ohlsonowi, który już od 20 lat jest członkiem kierownictwa Towarzystwa Szwedzko-Polskiego. Pan Ohlson, jeszcze jako dyrektor związku lekkoatletycznego szwedzkiego związku spółdzielczości (Kooperativa Förbundet), zainicjował wymianę między sportowcami Szwecji i Polski. Za swoje zasługi na rzecz rozwoju sportu szwedzkiego, wyróżniony został złotym medalem miasta Sztokholmu. Dyr. Ohlson przyczynił się bardzo do rozpropagowania osiągnięć kultury i gospodarki PRL w Szwecji, jeszcze w okresie przed powstaniem Instytutu Polskiego w Sztokholmie.

Uroczystości wręczenia odznaczeń polskich obu wymienionym działaczom szwedzkim, odbyła się w gmachu ambasady PRL w Sztokholmie. Uczestniczyli w niej m. in. Georg Mazur przewodniczący Towarzystwa Szwedzko-Polskiego, Ake Sundqvist przewodniczący Szwedzko-Polskiej Izby Handlowej, Harry Neumüller były długoletni przewodniczący TS-P a obecnie jego honorowy prezes oraz dyrektor Instytutu Polskiego w Sztokholmie Tadeusz Kraśko.

Koło ratunkowe czy cios bratobójczy?
Niebezpieczny wiraż Helmuta Kohla

Od stałego korespondenta

Bonn, 11 stycznia

(P) Na bońskiej scenie pojawiła się polityczna bomba. Niektórzy twierdzą: jest to bomba z opóźnionym zapłonem, a wszyscy są zgodni, że chodzi o wysoką stawkę.

Niedawno na spotkaniu z korespondentami akredytowanymi w Bonn, Helmut Kohl demonstrował doskonałe samopoczucie. Kanclerz Schmidt — przekonywał przewodniczący CDU — z trudem broni władzy wymykającej się mu z rąk. Rząd federalny ledwo dyszy pod ciężarem problemów, z którymi nie potrafi się uporać, zaś partie rządzące — SPD i FDP są rozbite walkami wewnętrznymi i skłócone między sobą. W odróżnieniu od tego zaocznego „kartelu władzy" — dowodził szef opozycji — chadecja jest okazem zdrowia, tężyzny i doskonałych szans. Przed oczyma wielojęzycznego grona słuchaczy, zarysowana została wizja roku 1980: niewątpliwe zwycięstwo wyborcze CDU i CSU, zmiana szyldu w Urzędzie Kanclerskim. Imię pozostanie. Nowe nazwisko: Kohl.

Dziś tamta, nie jedyna zresztą, demonstracja pewności siebie ze strony pechowego kandydata na kanclerza, sposobiącego się do kolejnych wyborów parlamentarnych, jawi się niczym kiepski żart. Helmut Kohl walczy o zachowanie swej pozycji.

Nie po raz pierwszy, ale z nie znaną dotychczas siłą i rozgłosem, zakwestionowane zostały jego zdolności i możliwości przywódcze. Cios nastąpił z nieoczekiwanej strony. Wymierzył go wiceprzewodniczący CDU, były sekretarz generalny tej partii i osobisty przyjaciel Kohla z ławy szkolnej — Kurt Biedenkopf.

W memoriale do swego kolegi i szefa oraz w wypowiedziach publicznych, prof. Biedenkopf wystąpił z propozycją odciążenia przepracowanego Kohla od nadmiaru odpowiedzialności. Formalny przywódca opozycji powinien — zdaniem autora postulatu, popieranego zresztą przez grupę innych działaczy chadeckich, zrezygnować z funkcji przewodniczącego wspólnej frakcji parlamentarnej CDU/CSU i zadowolić się fotelem przewodniczącego partii.

W domu im. Adenauera, będącego federalną centralą CDU, przyjęto jednak tę propozycję niczym próbę zdradzieckiego ciosu bratobójczego, zaś Biedenkopfa obwołano niemalże publicznie — Brutusem. Stanowcze „nie" Kohla i obrońców dotychczasowej struktury personalnej wiąże się z obawą o urzeczywistnienie tego co coraz powszechniej — również w szeregach chadeckich — nazywa się „demontażem" przewodniczącego CDU. Wyrugowany z bardzo istotnej pozycji szefa frakcji, Kohl utraciłby automatycznie obecne szanse ponownego zabiegania o urząd kanclerski. Jego rolę w parlamencie przejąłby prawdopodobnie Biedenkopf. Wzrosłoby też znaczenie Straussa, dla którego rzecznik nowej koncepcji przewiduje funkcję koordynatora zadań między CDU i CSU.

Na czwartkowym posiedzeniu prezydium, a następnie zarządu CDU, burzliwie dyskutowany projekt został odrzucony. Ale mimo to Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna Helmuta Kohla znalazła się pod nowym ciężarem, zaś on sam — na niebezpiecznym wirażu. Od ostatecznego wyniku tej jawnej już walki o przywództwo zależeć będą w dużym stopniu szanse wyborcze całej chadecji, a więc oblicze polityczne Bonn roku 1980. (Z. R.)

Zakończenie strajku hutników w RFN

BONN (PAP). W środę zakończył się formalnie trwający prawie 7 tygodni strajk hutników zachodnioniemieckich. Był to największy spór między pracodawcami a pracownikami hutnictwa w historii Zagłębia Ruhry. W strajku wzięło udział ok. 100 tys. osób.

Spór zakończył się kompromisowym rozwiązaniem uwzględniającym niektóre postulaty hutników. Podjęli oni w czwartek formalną decyzję o przystąpieniu do pracy (po raz pierwszy od 28 listopada ub.r.) a pracodawcy zrezygnowali z lokautu.

Koncerny RFN musiały pójść na ustępstwa wobec zdecydowanej postawy robotników i znacznych strat spowodowanych wstrzymaniem wytopu stali. Obliczono, że wyniosły one ok. miliarda dolarów. (P)

Komitety obrony rewolucji powstają w Afganistanie

DELHI (PAP). Korespondent PAP, Ryszard Piekarowicz, pisze: Ludowe władze Afganistanu zaczęły organizować komitety obrony rewolucji, które mają propagować wśród ludności rządowy program reform społeczno-gospodarczych i zwalczać propagandę i wrogą działalność sił rekreacyjnych. (P)

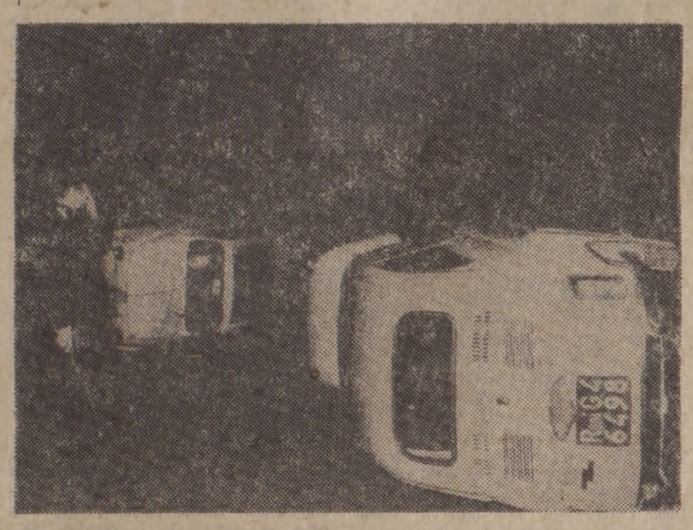

(P) Policja włoska na miejscu ataku. Fot. CAF-Unifax

Węgierska nauka w służbie rolnictwa
Interesujące odmiany zbóż

Od stałego korespondenta
WŁADYSŁAWA ŚWIDRAKA

Budapeszt, 11 stycznia

(P) Szeged, ośrodek uniwersytecki jedno z większych miast w południowych Węgrzech, słynął zawsze z przemysłu rolno-spożywczego, a przede wszystkim rybnego i owocowo-warzywniczego. W ostatnim czasie największą popularność przynosi Szegedowi Instytut Badawczy Uprawy Zbóż.

Połowę wszystkich gatunków zbóż uprawianych na Węgrzech stanowią odmiany tu właśnie wyhodowane. Pracownicy naukowi tej placówki, jako pierwsi w kraju, rozpoczęli np. prace badawcze nad nowymi wysoko wydajnymi gatunkami owsa, pszenicy, jęczmienia, kukurydzy i swoje poszukiwania uwieńczyli nie byle jakim sukcesem.

Szczególnie powiodły się doświadczenia z pszenicą. Jej nowa odmiana pn. GK Szeged, obsiana na 105 ha w Państwowym Gospodarstwie Rolnym Babarc w br. dawała z ha ponad 74 q, a w innych gospodarstwach po 60 q z ha. A więc były to znacznie wyższe plony niż osiągano z niektórych odmian zagranicznych. Naukowcy Szegedu uzyskali też bardzo dobre wyniki w pracach nad wyhodowaniem i uszlachetnieniem pszenicy, o krótkiej, twardej słomie, dogodnej do mechanicznego zbioru. Obecnie finalizują doświadczenia nad poprawą jakości jej ziarna.

Przez długi czas, odmiana ta nie zajmowała pod tym względem czołowego miejsca. Dopiero w ub.r. z pszenicy tej, nazwanej GK Tiszataj, uzyskano doskonałą mąkę. Jej ziarno pod względem zawartości białka konkuruje ze wszystkimi dotychczas znanymi gatunkami. Ta zachęta skłania do dalszych eksperymentów i poszukiwań. Jednak najcenniejsze zdobycze, szegedyńscy naukowcy mają w hodowaniu nowych odmian kukurydzy. To, że ubiegłoroczne przeciętne plony tej rośliny wynosiły 50 q z ha, to także m.in. ich zasługa. Obok własnych węgierskich gatunków, w Instytucie na poletkach doświadczalnych hoduje się kukurydziane hybrydy, czyli krzyżówki z odmianami jugosłowiańskimi i amerykańskimi m.in. z amerykańską odmianą Pioneer.

W trakcie badań stwierdzono już, że ziarno jednego z rodzajów Pioneera szybko schnie, przez co wymaga mniej suszenia po zbiorze. Wyhodowano też gatunki zawierające duże ilości listyny, a więc przeciwciał występujących np. w surowicy krwi. Niestety ich słabością jest podatność na choroby. Dlatego też węgierscy specjaliści, wspólnie z radzieckimi uczonymi, prowadzą doświadczenia nad wyhodowaniem gatunków bardziej odpornych na choroby. Współpracują też z naukowcami NRD. Razem z nimi udało im się wyhodować bardzo wydajne hybrydy kukurydzy silosowej, mającej wielkie znaczenie dla produkcji pasz. Tak więc nauki rolnicze na Węgrzech czynią znaczne postępy i dobrze służą rozwiązywaniu praktycznych problemów tutejszego rolnictwa i gospodarki żywnościowej.

Tragiczny bilans krwawych prowokacji w Rzymie

RZYM (PAP). Korespondent PAP, Waldemar Kedaj: pisze dwóch młodych ludzi zabitych, dwie osoby ciężko ranne, spalone samochody, zamachy na lokale WIPK, związków zawodowych, chadecji, redakcję rzymskiego dziennika „Il Messaggero" i posterunek policji, dewastacja hoteli i sklepów — oto tragiczny bilans krwawych zamieszek w środę w Rzymie.

Iskra, która rozniecila zamieszki, była napaść neofaszystów na lewicową radiostację w Rzymie i barbarzyńskie zranienie w niej pięciu kobiet. Po studenckich demonstracjach protestu przeciwko tej prowokacji, zorganizowanych w środę rano w Rzymie i wykorzystanych przez grupy ekstremistyczne do aktów wandalizmu i zamachów bombowych, m. in. na jeden z lokali neofaszystowskiej MSI, 10 bm. po południu ponownie „odezwali" się neofaszyści, rzucając bombę na lokal WIPK w Rzymie i redakcję „Il Messaggero".

Z kolei ekstremiści ultralewaccy ostrzelali grupę młodych ludzi przed jednym z rzymskich barów, uchodzącym za miejsce spotkań elementów skrajnej prawicy. 19-letni Stefano Cecchetti został zabity, a dwóch jego kolegów odniosło ciężkie rany. Jednocześnie w innym punkcie Rzymu, w czasie zamachu na lokalną sekcję partii chadeckiej zginął w potyczce z policją 17-letni neofaszysta Alberto Giaquinto.

Francja nie weźmie udziału w rokowaniach SALT III

PARYŻ (PAP). Korespondent PAP, Robert Bielecki, pisze: W Paryżu opublikowano komunikat Rady Ministrów wyrażający poparcie Republiki Francuskiej dla rychłego zawarcia przez Związek Radziecki i Stany Zjednoczone drugiego porozumienia w sprawie ograniczenia strategicznych zbrojeń ofensywnych (SALT II). Francja widzi w tym układzie istotny element wzmocnienia międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa.

Równocześnie komunikat Rady Ministrów stwierdza, że Republika Francuska nie jest zainteresowana rozmowami SALT III i nie zamierza w nich brać udziału, jakby to można wnosić z pewnych oświadczeń prezydenta Stanów Zjednoczonych, bądź premiera W. Brytanii. Rozmowy takie, dotyczące ograniczenia taktycznych i strategicznych broni średniego zasięgu, pokrywających kontynent europejski, mogłaby doprowadzić do osłabienia bezpieczeństwa republiki — stwierdza dokument.

Z komunikatu wynika, że negatywny stosunek rządu francuskiego do tych rokowań polega na niechęci poddania francuskiego potencjału nuklearnego ograniczeniom w ramach porozumień z wielkimi mocarstwami, bądź podporządkowania go obcej kontroli. Komunikat przypomina przy okazji, że w maju ub. r. Francja wystąpiła z propozycją zwołania ogólnoeuropejskiej konferencji w sprawie redukcji zbrojeń konwencjonalnych, a więc nie nuklearnych. (P)

Do czego zmierzają dziwne praktyki zachodnioniemieckiej telewizji (ZDF)?

Od stałego korespondenta
ZBIGNIEWA RAMOTOWSKIEGO

Bonn, 11 stycznia

(P) „Przekazywanie informacji w telewizji może być bardziej interesujące niż pełen napięcia kryminał". Autorem niniejszej myśli, utrwalonej w roczniku drugiego — ponadregionalnego — programu telewizji RFN (ZDF) jest naczelny redaktor tej wielkiej tuby propagandowej i informacyjnej, Reinhard Appel.

Od dwóch lat z górą, choćby tylko z zawodowego obowiązku, należę do najwierniejszych odbiorców programu ZDF. I od dwóch lat dostrzegam to samo: w odniesieniu do jednej z podstawowych informacji o współczesnej Europie maksyma naczelnego redaktora doznaje kompletnego fiaska. Powód: ZDF powtarza po prostu informację spóźnioną, nieaktualną, fałszywą. Spóźnienie to wynosi — bagatela! — trzydzieści kilka lat.

Mowa o granicach, a m.in. zachodniej granicy Polski. Kilka razy dziennie miliony obywateli RFN, śledzące choćby prognozy pogody, widzą planszę, na której trudno zorientować się gdzie RFN, gdzie NRD, gdzie PRL. Przerywana linia, odcinająca szmat naszego kraju na zachodzie i wyodrębniająca jego część na północnym wschodzie, sugeruje stan, który od czasu zakończenia drugiej wojny światowej i konferencji w Poczdamie nazwać można jedynie rewizjonistycznym urojeniem.

Od dawna usiłuję wyjaśnić sobie ową smętną zagadkę serwowaną uporczywie przez ZDF. Gdy demonstrują takie mapy panowie Hupkowie, Czajowie, czy inni zawodowi rewizjoniści, wiadomo przynajmniej o co im chodzi. Jak jednak pogodzić te idee z instytucją prawa publicznego służącą ogółowi, a ze swej natury i statutu zobowiązaną do bezstronnego, obiektywnego przekazywania faktów? Czym wyjaśnić niemoc naczelnego redaktora — wielce doświadczonego publicysty i zaangażowanego uczestnika wielu imprez politycznych poświęconych sprawie normalizacji stosunków między Polską i Republiką Federalną — wobec praktyk sprzecznych nie tylko ze stanem faktycznym, ale prawno-międzynarodowymi zobowiązaniami RFN, wynikającymi choćby z układu podpisanego 7 grudnia 1970 r. w Warszawie? Czym wytłumaczyć spokój, z jakim traktuje tę żenującą sprawę naczelny dyrektor ZDF Karl-Guenther von Hasa?

Nasuwają się również dalsze pytania. Czy nie dostrzegają np. konieczności korekty wybitni często przedstawiciele partii rządzących w Bonn, zasiadający obok polityków chadeckich i reprezentantów innych środowisk w tzw. Radzie Telewizyjnej oraz zarządzie ZDF? A wreszcie: czy ZDF działa w innym kraju, w innej rzeczywistości społeczno-politycznej, niż posługujący się z reguły poprawnymi mapami pierwszy program telewizyjny — ARD?

Sprawa ma, rzecz jasna, szerszy zasięg. Jeśli mowa tu przede wszystkim o ZDF, to ze względu na jaskrawą formę zjawiska i jego zasięg związany z siłą oddziaływania tego środka przekazu. Do niniejszych refleksji skłoniła mnie zaś dziwna decyzja podjęta niedawno w kierowniczych gremiach ZDF. Uzgodniono mianowicie, iż należy uwzględnić skutki prawne Układu PRL-RFN z 7 grudnia 1970 r., w którym RFN, jak to sformułowano, nie kwestionuje już zachodniej granicy Polski. W związku z tym — czytajcie uważnie! — mapa Europy z zaznaczonymi przerywaną linią granicami byłej Rzeszy z 1937 r. ma być ukazywana tylko wówczas, gdy... poruszane będą kwestie prawno-międzynarodowe między Polską i Republiką Federalną. A więc np. wtedy, gdy mówić się będzie o sprawach związanych z układem z 1970 r.

Niezwykłe. Z jednej strony ZDF zauważa, że Układ o podstawach normalizacji stosunków nie kwestionuje zachodniej granicy Polski, z drugiej zaś strony zamierza prezentować rewizjonistyczne mapy właśnie wówczas, gdy będzie mowa o układzie. Czyżby dla moguńckiej centrali tv niekwestionowanie polskich granic i ich prawno-międzynarodowe uznanie były pojęciami sprzecznymi?

Nikaraguański przywódca związkowy zamordowany w Managui

BUENOS AIRES (PAP). We wtorek wieczorem na ulicy w Managui został zastrzelony Luis Alberto Medrano, sekretarz generalny syndykatu Zjednoczonych Związków Zawodowych, działacz nikaraguańskiego Szerokiego Frontu Opozycyjnego. Zamachu dokonało 5 mężczyzn, którzy zatrzymali samochód na skrzyżowaniu i otworzyli ogień do Luisa Medrano, a następnie odjechali.

Luis Alberto Medrano był przeciwnikiem politycznym dyktatora Nikaragui, Anastasio Somozy. Niedawno powrócił on ze Stanów Zjednoczonych, gdzie omawiał z przywódcami związkowymi USA sprawę planowanego bojkotu przez dokerów amerykańskich produktów nikaraguańskich na znak protestu przeciwko reżimowi Somozy.

Jak dotąd sprawcy zamachu nie są znani. Przypomina się, że podobnie zastrzelono przed rokiem w Nagui czołowego przywódcę opozycyjnego, Pedro Joaquina Chamorro. (P)

wczoraj na świecie

● W pobliżu miejscowości Sturgeon w stanie Missouri wykoleił się wagon-cysterna zawierający trujące chemikalia. Nastąpił wyciek niebezpiecznych substancji, co spowodowało konieczność ewakuacji ok. 1000 mieszkańców okolicznych farm. Akcję ratunkową, przeprowadzaną przy 20-stopniowym mrozie, podjęto, ponieważ opary chemikaliów groziły porażeniem dróg oddechowych ludzi zamieszkałych w pobliżu miejsca wypadku.

● Samolot pasażerski typu „Falker" należący do jugosłowiańskich linii lotniczych „Transadrija" wylądował bezawaryjnie na lotnisku w Zagrzebiu na jednym kole. Lewe koło odpadło podczas startu samolotu z lotniska w Titogradzie. Po otrzymaniu tej informacji kapitan postanowił kontynuować lot rejsowy z 23 pasażerami na pokładzie. Nad Zagrzebiem ze zbiorników samolotu wypuszczono paliwo, by zapobiec pożarowi lub eksplozji aparatu w razie nieudanego lądowania. Dzięki wielkiemu opanowaniu pilota i jego dobrej współpracy z wieżą kontrolną nie doszło do katastrofy. (PAP)

NOWE ZIEMIE (11)

LEONID BREŻNIEW

W radzieckim miesięczniku „Nowyj Mir" ukazał się kolejny fragment wspomnień Leonida Breżniewa, zatytułowany „Nowe ziemie". W maju ub. r. na łamach „Życia Warszawy" drukowaliśmy, również za „Nowym Mirem", fragmenty zatytułowane „Odrodzenie". Publikacje wywołały wówczas szerokie zainteresowanie naszych Czytelników; tym niezwykłym zapisem zainteresowano się na całym świecie.

Pragniemy naszemu Czytelnikowi udostępnić również nowo opublikowaną część wspomnień Leonida Breżniewa. Dziś odcinek jedenasty.

Nigdy nie zapomnę pierwszej jesieni na nowych ziemiach roku 1954. W jednym z sowchozów w rejonie ruzajewskim obwodu kokczetawskiego wręczono mi na spotkaniu snop pszenicy odmiany akmolinka. Niepodobna oddać uczuć, jakich doznawałem trzymając w rękach ten snop. Jak wiele przypomniało mi się w tej chwili — pierwsze plany i zamierzenia, bezsenne noce, dyskusje, transporty z ludźmi, kolumny traktorów przedzierające się wśród zawiei po bezdrożach, pierwsze ogniska na stepie i pierwsze zaorane bruzdy. A teraz miałem przed sobą to ziszczone marzenie — step od krańca po kraniec złocił się pszenicą... Przypomniała mi się gromadka najpierwszych pionierów nowych ziem, którzy zaraz po rewolucji założyli w tych stronach komuny rolnicze. W. I. Lenin żegnając robotników Zakładów Obuchowskich i Siemiannikowskich, którzy postanowili wyjechać do Kazachstanu, pisał w notatce do komisarza ludowego rolnictwa: „Inicjatywa wspaniała, udzielcie wszelkiego poparcia".

Pierwsze komuny na stepie nadiszymskim miały pełne optymizmu nazwy: Promień Rewolucji, Światło Prawdy, Droga Nowego Życia. Jakże mało jednak miały inwentarza te maleńskie osady na nowych ziemiach. Na przykład komuna Promień Rewolucji miała w dobytku cztery byki, jedenaście krów, jedną najprostszą żniwiarkę, jedną kosiarkę, cztery brony, osiem wozów, cztery domy mieszkalne i szopę. Jakiejż trzeba było silnej woli i wiary w zwycięstwo, żeby już wtedy oświadczyć: „Poddasz się nam stepie! Będziesz naszym żywicielem!" A teraz właśnie nie były to już maleńkie wysepki, ale ocean pszenicy, który się rozlał na stepie. Od wieków porosła ostnicą równina stawała się teraz spichlerzem państwa. Był to pierwszy wynik pierwszego roku zbiorów na nowych ziemiach.

Pszeniczne morze rozlało się po stepie, wiatr gonił ciężkie fale, słońce je wyzłacało, wszyscy byli w podniosłych nastrojach. Ileż jednak sił trzeba było jeszcze dołożyć, żeby zebrać plony!

Dzisiaj na nowych ziemiach w Kazachstanie jest już zbudowana wielka sieć elewatorów i magazynów do przechowywania zboża. A wówczas cała ich ładowność nie przewyższała trzech milionów ton, łącznie z prymitywnymi, małymi składami i wszelkiego rodzaju ulepionymi z gliny komórkami, którym pionierzy nowych ziem nadali tej jesieni nazwę „psich bud". Zboże należało za wszelką cenę zebrać, przechować, wywieźć. Szczególnie trudna sytuacja powstała na drogach, na stacjach, w głównych punktach przeładunku zboża.

Opowiem przynajmniej o jednym epizodzie tych dni. Tym razem przyleciałem do Atbasaru razem z Mikołajem Iwanowiczem Żurinem, pierwszym sekretarzem Celinogradzkiego Komitetu Obwodowego. Już z płyty lotniska ci, co nas witali, zaczęli ciągnąć do sowchozów, na pola, żeby, jak mówili, ucieszyć plonami. Nazbyt gorące były te zaproszenia, a tymczasem o miejscowym punkcie dostaw zboża nikt nie pisnął mi słowa. Postanowiliśmy oczywiście zacząć od niego. Ktoś nas przestrzegł:

— Nie możecie tam iść. Kierowcy was rozszarpią, słowo daję! Samochodów nagromadziła się masa, po dwa dni czekają na rozładunek.

— No, to jeszcze nic strasznego — powiedziałem. — Byliśmy właśnie na stacji Kołuton, tam to rzeczywiście tragedia: zboża pełno, a samochodów brakuje.

Podjechaliśmy do punktu. Znajdował się kilometr od kolei. Był jasny dzień jesieni. Wśród rudego, wypalonego słońcem stepu, na krańcu miasta stały setki samochodów załadowanych zbożem. Ogon ich wyciągnął się więcej niż na kilometr. Sam zaś punkt odbioru robił wrażenie rojącego się mrowiska. W kłębach kurzu warczały i prychały ciężarówki, przedostając się do środka składowiska, gdzie były pryzmy zboża. Tuż obok grzmiała budowa — wznoszono nowy elewator. Stary, niewielki był zapchany zbożem do granic możliwości. Setki ludzi stały bezczynnie. Tylko ze dwadzieścia kobiet łopatami nasypywało zboże do worków, a ładowacze znikali z nimi w niskich lepiankach, gdzie zsypywano ziarno przeznaczone do produkcji nasion. Samochody rozładowywano tylko ręcznie, zaledwie w dwóch-trzech miejscach.

Podszedłem do jednego z samochodów, wziąłem ze skrzyni garść ziarna. Trudno się było nim nie cieszyć: nalane, ciężkie ziarna złociły się w dłoniach — to było cudo, nie pszenica!

W czasie wolnym od pracy młodzież przybyła na nowe ziemie bawiła się i odpoczywała. Fot. AP.

Zaraz otoczyli nas szoferzy. Wszystko utonęło w nieopisanej wrzawie. Kierowcy krzyczeli, że muszą stać całymi dniami, nocują w kabinach, nie mają gdzie co przekąsić, obmyć się z kurzu. Ale to jeszcze było pół biedy, najgorsze, że na stepie nazbierały się góry zboża, leżą pod gołym niebem, zmarnują się plony! Pozwoliłem im się wygadać, a później powiedziałem:

— No, nieźle witacie gości...

Nie wiem, czy to spokój, czy może uśmiech zrobił swoje, ale kierowcy umilkli, bo rzeczywiście naskoczyli na człowieka, a przecież trzeba go też wysłuchać.

— Nie denerwujcie się, towarzysze — mówiłem, sam jeszcze nie wiedząc, co przedsięwezmę. — Coś wymyślimy. Daję słowo, że rozładujemy ten zator.

Obiecać obiecałem, ale co wymyślić. Obeszliśmy cały teren punktu dostaw, obejrzeliśmy budujący się elewator, który mógł być gotowy najwcześniej na przyszłą jesień, zajrzeliśmy też do „psich bud". Po drodze zaś cały czas przyglądałem się ogromnemu pustkowiu między punktem odbioru a stacją kolejową, gdzie przebiegał tak zwany pas odgraniczający. Pustkowie było zawalone wszelkiego rodzaju rupieciami — zardzewiałym złomem, kawałkami żelbetu, śmieciami. To wszystko w niesamowitym bezładzie sterczało z żółtych, wyschniętych burzanów pokrytych warstwą wieloletniego kurzu.

— Czyj to teren?

— Kolejowy.

Poprosiłem, żeby zawezwano naczelnika węzła kolejowego. Przyszedł wkrótce, przedstawił się: Bajzak Piermienowicz Piermienow. Okazało się, że jest to człowiek do rzeczy, sensowny, dobry fachowiec, a przy tym lubiący sobie pożartować, bo dodał:

— Imienia proszę nie mylić. Bo to wielu nie usłyszy dobrze i nazywa mnie Balzakiem. A ja żaden pisarz, tylko kolejarz i nie Francuz, ale rodowity Kazach.

Sprawę mieliśmy do rozwiązania trudną, poprosiłem więc, żeby znaleziono któregoś ze starych pracowników magazynów zbożowych.

— Nie potrzeba szukać — rzekł Piermienow. — Przecież jest tu obok — Nikanor Gieorgijewicz Siemienkow. Teraz buduje nowy elewator, a był naczelnikiem obwodowego zarządu skupu i odbioru dostaw zboża. Profesor w tej dziedzinie.

Usiedliśmy niewielką grupką na skraju pustkowia. Władze rejonu dobrze znałem, nowym człowiekiem był dla mnie kierownik punktu dostaw i odbioru zboża nazwiskiem Pawlijanenko. Zamieniłem z nim kilka słów, dowiedziałem się, że walczył na froncie, był marynarzem. Pierwsze pytanie zadałem kolejarzowi:

— Ile potrzeba dni, żeby oczyścić to pustkowie i przeprowadzić na nie bocznicę kolejową?

Piermienow coś tam podliczył w notesie i odparł:

— Jeden dzień — na oczyszczenie, dwa — żeby ułożyć tory.

— Mało chcecie. Powiedzmy, że pięć dni... Jakie będą dostawy zboża z rejonu?

Odpowiedział Żurin:

— Zboże zwozi tu niejeden rejon. Urodzaj zdrowo przycisnął, przywozi zboże rejon jesilski, bałkaszynski, kurgaldżynski. Jednym słowem Atbasar będzie musiał przyjąć i wysłać trzy miliony pudów. Co najmniej tyle.

— Rozumiem... — Zwróciłem się do dawnego naczelnika zarządu skupu. — Czy będziemy mogli całe zboże przeładować na tym placu?

— W ogóle to można — odparł. — Ale nie wystarczy uprzątnąć samą ziemię. Będzie to naruszenie przepisów, a i zwykła niegospodarność.

— A co potrzeba?

— Zaorać, przywałować, ubić. Bezwzględnie potrzebna też dezynfekcja. Jeżeli więc zgodnie z przepisami, to odliczcie z dziesięć dni.

— Nikanorze Gieorgijewiczu, przecież macie ogromne doświadczenie. Czy naprawdę nie ma już innych sposobów?

— W życiu różnie trzeba było kręcić głową — rzekł Siemienkow. — Bez tego się nie obeszło... Można plac wypalić. Nanosić słomy i wypalić do cna. Ziemia się przepali i zrobi się twarda jak dno paleniska.

— A co z dezynfekcją?

— Ogień wszystko wyczyści.

— No, więc mamy wyjście z sytuacji!

Milczeliśmy chwilę. Zdawało się, że wszystko omówiliśmy. Wtedy rozmowę podjął kierownik punktu odbioru:

— Nie, Leonidzie Iljiczu, ja się nie zgadzam. Co za różnica, gdzie zboże ma leżeć? Na stepie leży pod gołym niebem i u mnie będzie tak samo leżało. Płachty brezentowej na takie pryzmy cały rejon nie zeszyje. Zmarnujemy zboże!

— Wagonów damy wam ile trzeba, to ja gwarantuję.

— A to — wskazał ręką na niebo — czy też gwarantujecie?

Upały tej jesieni były dokuczliwe, słońce, zdawało się, wisiało nieruchomo, w górze ani chmurki, więc prognozy pogody nastrajały optymistycznie. Ale kto mógł zaręczyć, że nie spadną deszcze?

Wiecie — powiedział Powlijanenko — że kategorycznie zabroniono przyjmowania zboża na otwarte place. Ja nie mogę wziąć na siebie takiej odpowiedzialności.

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

Sens efektywności

STANISŁAW MARKOWSKI

Podstawowym kierunkiem zrealizowania postawionych na 1979 rok celów społecznych i ekonomicznych jest uzyskanie odpowiednio znacznej poprawy efektywności gospodarowania. Stwierdzają to wyraźnie materiały XIII Plenum KC PZPR oraz dokumenty Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego na 1979 rok.

Tego rodzaju kierunek działania — stanowiący zresztą jeden z czynników, na którym już były oparte założenia aktualnego planu 5-letniego — w chwili obecnej staje się nieodpartą koniecznością. Warunki, w których trzeba działać, są znacznie trudniejsze niż można to było wcześniej przewidywać, a możliwości zwiększania dochodu narodowego przeznaczonego do podziału za pośrednictwem handlu zagranicznego są mniejsze niż w ubiegłych latach. W tej sytuacji podstawowym czynnikiem rozwiązywania trudności i napięć gospodarczych może być przede wszystkim wyzwalanie wewnętrznych rezerw i lepsze wykorzystywanie posiadanych czynników produkcji.

Tymczasem każdego dnia z różnych względów około 1 miliona osób, tj. niemal 10 proc. zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej nie stawia się do pracy. Straty czasu pracy robotników bezpośrednio produkcyjnych w przemyśle wynoszą średnio 8—10 proc. czasu zmiany roboczej. Natomiast straty czasu pracy notowane w grupie pracowników pośrednio produkcyjnych wynoszą przeciętnie aż 20—30 proc. czasu zmiany roboczej.

Jak świadczą dane z minionego roku wypłaty wynagrodzeń nie znajdujących dostatecznego uzasadnienia w efektach pracy sięgają wielu miliardów złotych. Wykorzystanie zdolności produkcyjnych, w tym zwłaszcza w budownictwie, ulega pogorszeniu. Zaostrza się dysproporcja pomiędzy bardzo szybkim tempem wzrostu technicznego uzbrojenia pracy i znacznie wolniej rosnącym tempem wydajności pracy.

Zadania w dziedzinie obniżki kosztów materiałowych też nie są w pełni wykonywane. Nadmierna materiałochłonność naszej produkcji uzależnia polską gospodarkę w zbyt dużym stopniu od importu materiałów i surowców z zagranicy. Straty na brakach i towarach niskiej jakości wciąż są bardzo wysokie.

W syntetycznym ujęciu poprawa efektywności gospodarowania powinna wyrazić się w korzystniejszej relacji pomiędzy nakładami a efektami. Cel ten można osiągnąć w dwojaki sposób. Albo przez uzyskanie w oparciu o przydzielone środki efektów wyższych od planowanych, albo przez zrealizowanie zadań przy mniejszym od planowanego zużyciu środków.

W warunkach 1979 roku podstawowym kierunkiem działania musi być ta druga metoda. Wynika to z przyjęcia założenia, że do spraw przekraczania żadań planu trzeba w bieżącym roku podchodzić w bardzo ostrożny i wyważony sposób.

W większości przypadków, co dotyczy zwłaszcza produkcji kierowanej na cele inwestycyjne, przekraczanie planu produkcji jest niedopuszczalne. Wskazane jest natomiast przekraczanie planu produkcji paliw i surowców oraz materiałów niezbędnych dla robót wykończeniowych i instalacyjnych w budownictwie mieszkaniowym. Również produkcja poszukiwanych towarów rynkowych i kierowanych na eksport może być przekraczana, jednak pod warunkiem uprzedniego wygospodarowania odpowiednich środków materiałowych.

Zmniejszenie nadmiernej materiałochłonności produkcji w sytuacji braku wielu surowców i materiałów staje się więc zasadniczym kierunkiem działań mających na celu poprawę efektywności gospodarowania. Znajduje to wyraz w planie na 1979 r. w postaci założonej obniżki kosztów materiałowych w przemyśle średnio o 1,5 proc., a w budownictwie o 0,5 proc. O istotnej skali tej obniżki może świadczyć fakt, że w wyrażeniu pieniężnym procenty te oznaczają prawie 26 mld zł w przemyśle i ponad 1 mld zł w budownictwie.

Zmniejszenie materiałochłonności można osiągnąć we wszystkich stadiach działalności, zarówno na etapie projektowania lżejszych maszyn, jak i przez stosowanie odpowiedniej technologii produkcji (np. obróbka plastyczna metali zamiast skrawania, przy którym powstaje nadmierna ilość odpadów).

Poprawa jakości surowców i materiałów ma często decydujący wpływ na jakość produktów finalnych. W tym świetle dużego znaczenia nabiera pełne wykonanie planów rozwoju produkcji wyrobów hutniczych ze stali jakościowych oraz efektywniejsze jej wykorzystywanie w przemyśle maszynowym.

Poprawa jakości produkcji i lepsze dostosowanie jej do wymogów odbiorców, co również eksponują zadania planu na 1979 r., także oznacza w ostatecznym rachunku obniżenie materiałochłonności przyrostu dochodu narodowego i efektywniejsze zaspokojenie potrzeb.

Możliwości obniżenia materiałochłonności produkcji nie ograniczają się zresztą do przemysłu czy budownictwa. Również i w rolnictwie są duże rezerwy, które można zdyskontować, zwłaszcza przez racjonalniejsze stosowanie pasz, w tym szczególnie treściwych — ich zużycie w wielu gospodarstwach uspołecznionych jest nadmierne.

Kolejny, ważny kompleks spraw łączy się z gospodarką siłą roboczą. Plan przewiduje wzrost wydajności pracy w przemyśle o co najmniej 5,3 proc., a w budownictwie o 3,4 proc. Jest to tempo szybsze od założonego wzrostu produkcji, co oznacza, że zatrudnienie będzie musiało ulec zmniejszeniu w tych gałęziach gospodarki narodowej. Uzyskanie postępu wymaga tu zarówno podniesienia organizacji zarządzania i pracy na wyższy poziom, jak i przestrzegania podstawowych wymogów dyscypliny pracy.

Działania zmierzające do poprawy efektywności gospodarowania nie mogą pominąć potrzeby usprawnienia polityki wynagrodzeń, w tym zwłaszcza płac. Tocząca się od pewnego czasu dyskusja na temat płac wskazuje wyraźnie, że nie rezygnując z roli płac jako czynnika pobudzającego załogi do zwiększania wydajności, konieczne jest zwrócenie większej uwagi na to, by wynagrodzenia były wypłacane w odpowiedniej proporcji do rzeczywistej wartości wykonanej pracy i zgodnie z obowiązującymi przepisami. Do podstawowych niedociągnięć wymagających przezwyciężenia zalicza się tu niewłaściwe zaszeregowanie i awansowanie pracowników, nieprzestrzeganie ustalonych zasad premiowania, przypadki płacenia za pracę niewykonaną, nieuzasadnione stosowanie godzin nadliczbowych.

Racjonalna gospodarka siłą roboczą i funduszem płac wymaga także lepszego normowania pracy i odpowiedniego dostosowywania norm do zwiększającego się uzbrojenia technicznego miejsc pracy. W wielu przedsiębiorstwach normowanie straciło bowiem swoją funkcję nośnika postępu organizacyjnego, przekształcając się w system dowolnego niekiedy kształtowania poziomu płac.

Lepsze, pełniejsze wykorzystanie istniejących i oddawanych w ciągu roku do użytku mocy produkcyjnych to także ważne działanie sprzyjające efektywności gospodarowania. Zależy ona również od sprawności techniczno-eksploatacyjnej maszyn i urządzeń, a to z kolei uzależnione jest od prawidłowej działalności remontowo-konserwacyjnej, od zabezpieczenia maszyn i narzędzi przed zniszczeniem w trakcie eksploatacji i sezonowych przerw w użytkowaniu.

Prawidłowe wykorzystanie majątku trwałego dotyczy nie tylko produkcyjnych działów gospodarki narodowej. To samo odnosi się do bazy materialno-technicznej handlu wewnętrznego oraz całej sfery usługowej, socjalnej i kulturalnej. Właściwa jej eksploatacja pozwoli na zaspokojenie potrzeb społecznych bez nadmiernych inwestycji czy zbędnych remontów.

Trzeba także zwrócić uwagę na oszczędniejszą, efektywniejsza eksploatację taboru komunikacyjnego, gdzie wciąż nadmierna liczba wagonów i samochodów wypada z ruchu w rezultacie uszkodzeń, na racjonalne wykorzystanie taboru.

Jak widać działania zmierzające do poprawy efektywności gospodarowania mogą i muszą mieć bardzo szeroki zasięg. Tylko ich kompleksowe stosowanie we wszystkich dziedzinach działalności może dać zamierzone efekty, które pozwolą na pełną — pomimo trudnych okoliczności — realizację zadań planu 1979 r., na wygospodarowanie dostatecznych środków służących zaspokojeniu potrzeb społecznych.

30 tysięcy km przez cztery pory roku (3)

SOBIESŁAW ZASADA

Kończymy dziś druk fragmentów notatek spisywanych na gorąco przez Sobiesława Zasadę podczas ubiegłorocznego rajdu-maratonu dookoła Ameryki Południowej. Obszerną relację z tej największej w historii imprezy samochodowej publikuje obecnie „Przegląd Sportowy".

★

11.9. Nocny start z Limy. Jedziemy autostradą Pan Americana z przeciętną powyżej 150 km/godz. do Nazca. Miasteczko z kosmonautycznych hipotez. Tu podobno odkryto lądowiska przybyszy z innych planet.

Do Cuzco normalnie jest ponad 2000 km. Ale rajd idzie inną trasą, przez szczyty gór, szlakiem Inków. Tylko 859 km, ale za to po głazach, stromiznach i ostrych spadkach. Tej trasy nie trzeba podczas rajdu zamykać dla ruchu innych pojazdów... Kompletne pustkowie. Tędy prawie nikt nie jeździ.

Największe problemy były z dostarczeniem paliwa. Organizator wysłał dwa wozy terenowe z beczkami benzyny, jeden od strony Nazca na odległość 260 km, a drugi na odległość 160 km od mety. Dalej nie mogły dotrzeć.

Z Nazca wystartowaliśmy o godz. 9.20 rano. Słońce, deszcz, śnieg, wichury. Wszystko było na tym etapie. Ale dla nas najgorszy był defekt instalacji elektrycznej. Początkowo trudno było odgadnąć, co się stało, aż wierzyć nie chciałem, gdy zorientowaliśmy się, iż popękały mocowania płyt w akumulatorze. Staliśmy bezradni bez prądu, o pomocy serwisu „Mercedesa" na tym dzikim odludziu ani co marzyć. Traciliśmy minuty, wreszcie z przypadkowej ciężarówki dostaliśmy akumulator. Zmiana w klasyfikacji generalnej.

Długo po przyjeździe na metę nie było oficjalnych wyników. Zawodnicy prowadzą jednak skrupulatne obliczenia i tak — na prowadzenie wyszedł Anglik Cowan, który wyprzedza nas o 43 minuty. Jesteśmy teraz na drugim miejscu z przewagą ponad 10 minut nad Anglikiem Fowkesem, czwarty jest Fin Makinen.

★

14.9. Cuzco — 3400 metrów nad poziomem morza. Największa turystyczna atrakcja Ameryki Południowej, dawna stolica bogactwa i potęgi Inków. Tu mamy start do następnego etapu. Trudności rajdu przekroczyły założenia. Organizator zniósł wszelkie dopuszczalne limity spóźnień. Jechać dalej może każdy zawodnik, który osiągnie metę przed startem do następnego odcinka. Do Cuzco zawodnicy zjeżdżali przez 36 godzin.

Jedziemy starym szlakiem w palącym słońcu, w tumanach kurzu, po wybojach, głazach i piaszczystych pułapkach. 398 kilometrów do granicy Boliwii. Wyprzedzamy dwa samochody i wygrywamy z nowym liderem rajdu, Cowanem, prawie 3 minuty.

Tutaj informacja rajdowa jest błyskawiczna. Rozstawione punkty na trasie i bezpośrednie transmisje. Na granicy przeprowadzamy rozmowy z grupą Polaków, pracowników Centrali „Polimex-Cekop". Budują hutę szkła w La Paz. Czekają też na mecie wyścigu, już na terenie Boliwii.

Tylko 77 km. Startujemy minutę za Cowanem. Na metę wpadamy tuż za nim. Ogromna radość naszych rodaków i zmniejszenie dystansu do lidera znów o 58 sekund. Świetnie jedzie Makinen i zawodnik polskiego pochodzenia Małachowski startujący na „Datsunie". Jego dziadek przybył z Polski i projektował najważniejsze budowle w Limie. Sam Małachowski mało mówi po polsku, ale od samego początku utrzymujemy kontakt.

Serwis „Mercedesa" ma trudności. Zostały do użytku już tylko dwa samochody techniczne. Zmęczeni mechanicy i ciągłe kłopoty z transportem części przez granice. Często czegoś brak, ale nasz samochód nadal jest w bardzo dobrym stanie.

★

Meta kolejnego wyścigu na Altiplano, na najwyżej na świecie położonym lotnisku: 4100 metrów nad poziomem morza. Na tych wysokościach silniki tracą 40 procent mocy. Dalej jedziemy do Aricei w Chile. Kolejny wyścig, 280 km, w tym 50 kilometrów po lawie wulkanu w górę, na wysokość 4900 m. Karkołomna jazda. Pół godziny przerwy na granicy. Brak tlenu. Każdy ruch połączony z wysiłkiem.

I znów kolejny wyścig, 220 km. W ciągu niespełna dwóch godzin zjeżdżamy nad samo morze, różnica poziomów prawie pięć tysięcy metrów.

Ten etap wygrywa Fowkes, a my zyskujemy znów 38 sekund nad Cowanem. Jak trudno odrabiać sekundy i minuty stracone przez defekt akumulatora...

★

18.9. Arica, port w północnym Chile. Teraz mamy przed sobą 1600 kilometrów przez pustynię do La Serena. W klasyfikacji generalnej na szóste miejsce wysunął się ponownie Argentyńczyk Recalto, a tuż za nim „Datsun" Małachowskiego.

W Ushuai paskudna pogoda. Pada deszcz ze śniegiem. Jutro start do chyba decydującego etapu do Comodoro Rivadavia. 1530 km i wyścig o długości 290 km na Ziemi Ognistej, potem następny 360 km po wertepach pampy argentyńskiej. Nawierzchniowo to najtrudniejsze odcinki rajdu. Tu można dużo zyskać i mocno stracić.

Jesteśmy w dosyć trudnej sytuacji. Mamy zamiar atakować, ale równocześnie musimy się bronić. Trzeci za nami Fowkes ma tylko 6 minut straty. Ale dla nas nadal celem jest lider rajdu, Cowan i jego miejsce.

★

Comodoro Rivadavia. Spory ośrodek polonijny w Argentynie. Do mety już tylko 2220 km. Ostatnie etapy były dosyć trudne. Śnieżyca na Ziemi Ognistej. Z przewagą czterech minut nad Finem Makinenem wygrywamy końcowy odcinek wyścigowy i jako pierwsi przyjeżdżamy do Rivadavia, ku radości naszych rodaków.

W klasyfikacji generalnej nie zaszły zmiany. Wygraliśmy ostatnie odcinki, odrobiliśmy do lidera prawie 20 minut, umocniliśmy nasze drugie miejsce. Ale już tak niedaleko mety, że chyba nie zdołamy odzyskać przodownictwa.

★

W niedzielę 24 września zamknęliśmy pętlę rajdu dookoła Ameryki. Rajd, jak we śnie. 39 dni, wszystkie cztery pory roku. Amazonia — upał — gorąco — piachy jak na Saharze. A potem dżungla, parno i miliony moskitów.

Caracas — stąd najdłuższy łańcuch gór na ziemi. Andy — różnice wysokości ponad 4000 metrów, a najwyższy punkt na naszej trasie: prawie 5000 m. To już alpinistyka. Potem wyścigi na Pan Americana, szybkości ponad 200 km/godz. Przez argentyńską pampę na Ziemię Ognistą. Przylądek Horn — wichury i śnieżyce. Drogi pokryte lodem. A teraz z powrotem, już Buenos Aires.

Na naszym liczniku 30426 km. Zamknęło się okrążenie. Dziesiątki tysięcy ludzi na trasie. Serdeczne powitania

To nasz duży sukces. Kiedy staliśmy w Andach bezradni, bez prądu, gdy zniszczeniu uległ akumulator, myślałem, że nie dotrę do mety. Straciliśmy tam 48 minut. A potem była gonitwa za utraconym czasem. Wygrywaliśmy większość etapów. I ten do Buenos Aires był nasz, ostatni wyścig również zakończył się naszym zwycięstwem.

Odbieramy nagrody i podziękowania naszych rodaków.

Klasyfikacja generalna Vuelta a la America del Sud

I Cowan — Malkin

II Zasada — Zembrzuski 20.30 minut straty

III Fowkes — Kaiser 33.35 minut straty

IV Makinen — Todt 1.08.34

V Kleint — Kapproth 5.24.36

Pięć pierwszych miejsc — „Mercedesy".

W ciągu 29 dni — 30 tys. km przez cztery pory roku. Ponad 8 tys. kilometrów odcinków wyścigowych. Z 75 wozów na starcie — 23 dotarły do mety.

ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA

Przerwa na myślenie

Janusz Stefanowicz

ZATOKA I WIARA

W płaszczyźnie stosunków międzynarodowych, wydarzenia w Iranie rozpatruje się i ocenia przede wszystkim w odniesieniu do Zatoki Perskiej. Zatoka i drogi morskie do niej prowadzące uzyskały najwyższe znaczenie militarno-gospodarcze, ponieważ dostęp do nafty bliskowschodniej zależy w przeważającej mierze od panującego tam układu sił. Aż do 1971 roku rejon Zatoki Perskiej — 3.300 km wybrzeża, co odpowiada odległości między północnym cyplem Norwegii i Sycylią — traktowany był przez świat zewnętrzny w sposób bardziej romantyczny niż strategiczny: opowieści o przemycie złota mieszały się z bajkami Tysiąca i jednej nocy.

Brytyjska decyzja abdykacji z panowania nad szlakami „na wschód od Suezu", życiowo nieunikniona, lecz dramatyczna jako publiczne uznanie końca imperium, pozostawiła tam przejściową próżnię. Szybko — i na ogół zręcznie — zaczął ją wypełniać szach, proklamując Zatokę jako „mare nostrum" państw przybrzeżnych. Brzmiało to antykolonialnie i demokratycznie. Jeśli jednak zważyć, że spośród ośmiu państw przybrzeżnych, pięć przedstawiało mikroskopijne wielkości przestrzenne, ludnościowe i wojskowe (Kuwejt, Unia Emiratów Arabskich, Bahrein, Katar i Oman), a Irak był spętany trudnościami wewnętrznymi i skupiał swoją uwagę raczej na „lądowym" świecie arabskim, przede wszystkim zaś na Syrii, z którą trwał w ideologicznej i politycznej rywalizacji — pozostawali dwaj liczący się uczestnicy, nierównej zresztą rangi: Arabia Saudyjska (600 km wybrzeża) i właśnie Iran (1.300 km).

Rywalizacja między nimi, na osi której obracała się cała polityka w rejonie Zatoki Perskiej, miała nie tylko pragmatyczne podłoże walki o wpływy, wyrażała saudyjskie przeciwdziałanie oczywistym ambicjom szacha, by Iran stał się „policjantem" całego regionu, nie tylko też określały ją taktyczno-finansowe rozbieżności w ustalaniu linii krajów OPEC wobec odbiorców zachodnich. Jej głębszym źródłem było poczucie obcości, jeśli nie wrogości i podejrzliwości, jakie w biegu historii wytworzyło się między dwoma głównymi odłamami islamu: sunnitami, których z grubsza utożsamiać można z etnicznym światem arabskim oraz szyitami, którzy rozprzestrzenili się głównie w Persji.

Odczynnikiem, wywołującym na światło dzienne współczesności antyczny spór o sukcesję po Mahomecie, obrosły następnie w poważne odmienności rytu i interpretacji źródeł wiary, stał się konflikt arabsko-izraelski. Dla sunnitów miał on od początku posmak „dżihad", świętej wojny, w której uczestniczyć winien każdy prawowierny muzułmanin; szyitom natomiast był obojętny religijnie i politycznie. Porozumienie, które zarysowało się ostatnio między Arabią Saudyjską i Iranem było następstwem czysto politycznych posunięć szacha, lecz nie zbliżenia między tymi orientacjami.

Przypominam o tym, na tle pojawiających się ostatnio opinii jakoby możliwość przywrócenia władzy islamistycznej w Iranie — w wyniku przewrotu, dokonanego przez tamtejszych wyższych duchownych — mogła prowadzić ku jakiemuś muzułmańskiemu blokowi, rozciągającemu się od Bangladeszu i Pakistanu, poprzez kraje Zatoki Perskiej, aż po Maghreb. Pogląd ten zawiera w sobie słuszną obserwację, i to bardzo ciekawą. Islam stanowi dziś jedyną z wielkich religii, która ponownie aspiruje do bezpośredniego organizowania życia społecznego, obyczajowego, a w konsekwencji i polityki krajów, w których jest wyznaniem panującym. Co ważniejsze, jako czynnik aktywny występuje on nie w tradycyjnych monarchiach — jak Maroko lub Arabia Saudyjska (wyjąwszy ruch tzw. fundamentalistów w tym ostatnim państwie) — lecz w krajach społecznego fermentu, czy to wprowadzonego odgórnie (Libia, poniekąd Algieria) czy też oddolnego (Iran, w mniejszym stopniu Pakistan). Przybiera on wówczas postać ruchu nacjonalistycznego, nie tylko i nie tyle w wymiarze politycznym, co ideologicznym, jako odpór na szerzenie się wzorców cywilizacji europejskiej.

Należy jednak zawsze brać pod uwagę, że islam był i pozostaje religią ogromnie pojemną i zróżnicowaną, bardziej wieloaspektowym procesem kulturalnym, niż wyznaniem w naszym rozumieniu. Jego długie i barwne dzieje wytworzyły niezliczoną liczbę szkół teologicznych, sposobów interpretowania świata, sekt, ruchów i wspólnot, zaś czasy współczesne — w następstwie dekolonizacji — poprzecinały go dodatkowo odmiennościami i animozjami narodowymi.

Zdumiewający renesans islamu jako źródła inspiracji społeczno-politycznej w poszczególnych krajach jest faktem. Ale wnioskowanie stąd, że stanie się on ponownie, jak we wczesnym średniowieczu, siłą jednoczącą kraje muzułmańskie, usprawiedliwione może być tylko ignoracją. Wręcz przeciwnie, ewentualne zwycięstwo przywódców szyickich w Iranie zaogniłoby tylko stosunki tego państwa z arabskimi sąsiadami znad Zatoki Perskiej. Co zresztą potwierdza słuszność stwierdzenia, przyjętego za punkt wyjścia, że kluczem do międzynarodowej oceny wydarzeń irańskich jest właśnie los kruchej i bardzo świeżej równowagi w tym regionie, którą — oczywiście w imię interesów własnego państwa — starał się stworzyć szach.

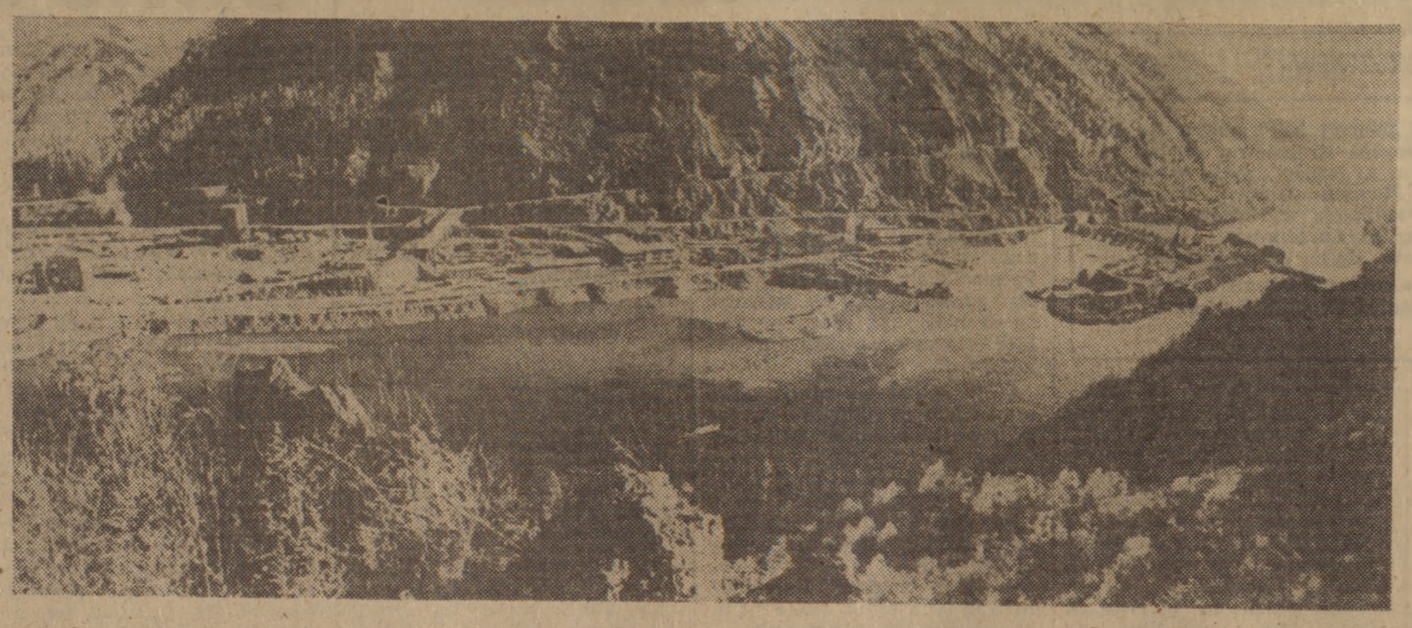

Tak wyglądało przed czterema laty miejsce, gdzie wybudowano, czynną już dziś, największą w świecie Sajano-Suszeńską Elektrownię Wodną. Na zdjęciu: panorama budowy tamy i elektrowni na Jeniseju. Fot. CAF — TASS

Najjaśniejsza z syberyjskich gwiazd

Od stałego korespondenta, JERZEGO SIERADZIŃSKIEGO

Sajanogorsk, w styczniu

Mroźną nocą wylatuję z Moskwy do Abakanu, stolicy Chakaskiego Obwodu Autonomicznego w Krasnojarskim Kraju, daleko na skraj Wyżyny Środkowo Syberyjskiej. Pierwsze rozmowy w samolocie dotyczą oczywiście anomalii pogodowych tej wyjątkowo surowej zimy. Jutro rano w Moskwie ma być minus 45 st. Jakiego mrozu można spodziewać się w samym środku Syberii — martwi się Władimir Cziczerow, brygadzista montażowy z zakładów mechanicznych w Leningradzie. Nie po raz pierwszy przebywa on tę trasę od czasu, gdy w 1968 r. w górnym biegu Jeniseju rozpoczęto budowę największej w świecie sajano-szuszeńskiej elektrowni wodnej o mocy 6400 megawatów.

To właśnie leningradzkie zakłady mechaniczne, w których pracuje Cziczerow, dostarczyć mają nad Jenisej 10 potężnych turbin. Pierwsza jest już na miejscu. Kilka dni temu brygada budowlana Walerego Poźniakowa wysłała do miasta nad Newą ważny telegram: „Jesteśmy gotowi włączyć do sieci pierwszy hydroagregat. Przyjeżdżajcie natychmiast".

Dla Cziczerowa wiadomość ta nie była zaskoczeniem. Od wielu lat obie brygady współzawodniczą ze sobą a główny cel ich współzawodnictwa polega właśnie na tym, by syberyjski gigant energetyczny mógł jak najszybciej dać prąd. Zresztą tak współpracujących ze sobą kolektywów jest nad Jenisejem i nad Newą kilkaset. W projektowaniu i w dostawach urządzeń dla sajano-szuszeńskiej elektrowni wodnej współuczestniczy bowiem 28 wielkich przedsiębiorstw i biur projektowych Leningradu.

Przed kilkoma laty z inicjatywy władz partyjnych powołano leningradzki zespół koordynacji dostaw dla sajano-szuszeńskiej elektrowni. Stopniowo przejął on funkcję koordynatora wobec wszystkich 170 przedsiębiorstw współuczestniczących w tej unikalnej syberyjskiej inwestycji. Są tam na przykład zakłady Moskwy dostarczające automatykę i urządzenia liniowe, Zaporoża — transformatory, Krasnojarska — cement, Doniecka — specjalne rodzaje dźwigów i transporterów, Mińska — ciężkie pojazdy typu „Biełaz" itd. Nie sposób wymienić wszystkich, praktycznie bowiem cały kraj aktywnie uczestniczy w tej dalekiej syberyjskiej budowie.

I tak zagadaliśmy się o celu naszej wspólnej podróży, że nie zauważyliśmy nawet, kiedy przelecieliśmy nad Uralem, jak rozjaśniły się nagle porannym brzaskiem iluminatory naszego „TU-154" i po 6 godzinach podróży, z krótkim postojem w Swierdłowsku, samolot zaczął podchodzić do lądowania w Abakanie. Jesteśmy na miejscu! Przesuwanie wskazówek zegara o 4 godziny naprzód i wszyscy z napięciem czekają teraz na zapowiedź lokalnej pogody.

— Dziś w Abakanie 29 st. mrozu, bezwietrznie — brzmi z głośników miły głos Oli Morozowej, naszej stewardessy.

— Trafiliście do nas w najcieplejszy dzień zimy — wita dziennikarzy pierwszy sekretarz Chakaskiego Komitetu Obwodowego KPZR, Aleksiej Kryłow. Jeszcze w ub. tygodniu w okolicach Sajanogorska trzymały 45-stopniowe mrozy. Ale bywały i znacznie gorsze zimy, kiedy na dwa miesiące zamarzała rtęć w termometrach a grube stalowe płaskowniki można było łamać jak zapałki w ręku. Dlatego też podstawowe urządzenia budowlane, takie jak dźwigi, transportery, betoniarki, które normalnie mogą pracować przy temperaturze nie niższej od 20 st., specjalnie dla tej inwestycji zaprojektowano i adaptowano do warunków 80-stopniowych mrozów.

Wprawdzie tak niskiej temperatury jeszcze tu nie notowano, ale trzeba mieć jakąś rezerwę, tym bardziej, że w surowym syberyjskim klimacie przy wyjątkowo silnych wiatrach z północy obowiązuje inny przelicznik skali mrozu według arktycznej tabeli — tłumaczy zastępca głównego inżyniera budowy, Wasilij Gubariew.

Sami się przekonacie zresztą, że niełatwa jest ta budowa — podkreśla Aleksiej Kryłow. W roku średnio tylko 120 dni bez mrozu. Lato krótkie, ale niemiłosiernie upalne. Trudne warunki transportu. Wokół tajga i marmurowe szczyty Sajańskich Gór, tworzące wąski jenisiejski korytarz, w którym trzeba było zorganizować całe zaplecze budowy, garaże, i jeszcze znaleźć miejsce na zlokalizowanie nowego, ponad 40-tysięcznego już miasta Sajanogorsk.

Dlaczego więc właśnie tu, w tak niesprzyjających warunkach zdecydowano się na budowę giganta syberyjskiej energetyki?

Po pierwsze — wyjaśniają gospodarze — wokół znajdują się bogate złoża węgla, rud żelaza i miedzi, grafitu, azbestu i miki. Surowce te stanowią podstawę dla rozwoju sajańskiego kompleksu terytorialno-przemysłowego, który w niedalekiej przyszłości obejmie ponad sto wielkich przedsiębiorstw zgrupowanych w 4 nowych ośrodkach ściśle ze sobą współpracujących.

Na przykład w rejonie Minusińska (powyżej zapory na Jenisieju) powstanie wielki ośrodek przemysłu elektrotechnicznego. Współpracował on będzie z rejonem sajanogorskim, gdzie rozwinięty zostanie przemysł aluminiowy. Na podobnej zasadzie połączone będą ze sobą także Czarnogorski Ośrodek Węglowy i Abakańskie Zagłębie Rud. Chodzi o to, by cały proces wydobycia surowców, przetwórstwa i produkcji gotowych wyrobów zamknięty został w jednym łańcuchu technologicznym. Taka jest idea wszystkich kompleksów terytorialno-przemysłowych tworzonych na Syberii i Dalekim Wschodzie.

Realizacja tych planów wymaga jednak dodatkowo tysięcy megawatów energii elektrycznej. Jenisej toczący w okresie przypływów ponad 11 tys. metrów sześciennych wody na sekundę może dać ogromną energię, której koszt produkcji jest rekordowo niski — wynieść ma zaledwie kopiejkę za 20 kilowatów. Oto i główna przyczyna inwestycyjnego natarcia na tę wielką rzekę, przeciskającą się wąskim kanionem dzikich Sajańskich Gór.

Tej drogi i biegnącej obok niej linii kolejowej nie ma jeszcze na mapie — tłumaczy naczelny dyrektor przedsiębiorstwa Krasnojarskgesstroj — Stanisław Sadowski. Jedziemy wzdłuż Jeniseju po nowej asfaltowej drodze wylanej na półce górskiej, wyrytej w marmurowej skale. Spod płytkiej pokrywy śniegu wystają kolorowe głazy. 27 odcieni marmuru tworzy tu wspaniałą mozaikę w surowym krajobrazie syberyjskiej tajgi. 58 mln m sześc. skały trzeba było usunąć by przełożyć tę drogę do zapory. Z głazów tych można by ułożyć 20 piramid Cheopsa.

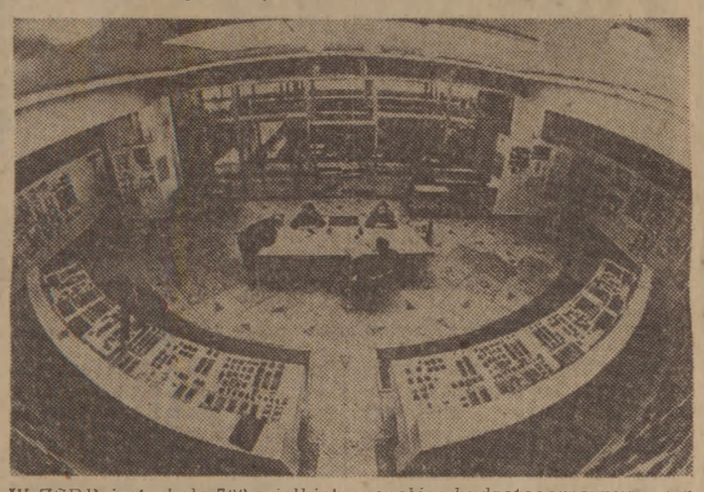

W ZSRR jest około 700 wielkich zespołów hydrotechnicznych. Na zdjęciu pulpit sterowniczy jednej z elektrowni wodnych

Borys Fadin — główny inżynier budowy tamy, wspomina swój pierwszy desant z helikoptera w miejscu, gdzie teraz kończy się budowę osiedla Czeremuszki w najmłodszym mieście Środkowej Syberii — Sajanogorsku. Skały Sajańskich Gór dochodziły tu do samego brzegu Jeniseju. Była zima. Wylądowaliśmy więc na lodzie i w samym środku koryta rzeki ustawili namiot, rozłożyli śpiwory. Wiosną, kiedy spłynęła kra przypłynęły barki z materiałem, z elementami konstrukcji zapory i maszynami. Taki po prostu był początek.

Teraz zapora ma już 80 m od poziomu rzeki, ale to dopiero jedna trzecia jej projektowanej wysokości. Wysoko na szczycie marmurowej skały, po drugiej stronie Jeniseju widać wyraźnie zarysowaną w śniegu linię, do której sięgnąć ma betonowa tama za 4 lata, w ostatniej fazie budowy hydroelektrowni. Korona zapory wzniesie się wówczas 245 m ponad poziom wody. Tak wysokiej tamy nigdzie dotąd nie zbudowano. 10 mln metrów sześciennych betonu powstrzyma wówczas jedną z największych syberyjskich rzek, gromadząc 31 mld metrów sześciennych wody w wąskim ograniczonym marmurowymi górami 300-kilometrowym korytarzu rzeki.

Dziś, tj. o dwa lata wcześniej niż przewidywał projekt, następuje przekazanie do eksploatacji pierwszego z dziesięciu agregatów o mocy 640 MW. Uroczysty to moment dla 8-tysięcznej załogi budującej elektrownię, dla całej radzieckiej energetyki dla wielotysięcznych kolektywów wszystkich przedsiębiorstw w kraju uczestniczących w dostawach maszyn i urządzeń na tę budowę. To przecież ich wspólny sukces.

Ostatnie chwile przed włączeniem agregatu w system energetyczny Syberii. Za pulpitem dyspozytorskim inżynierowie Galina Szewcowa i Władimir Gułak dokonują synchronizacji obrotów wirnika turbiny przygotowując agregat pod pełne obciążenie. Przed nimi na mapie Syberii migoczą oznaczone gwiazdkami czynne hydroelektrownie — Krasnojarska (6 tys. MW), Bratska (4,6 tys. MW), Ust-Ilimska (4,3 tys. MW). Przełączenie klucza na pulpicie sterowniczym i oto zapala się jeszcze jedna — najjaśniejsza z syberyjskich gwiazd, sajano-szuszeńska elektrownia na Jeniseju rozpoczyna pracę, choć jej budowa trwać będzie jeszcze kilka lat.

KTO i CO?

Spotkanie czterech zachodnich przywódców politycznych na Gwadelupie miało charakter nieoficjalny. Nie ustalono porządku dziennego, nie było konferencji prasowych, nie ogłoszono żadnego komunikatu. Jednym z założeń „szczytu" było, że jego uczestnicy przyjadą w otoczeniu tylko nielicznych doradców. Zachodnioniemiecki tygodnik „Zeit" podał nazwiska doradców.

Prezydent Valery Giscard d'Estaing (gospodarz spotkania) zabrał ze sobą sekretarza generalnego Pałacu Elizejskiego, Jacquesa Wahla; prezydentowi Jimmy Carterowi towarzyszył jego doradca do spraw bezpieczeństwa, Zbigniew Brzeziński; premier James Callaghan przyjechał wraz z szefem urzędu na Downing Street, sir Johnem Huntem; wreszcie kanclerz Helmut Schmidt zabrał jako doradcę Juergena Ruhfusa, swego referenta do spraw polityki zagranicznej, który po raz pierwszy wystąpił w tym charakterze na arenie międzynarodowej.

★

Szapur Bachtiar, kolejny premier Iranu, który chyba sam nie wie, jak długo utrzyma się na stanowisku, urodził się w 1914 roku w bogatej rodzinie. „Klan Bachtiarów" znany był z powiązań z rodziną szacha. Jako młody człowiek Szapur Bachtiar wyjechał na studia do Francji, a w 1940 roku zaciągnął się do armii francuskiej. Dopiero w 1946 roku wrócił do Iranu, gdzie zadeklarował się jako socjaldemokrata. Był ministrem w rządzie premiera Mossadeka, który postanowił znacjonalizować naftę irańską. Gdy wywiad amerykański (CIA) w 1953 roku doprowadził do upadku Mossadeka, Szapur Bachtiar znalazł się w szeregach opozycji i był kilkakrotnie więziony. Do niedawna blisko współpracował z Frontem Narodowym, lecz został wykluczony z frontu, gdy przyjął z rąk szacha misję utworzenia nowego rządu.

★

W Bonn nadal trwają spekulacje na temat osoby następnego prezydenta państwa zachodnioniemieckiego. Obecny prezydent Walter Scheel twierdzi, że byłby się zgodził na ponowne kandydowanie, gdyby poparły go wszystkie główne partie polityczne. Ale chadecja zapowiedziała, że zamierza zgłosić kandydaturę obecnego przewodniczącego Bundestagu Karla Carstensa, a ponieważ w Zgromadzeniu Federalnym, wybierającym prezydenta, chadecja dysponuje większością głosów, Scheel oświadczył, że nie będzie się ubiegać o nową kadencję.

Rzecznik prasowy socjaldemokracji (SPD) Lothar Schwarz stwierdził, że w tej sytuacji SPD wystąpi z własnym kandydatem na prezydenta i wymienił nazwisko byłego ministra obrony Georga Lebera. Leber był za młodu robotnikiem w Westfalii, następnie działaczem związkowym i ministrem w kilku kolejnych rządach bońskich. Należy do prawicy SPD.

★

Pekiński korespondent „Le Monde", powołując się na prasę chińską, powraca do dramatycznych wydarzeń, które się rozegrały w Chinach w nocy z 12 na 13 września 1971 roku. Według oficjalnej wersji, tej nocy zginął Lin Piao, minister obrony, wyznaczony przez przewodniczącego Mao Tse-tunga na swego następcę. Lin Piao jakoby odleciał z Pekinu w kierunku na północ, a jego samolot „Trident" miał się rozbić nad Mongolią. Jak dotychczas nie ma pewności, jakie były okoliczności śmierci Lin Piao, a niektórzy nawet wątpią, czy był on pasażerem samolotu „Trident".

Obecnie „Zenmin Żypao" opisał szczegółowo inną katastrofę samolotową, jaka miała się wydarzyć tej samej nocy. Czen Hisu-wen, który jako szef eskadry dyżurował na lotnisku w Pekinie, otrzymał rozkaz natychmiastowego wystartowania helikopterem z czterema pasażerami i ich bagażem, zawierającym jakoby tajne dokumenty. Czen odleciał z Pekinu, lecz wkrótce zorientował się, że jego pasażerowie chcą uciec z Chin. Na pokładzie helikoptera doszło do strzelaniny, a gdy zabrakło paliwa, helikopter spadł. Czen zginął. Teraz — po przeszło siedmiu latach — przedstawiany jest jako bohater. Druga tajemnicza katastrofa bynajmniej nie wyjaśnia pierwszej, w której miał zginąć Lin Piao.

★

Komisja Izby Reprezentantów, która w ciągu dwóch lat badała okoliczności zamachów na prezydenta Johna Kennedy'ego i na pastora Kinga, ogłosiła swe sprawozdanie. Komisja doszła do wniosku, że — wbrew oficjalnej wersji — zarówno prezydent, jak i przywódca murzyński padli ofiarą spisków. Sprawozdanie komisji jest aktem oskarżenia pod adresem tajnej policji (FBI), która prowadziła śledztwo w obu wypadkach, oraz pod adresem Komisji Warrena, która badała okoliczności śmierci Kennedy'ego.

Najważniejszym nowym elementem jest ekspertyza akustyczna, wykazująca, że do Kennedy'ego oddano cztery strzały, a nie trzy, jak utrzymywała Komisja Warrena. Ponieważ domniemany morderca Oswald mógł strzelić tylko trzy razy, oczywiste się staje, że prócz niego działał inny morderca, a więc istniał spisek na życie prezydenta.

XYZ

DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

NOWE ZIEMIE

Najłatwiej było mu zarzucić formalizm, asekuranctwo. Mnie jednak się spodobał ten ponurawy mężczyzna. „Zrobi się!" — skwapliwie odpowiadali inni i nic potem nie robili. (O jednym takim towarzyszu, który w odpowiedzi na wszystko wciąż powtarzał: „Zrobię!" — jeszcze opowiem). A Powlijanenko rzeczywiście musiał przyjąć góry zboża i on osobiście miał za nie odpowiadać. Niepokój wyczuwało się także u innych towarzyszy: wam to dobrze, wydaliście polecenie i odjechali, a co my mamy zrobić? Nie przykażemy pogodzie, pociągi też nam nie podlegają, zresztą czy w ogóle będą?

— Dobrze, zastanówmy się — powiedziałem. — Zostawić zboże w miejscach odległych, to znaczy na pewno je zmarnować. Magazynów tam nie ma, a kiedy drogi rozkisną, ścisną mrozy, już go wywieziemy. Przepadną te miliony pudów, podkopiemy wiarę w nowe ziemie, ludzie nam powiedzą: jesteście gaduły, a nie kierownicy! I będą mieli rację. A tutaj mamy kolej, stację, wagony, tysiące ludzi, którzy w razie potrzeby przyjadą na ratunek zboża. Damy tutaj jeżeli trzeba, żołnierzy, studentów, robotników — przerzucą łopatami, załadują, pomogą. Doprawdy, Iwanie Grigorjewiczu, nie widzicie różnicy, gdzie zboże jest pewniejsze — na stepie czy w mieście.

— Wszyscy pomogą — rzekł Powlijanenko. — A sądzić tylko mnie będą.

Było oczywiste, iż towarzysz nie wierzył moim słowom, że otrzyma konkretną pomoc. Mimo wszystko nie chciałem go urazić, ale wjechać mu na ambicję należało.

— W dawnych czasach mówiono, że jaki człowiek jest na wojnie, taki i na klepisku. Co jest, na froncie zachowywaliście zimną krew, a tutaj? Przecież i w czasach pokoju trzeba czasem zawołać: „Połundra!" *) W końcu moglibyśmy i was pociągnąć do odpowiedzialności: czyście nie wiedzieli wcześniej, że będziemy mieli wielkie plony na nowych ziemiach, dlaczego nie przygotowaliście się pół roku temu, nie zrobiliście nawet tego, na co was było stać? No, dobrze. Powiedzmy, że i nasza w tym wina, weźmy więc grzech po połowie. Ale za ten plac będziecie odpowiadać i to surowo! Żeby wszystko do ziarenka odprawiono stąd do elewatorów, gdzie zboże będą mogli przerobić i przechować. Razem będziemy odpowiadali za to bezcenne zboże.

Rozmowa skończyła się wzajemnymi zobowiązaniami. Iwan Grigorjewicz tak samo ponuro, bez wielkich słów powiedział, że zrobi wszystko, co będzie mógł. Można mu było zaufać. Dlatego, że powiem szczerze, upór i nieustępliwość tego człowieka zmusiły mnie i nas wszystkich zresztą, do zdania sobie sprawy z wagi powziętego kroku, do ponownego gruntownego rozważenia go i przemyślenia. A ja ze swej strony obiecałem, że oka nie spuszczę z tej stacji.

Może ktoś powie, że to wszystko to nie zajęcie dla sekretarza KC tak ogromnej republiki, bo zbyt mała, jak to się mówi, skala sprawy. Niektórzy z towarzyszy i wówczas sądzili, że nie powinienem chyba sam wnikać w masę szczegółów, aż do zaglądania do kotłów w kuchniach polowych. Czy czasem nie zmniejsza to odpowiedzialności kierownictwa w dołach? Odpowiem na to, że żadne papierki, żadne telefony nie zastąpią spotkań z ludźmi i znajomości życia. Niestety miałem okazję wielekroć się przekonywać, że wszelkiego rodzaju sprawozdania przechodząc przez poszczególne instancje z dołu do góry ulegają zniekształceniom. Przy tym zawsze w jedną stronę — ułatwiania, wygładzania ostrych kantów.

Samo „gabinetowe" kierowanie nie wystarcza, należy mieć stały kontakt z ludźmi, wyjeżdżać w teren, widzieć na własne oczy zarówno osiągnięcia, jak i powstające trudności, a kiedy zachodzi potrzeba, sprawnie ingerować. Kiedy się podyskutuje z ludźmi na takiej stacji wśród stepu, posiedzi z traktorzystami przy kotle polowym, dużo się zrozumie i nauczy. A uczyć się zawsze warto, kiedy zaś tak wielkie operacje jak zagospodarowywanie nowych ziem dopiero się rozwijają, jest to zupełnie konieczne.

Na dodatek wypadki, jak ten, o którym mówię, nie są zwykłymi epizodami. Dość często prowadzą one do wielkich uogólnień. Po powrocie do Ałma-Aty wniosłem kwestię dostaw i odbioru zboża na Biuro KC i powzięto odpowiednią uchwałę. Skontaktowałem się z wiceministrem komunikacji ZSRR M. Gundobinem, przedstawiłem mu całą ostrość problemu. W tym czasie siedział on prawie bez przerwy na nowych ziemiach, kierując w istocie rzeczy głównym ośrodkiem dyspozytorskim w Celinogradzie. Dzień i noc dopilnowywał przewozu ładunków, obrotu wagonów i na nasze prośby reagował dość prędko. Tak więc można uznać, że kręgi od „drobnego" epizodu rozeszły się po całym obszarze nowych ziem.

Wrócę do wydarzenia w Atbasarze. Upały tego roku były nie do wytrzymania. Po wizycie w punkcie dostaw zboża ktoś zaproponował, żebyśmy wszyscy poszli nad rzeczkę odświeżyć się. Ale na brzegu rozmowa dotyczyła oczywiście kwestii praktycznych. Powiedziałem kierownictwu rejonu:

— Mimo wielkich trudności wasz rejon może wyjść na czoło w dostawach zboża. Macie po temu wszelkie możliwości.

Bez przerwy śledziłem, jak się mają sprawy w atbasarskim punkcie dostaw i odbioru zboża. Musiałem poprosić ministra skupu republiki, żeby pilnie pojechał do Atbasaru pomóc w sprawach praktycznych. Dzwonił tam często, dopytywał się, ile dostarczono zboża, ile załadowano, jakiej wymagają pomocy. Nic się nie zmarnowało z bezcennego zboża, i później, gdy atbasarczycy — a to oni właśnie byli inicjatorami dostaw ponadplanowych — wykonali swoje zobowiązania, kiedy „Prawda" zamieściła solidny artykuł o ich inicjatywie (dobrej, mądrej inicjatywie), to powiem szczerze, że głęboko odczułem swój osobisty współudział w sukcesie mechanizatorów, pracowników komitetu rejonowego, punktu odbioru zboża, kolejarzy. A to jest wiele warte.

W roku 1954 po raz pierwszy w historii Kazachstan dał do spichrzów Ojczyzny prawie 250 milionów pudów zboża, czyli o 150 milionów więcej niż w najpomyślniejszych dotychczas latach. A my wszyscy, ludzie nowych ziem przeżywaliśmy prawdziwe szczęście z powodu tego zwycięstwa.

*) „Połundra!" — okrzyk dokerów i marynarzy rosyjskich oznaczający „Uwaga!" a właściwie nawet „Uwaga na dole!" Jest to zbitka słowna z angielskiego „fall under" — padać w dół (przyp. tł.)

LEONID BREŻNIEW

Ciąg dalszy nastąpi

Tłumaczył: **Waldemar Kiwilszo (APN)**

„LEKCJA MARTWEGO JĘZYKA" — z Januszem Majewskim

Janusz Majewski realizuje film na podstawie książki Andrzeja Kuśniewicza „Lekcja martwego języka". O filmie, jego genezie, a także związkach dzieła literackiego z dziełem ekranowym rozmawiamy z reżyserem.

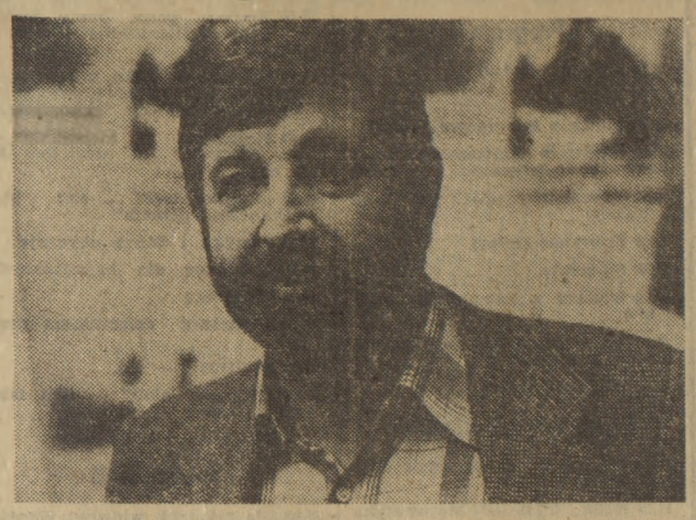

— Czy filmowa „Lekcja martwego języka" ma odniesienia tylko do literackiej „Lekcji martwego języka", czy też korzysta z wątków innych powieści Andrzeja Kuśniewicza?

— W sensie fabularnym odnosi się wyłącznie do pierwowzoru literackiego pod tym samym tytułem. Natomiast w sensie duchowym, myślowym inspirowana jest również innymi utworami Kuśniewicza. Jako czytelnik i admirator tego autora czerpałem wiedzę o tamtych czasach także z innych jego książek, korzystałem z jego wiedzy. Nawet w zupełnie drobnych sprawach, na przykład wprowadzając do filmu postać, której nie ma w książce, pożyczyłem dla niej nazwisko z innej powieści Kuśniewicza. Przy okazji tego zabiegu przekonałem się zresztą, jak dalece dokumentarną pamięcią, a także znajomością rzeczy dysponuje autor „Lekcji martwego języka". Otóż tę postać, oficera austriackiego z Grazu, przypisałem do szóstego pułku piechoty. Kuśniewicz czytając scenariusz zrobił uwagę, że w Grazu mógł być wówczas tylko siódmy lub siedemnasty pułk piechoty. Dla mnie rok 1918 to dość odległa przeszłość, do której sięgam pamięcią poprzez pamięć moich rodziców, poprzez dalekie wspomnienia dzieciństwa w tamtych stronach, właśnie w Galicji, we Lwowie. Dla Kuśniewicza, mimo że był wówczas bardzo młodym czowiekiem, jest to jednak rzeczywistość konkretna. W rozmowie o genezie tej książki powiedział mi, że zapamiętał właśnie z tamtego okresu taką sytuację, gdy jakiś oficer austriacki zastrzelił rosyjskiego jeńca. Zapamiętał te kolumny jeńców pracujących w lesie nielicznych oficerów austriackich, którzy w tym małym miasteczku na tyłach wojny udawali, że coś robią. To zdarzenie powraca po latach na kartach książki, w której cały ten sztafaż realiów, mimo że jest tylko sztafażem, dla autora pozostaje jednak ważny.

— „Lekcja martwego języka" jest pierwszą adaptacją filmową prozy Andrzeja Kuśniewicza. Jak do niej doszło?

— Jest pierwszą adaptacją zrealizowaną. Pierwszy bowiem pomysł, także mój, dotyczył „Króla obojga Sycylii". Nie znalazłem jednak wówczas zainteresowanych koproducentów, a film tamten wymagałby znacznie większego rozmachu realizatorskiego, no i sprawa upadła czy raczej pozostała nadal otwarta. Ten film powstał jakby z przypadku. Bo przez przypadek kupiłem książkę (spod lady), przeczytałem, zachwyciłem się nią i po uzyskaniu zgody autora na filmowanie, przystąpiłem do pisania scenariusza. To był luty ubiegłego roku. Andrzej Kuśniewicz zaakceptował również scenariusz. Zdjęcia, autorstwa Zygmunta Samosiuka, rozpoczęliśmy w październiku, zakończyliśmy przed świętami.

— Film, jak rozumiem, powstał z fascynacji książką, w której zdarzenie, jakie gdzieś miało miejsce na tyłach frontu u schyłku I wojny światowej, posłużyło do ogólniejszych rozważań o losie, istnieniu, w której więcej refleksji niż faktów i akcji. W jakim kierunku idzie Pana propozycja odczytania tej książki?

— Poprzez, zgodnie z dramaturgią pierwowzoru literackiego, główną postać, porucznika Kiekeritza, człowieka wrażliwego, nękanego chorobą, naznaczonego piętnem śmierci, który prowadzi jakby rozrachunek z własnym losem. Olgierd Łukaszewicz, występujący w tej roli, w moim przekonaniu nie tylko wydobył znakomicie jej cechy, ale również wzbogacił swoją osobistą fascynacją tą postacią. Oczywiście, film korzystając z własnych praw, rozbudowuje sytuacje ledwie w książce zarysowane, ukonkretnia pewne istotne warstwy pozafabularne. Nie jest jednak niewolniczą adaptacją, stara się natomiast dochować wierności duchowi tej książki, na co, w ocenie jej autora, dawał już szanse scenariusz. A rzeczywiście wierność duchowi książki znaczy oddanie jej przesłania, którym w moim przekonaniu jest skupienie uwagi, pochylenie nad jednostkowym losem, pełnym bólu, niedoli, sprzeczności, tęsknot. Chociaż cenimy sobie wszelkie związki społeczne, to przecież jednak społeczeństwa składają się z jednostek.

— Takie refleksje, do których często wracała literatura, znajdują odniesienia na przykład u Manna. Jakie będą one we współczesności, co zatem znaczy ta lekcja martwego języka?

— Mnie się wydaje, że są pewne sprawy dręczące świadomość kulturalną Europejczyków, które stale domagają się roztrząsania w sztuce w ogóle. Na płaszczyźnie literackiej można tu mówić o kontynuacji pewnych wątków z „Czarodziejskiej Góry", ale również z „Marsza Radetzky'ego" Jozefa Rotha. W muzyce przykładem przetworzenia pewnych wątków historycznych może być twórczość Benjamina Brittena. Kuśniewicz także dokonuje jakby opukiwania diagnoz kiedyś postawionych w sprawach, które jednak nie zostały i nie mogą być do końca rozstrzygnięte. Dzieje się to wprawdzie w dość odległej epoce, duchowa postawa bohatera może się wydać mało aktualna, jest to jednak przecież badanie w tej sferze problemów, które pozostają niezmienne, poza czasem mijającym, niezależnie od realiów. Tytuł książki można oczywiście interpretować różnie, w moim przekonaniu jest to lekcja spraw jakby zapomnianych, lekcja dystansu, który pozwala wyróżnić coś istotnego, ważnego. Przy czym pojęcie lekcja, zwłaszcza w odniesieniu do mojego filmu, wolałbym odczytywać nie jako wykład, lecz raczej ćwiczenie, w sensie fortepianowych pasaży. Próbę nie uczenia kogoś, ale uczenia się.

Oczywiście wszystko to, co mówię, jest przedwczesne i może zostać wykorzystane przeciwko mnie. Są u nas takie praktyki recenzenckie, do których zresztą zdążyłem się przyzwyczaić. Ponieważ zaś funkcjonuje ciągle powiedzenie „psy szczekają, karawana idzie dalej", zaryzykuję wypowiedź następującą: cały mój wysiłek idzie w kierunku stworzenia integralnego filmu, który mając za podstawę wspaniałą książkę, chciałby być hołdem dla niej, a nie jej pasożytem.

— Związki filmu z literaturą znacznie się rozwinęły i wzbogaciły, przechodząc ewolucję od wiernej kopii do dzieł integralnych, zrealizowanych na kanwie powieściowej. Jaka jest ich geneza w Pana twórczości filmowej, dość często sięgającej po literaturę?

— Przyczyna podstawowa jest ta, że od dzieciństwa nauczyłem się obcować z literaturą. To jest mój świat, czasem bardziej prawdziwy od tego rzeczywistego z adresem i statusem społecznym. Jest to zresztą świat dość specjalny, usytuowany jakby poza głównym nurtem spraw. To zaś, że nie kroczę tym głównym gościńcem, nie znaczy programowego odcinania się. Bardziej interesuje mnie życie w świecie kultury, niż w świecie natury, bardziej pasjonuje odtworzenie świata, który nigdy nie istniał lub istniał dawno temu, niż obserwowanie tego, co dzieje się naokoło i co każdy może własnym okiem dostrzec. Myślę zresztą, że między tymi światami istnieją silne więzy poprzez problemy przeżycia, jakich doświadcza człowiek niezależnie od czasu, w jakim przyszło mu żyć. A życie to nie jest tylko to, co da się opisać na pierwszej, drugiej czy czwartej stronie gazety. Dlatego też często sięgam do literatury. Ponieważ jednak nie szukam gatunku, lecz tematu, w wyborze materiału nierzadko decyduje przypadek. Tak było z „Lekcją martwego języka" — wpadła mi w ręce książka, która mnie zafascynowała i dla której odłożyłem inne sprawy.

Rozmawiała:
MAŁGORZATA DIPONT

Za rok inauguracja Muzeum Karykatury

WOJCIECH KRAUZE

Muzeum Karykatury, nowa placówka kolekcjonerska w stolicy, powołana została we wrześniu minionego roku, ale dopiero teraz zaczyna się urealniać wizja tego oryginalnego muzeum. Kustosz nowej placówki, znany satyryk Eryk Lipiński na spotkaniu z dziennikarzami przedstawił perspektywy zorganizowania pracy i działania muzeum. Obecny był także Szymon Kobyliński, który zgłosił wiele pomysłów i ofiarował współpracę. Honory gospodarza pełnił Janusz Odrowąż-Pieniążek, dyrektor Muzeum Literatury, bowiem nowa placówka powstaje jako oddział tego muzeum, w nim się będzie mieściła i jego pracownicy opracowywać będą zbiory karykatur. Po przygotowaniu przez fachową kadrę muzealników, opracowane zbiory udostępnione zostaną publiczności w nowej, samodzielnej siedzibie Muzeum Karykatury. Na ten cel wyznaczony już został zabytkowy obiekt (Śniadalnia Pałacu Prymasowskiego przy ul. Koziej 7), który po odrestaurowaniu przez Pracownie Konserwacji Zabytków stanie się właściwą siedzibą Muzeum Karykatury oraz miejscem stałej ekspozycji zbiorów i wystaw okresowych. Wystawowa działalność muzeum zainaugurowana zostanie w 35 rocznicę wyzwolenia Warszawy, to znaczy 17 stycznia 1980 roku, pokazem pn.: „Historia Warszawy w karykaturze".

Zanim jednak działalność Muzeum Karykatury ujawni się w formie wizualnej, warto choćby w kilku słowach przedstawić rolę, jaką w tym całym przedsięwzięciu odgrywa Eryk Lipiński. Albowiem tylko jego niezwykłej pasji i wytrwałości należy zawdzięczać to, że Muzeum Karykatury staje się faktem. Znany satyryk, który w 1935 r. był współzałożycielem „Szpilek", wieloletnim ich redaktorem i współpracownikiem, a także inicjatorem nagród „Złotej Szpilki" i wreszcie współautorem książki o polskiej karykaturze, jest nie tylko interesującym twórcą i rysownikiem, lecz także wybitnym znawcą i zbieraczem wszystkiego, co wiąże się z zagadnieniem humoru w sztuce polskiej. Lipiński od 35 lat kolekcjonuje albumy, roczniki pism satyrycznych i katalogi wystaw, a ponadto gromadzi dokumentację działalności twórców uprawiających ten gatunek artystyczny. W ten sposób powstał zbiór ok. 2 tys. fiszek, zawierających informacje o twórcach oraz kartoteka polskich pism satyrycznych i humorystycznych, licząca ponad 500 pozycji.

Na podstawie tego materiału Eryk Lipiński wydał nie tylko wspomnianą książkę pn.: „Z dziejów karykatury polskiej" lecz przygotował także, wspólnie z prof. Sandburgiem z NRD, antologię wybitnych karykaturzystów krajów demokracji ludowej oraz album pn.: „Polska karykatura współczesna", który również ukaże się w NRD. W Bułgarii natomiast wyjdzie album „Współczesna karykatura polska od 1900 r. do dzisiaj". Dodajmy, że z inspiracji Lipińskiego powstało, bodaj pierwsze w świecie, Muzeum Karykatury w Istambule.

Bogate zbiory, na które składają się oryginalne i unikalne już dzisiaj rysunki, fotografie, wycinki prasowe oraz jedyna w swoim rodzaju biblioteka satyry, wszystko to znajduje się w prywatnym mieszkaniu pana Eryka. Mimo iż gospodarz nigdy nie odmawia pomocy fachowcom i amatorom i chętnie zaprasza do zwiedzania swej kolekcji, to jednak możliwości korzystania przez szersze kręgi miłośników rysunku satyrycznego z tego prywatnego muzeum są znacznie ograniczone. Rzecz prosta, że po przekazaniu tych wartościowych zbiorów do nowo powstałego Muzeum Karykatury, ich znaczenie jeszcze bardziej wzrośnie, bowiem udostępnione zostaną w ten sposób dla wszystkich zainteresowanych tematem.

Ideą nowej placówki jest utworzenie z niej ośrodka wiedzy o karykaturze, przy czym nie powinna to być placówka zasklepiająca się jedynie w działalności kolekcjonerskiej. Chodzi o to, by stworzyć żywy, reagujący na współczesność ośrodek życia środowiskowego, by forma muzealnego zbieractwa i właściwego, naukowego opracowywania dokumentów i oryginalnych prac nie wykluczała działalności klubowej. Można liczyć na to, że inicjować się tutaj będzie rozmaite wydawnictwa na temat naszej satyry, których ogólny brak jest sprawą aż nazbyt widoczną.

Nowy lokator Muzeum Literatury na Starym Mieście rozpoczyna swą działalność w trudnych warunkach lokalowych, lecz pod fachową i życzliwą opieką cenionego i znanego z wielu znakomitych wystaw zespołu pracowników. Pierwszy etap obejmie opracowanie tego, co zgromadził już Eryk Lipiński, a także tego, co przekażą do Muzeum Karykatury rodziny wybitnych, a nieżyjących już artystów. Dopiero, gdy nowa placówka przejmie w posiadanie odnowioną przez konserwatorów Śniadalnię przy ul. Koziej, będzie można mówić o wystawach i snuć plany na temat właściwej działalności Muzeum Karykatury.

Jedno jest pewne — będzie to duża atrakcja, bowiem niewiele jest w świecie stacjonarnych muzeów tego typu. Nie pozostaje nam nic innego, jak cierpliwie i z nadzieją czekać na otwarcie nowego muzeum, a jego dyrektorowi, kustoszowi i ofiarodawcy w jednej osobie Erykowi Lipińskiemu życzyć, by nawet jako dyrektor nie tracił humoru i mimo zrozumiałego naporu obowiązków służbowych nie zaniedbywał własnej twórczości satyrycznej, na którą czekają jego miłośnicy.

ROZMOWY O KSIĄŻKACH — JAROSŁAW IWASZKIEWICZ

Argentyna

Wydawnictwo Literackie w Krakowie wydało pamiętnik argentyński znanej poetki Józefy Radzymińskiej pt. „Czternaście lat mroku".

Tytuł ten, nawiasem mówiąc, niewłaściwy. Pani Radzymińska przebywała przez czternaście lat „w mroku", a z tytułu wynika, że to mrok panował przez czternaście lat, a potem ustąpił. Należy wybrać, albo czternaście lat, albo znacznie dłużej... no, ale nie sprzeczajmy się o detale.

Wspomnienia pani Radzymińskiej należą do tych książek, które się czyta „jednym tchem" i które stanowią tę barwną stronę literatury, typowo zresztą kobiecej. Jak powiada Przybylski — Achmatowa nauczyła go odróżniać literaturę kobiecą od literatury kobiet. Uzasadnia on potem w swojej świetnej, choć trochę hermetycznej książce pt. „To jest klasycyzm" ten podział wielkiej pisarki rosyjskiej. Nie chcę się nad nim rozwodzić, ale, powiedzmy, literatura pani Radzymińskiej odpowiada temu, co nazywa ona literaturą kobiecą.

Pasjami lubię literaturę kobiecą. Nie ma ona wielkich pretensji do syntez filozoficznych, ale ma wrażliwość na szczegół, na barwę, na żywą anegdotę, nie pozbawiona jest złośliwości i zachwytu nad sobą, co wszystko razem stanowi zabawną mieszaninę i pobudza do czułości i do delikatnych myśli. Choć się czasem chce, nigdy się nie jest dla takiej pisarki brutalnym szydercą. Czasem tylko chce się wziąć ją za dłoń i łagodnie powiedzieć: „Józiu, przesadzasz".

Na pewno coś z przesady, olśnienia fałszywymi blaskami zakradło się do rozdziału Radzymińskiej o Wańkowiczu. Nie był on takim „Gigantem", jak maluje go autorka wspomnień, nie był ani skromnym, ani ubogim, ani niewymagającym, ani takim Melchiorkiem z cukru, jakim go widzi pani Józefa. I trochę wątpię czy łączyły Wańkowicza z panią Radzymińską „rozumienia im tylko wiadomych, trudnych spraw", gdyż „trudne sprawy" Wańkowicza były o wiele bardziej skomplikowane, niż sprawy pani Radzymińskiej, zaplątanej w sprzeczności emigrantki, podobnej do tylu innych.

Natomiast winniśmy pani Radzymińskiej prawdziwą wdzięczność za inny portret polskiego pisarza na obczyźnie, tragicznego, nie tak wielkiego jak to nam starał się wmówić, w gruncie rzeczy biednego, Witolda Gombrowicza.

Ciekawe jest prześledzić jak w licznych wspomnieniach o Gombrowiczu, które wciąż się zjawiają, to tu, to tam (tam, to znaczy w Argentynie) przybiera on coraz to inną postać. A jeszcze ciekawe, że we wspomnieniach kobiet Polek występuje on jako sympatyczny zmęczony i trochę zagubiony człowiek, z trudnością wynajdujący i wciągający na swe oblicze pretensjonalne maski. Takim został on i w mojej pamięci po tych trzech tygodniach spędzonych razem w Buenos Aires.

Niewielki rozdziałek, który poświęciła mu w swej książce Radzymińska, jest bardzo wartościowy. Nie ma w nim pustodźwięcznego zachwytu — ale jest i zrozumienie dla człowieka smutnego, zabłąkanego, bijącego wciąż w blaszany bębenek, aby zagłuszyć w sobie emigranckie ciągoty.

„Gnębiła go nicość istnienia — powiada pani Józefa o Witoldzie — bezsens świata, owego „wysypiska śmieci kosmicznego piasku", i na pewno tym boleśniej pragnął się jej przeciwstawić, przygnieciony absurdem życia. Wydawało mu się, że tylko on ten absurd odczuwa, nie mogąc pogodzić się z tym, że wszyscy jesteśmy w zasadzie powieloną formą skazanego na przemijanie człowieka".

Anegdoty i szkice o Gombrowiczu są pełne smaku i znakomicie uzupełniają portrety malowane przez jego hagiografów.

Zresztą tych portretów, anegdot i charakterystycznych szczegółów, dotyczących raczej emigracji, jak również cudzoziemców, z którymi Radzymińska się stykała, pełna jest ta książka. Są w niej także egzotyczne pejzaże pięknej Argentyny — i wewnętrzne rozstaje kobiecej duszy, którą Radzymińska opisuje z lubością jak kwietną łąkę.

Bardzo miła książka.

Fakty

Śpiewa Milva

Milva Biolcati, czyli po prostu Milva, od wielu już lat znajduje się na liście czołowych włoskich piosenkarek, co, zważywszy na często zmieniające się mody w show-biznesie, jest zjawiskiem godnym uwagi.

Córka drobnego handlarza ryb i szwaczki rozpoczęła swą karierę śpiewając w kafejkach na przedmieściach Bolonii. Popularność zdobyła dopiero znacznie później, głównie dzięki songom Brechta i utworom Teodorakisa. Dziś ma ogromny repertuar — od światowych przebojów do znanych arii operowych.

— Wielkie znaczenie miała dla mnie praca w słynnym „Piccolo Teatro di Milano" — mówi Milva. — Nie tylko poznałam tu prawdziwe aktorskie rzemiosło, ale również niezwykle interesujących ludzi, od których nauczyłam się patrzeć na świat poprzez pryzmat społecznych układów. Co więcej, jestem całym sercem po stronie włoskiej lewicy, stąd w obecnym moim repertuarze wiele miejsca zajmują protest-songi. Ale program moich koncertów jest w pewnym sensie mieszany, nie brak w nim i wielu modnych przebojów, w ten sposób przyciąga on i tych słuchaczy, którzy nie bywają na koncertach pieśni politycznej. A jeśli chodzi o moją publiczność, są to przede wszystkim studenci i młodzi robotnicy. W RFN wystąpiłam ostatnio z pełnym recitalem brechtowskim i — jak mi się wydaje — koncert został dobrze przyjęty.

Próba rekonesansu w temat pilnie poszukiwany

KAJETAN GRUSZECKI

W zabytkowym pałacyku między ulicami Worowskiego i Hercena, w centrum starej Moskwy, dwukrotnie przysłuchiwałem się dyskusjom, które w Związku Pisarzy Radzieckich są chlebem powszednim: co to jest temat robotniczy? dlaczego przeważa we współczesnej literaturze temat wiejski? dlaczego główni bohaterowie to inteligenci? Jednoznacznych odpowiedzi póki co nie ma, dyskusja trwać będzie zapewne długo, ale na jej marginesie zainteresowało mnie zjawisko dla literatury radzieckiej dość specyficzne, które można by nazwać literaturą faktu, dokumentem literackim, czy Bóg wie jak jeszcze. Trochę to tak, jak drugoplanowy aktor w teatrze, aktor wytrawny, bez którego nie byłoby przedstawienia. A zresztą wielka literatura lat rewolucji z tego pnia się wzięła, i Serafimowicz, i Gładkow, i cała plejada innych.

Poprosiłem jednego z przedstawicieli tego gatunku o spotkanie i rozmowę.

Gdybym powiedział, że jest coś — w tych jego króciutkich, nie przekraczających często dwóch stron maszynopisu, opowiadaniach — z Babla, Anatolij Prystawkin, człowiek nad wyraz skromny, pewnie by się tylko uśmiechnął. Dojrzały już dziś pisarz, zakochany w Syberii, ma w swym dorobku i powieści, i szkice, i reportaże. A jednak to skojarzenie nasuwa mi się nieodparcie, gdy wieczorami wracam do lektury tych zwłaszcza jego opowiadań, które zebrał w tomie „Księga liryczna" (kiedyś ukazał się po polsku niewielki wybór zatytułowany „Miniaturki").

Prosta biografia, jak prosty w obejściu jest ten człowiek. W jego opowiadaniu „Na zebraniu" jest taki fragment, zapisany w czasie, gdy w maleńkim miasteczku Keżma, gdzieś w tajdze, autor obserwował przyjmowanie do Komsomołu 15-letniego chłopca. Nagle przed oczyma stanęła własna młodość, rok 1945:

„Tak samo stałem przed towarzyszami. Wychowanek domu dziecka, po latach wojny. Spytali mnie:

— Opowiedz życiorys! Na froncie byłeś?

I jakoś tak poczułem wstyd, że mam już czternaście lat, a na froncie nie byłem. A za stołem prezydialnym siedział chłopiec z medalem „Za odwagę".

— Jaki jest twój stosunek do Churchila — spytali mnie.

Jaki był mój stosunek do Churchila? Nienawidziłem go. Dopiero co skończyła się wojna, jeszcze nie wiedziałem, co z moim ojcem, a już świat przenikały groźne słowa, nawołujące do nowej wojny.

Tak jak temu chłopcu, bacznie mi się przyglądali. A na nogach miałem kalosze. Nie, nie buty z kaloszami, a po prostu kalosze z kawałkami waty w czubkach. Innego obuwia nie było, nosiło się same kalosze.

— Stój prosto, nie bój się — powiedziała mi sekretarz Demczenko. Jej podpis otwierał moją legitymację. A dalej były puste strony. Każda taka stroniczka — rok, a mnie się wydawało, że te stronice nigdy nie mogą się skończyć".

To nie tylko opowieść o wczesnym dojrzewaniu wojennego pokolenia. Autor często dziś szuka porównań z wczorajszym. To też piętno tamtych lat. Wszędzie towarzyszy mu osobista refleksja, zaduma.

Prystawkin mówi, że nie umie tworzyć fikcji literackiej. Musi dotknąć, przeżyć, przemyśleć. Sądzę, że dlatego tak bardzo ukochał tę swoją Syberię, te budowy w tajdze, w 40-stopniowym mrozie, te warunki, w których szybciej i lepiej poznaje się człowieka.

Napisał kiedyś takie krótkie opowiadanko „Protokoły z życia". Na dwóch stroniczkach zapisane cztery rozmowy telefoniczne i cztery telegramy. Chłopiec uciekł z domu, z Moskwy. Komitet Komsomołu porozumiewa się z milicją, pobliską budową, z rodzicami. Rodzice błagają o powrót. Chłopak nie chce, zostaje w namiocie. Po kilku tygodniach czuje już smak tego surowego życia w tajdze, zostaje budowniczym. Tak zaczyna się praca.

Różne są te drogi, które tropi i opisuje Prystawkin. Tworzy jakiś szczególny, liryczny klimat spraw trudnych, a przecież opromienionych życzliwością, własnym ciepłem człowieka, którego droga do pióra była daleko trudniejsza niż tego piętnastolatka, który uciekł z zasobnego, moskiewskiego domu, w tajgę.

Ale z zasady nie spotyka się u Prystawkina człowieka z kielnią w ręku, za kierownicą buldożera, czy mieszającego cement. Mówi pisarz: Co to znaczy „temat o pracy"? Czy to ma być opisywanie czynności robotnika? Tak powstają złe książki. Nie umiem pisać o czynnościach, mogę pisać o ludziach. I chyba dlatego trudno mi się pisze. Nasz znakomity prozaik, Andriej Płatonow, pisał tylko o ludziach pracy. A czy można Płatonowa klasyfikować, nazwać go „pisarzem produkcyjnym"?

Anatolij Prystawkin nie ukrywa: nie lubi fabryk. Przyciągają go jak magnes budowy. Zjeżdżają się tu różni ludzie, surowi. Fascynuje go zderzenie nowoczesnej techniki z niskim poziomem ogólnym. Chce obserwować kształtowanie się osobowości człowieka w toku jego pracy.

Pojedzie czasem, powiada, pisarz do kopalni. I pisze książkę, powiedzmy „Wielka ruda". Przyciąga go sam zewnętrzny obraz. Ale to płytka żurnalistyka, co komu z tego? Można, mówi dalej, słowa nie napisać o samym procesie pracy, a przecież pokazać człowieka, który przekształca świat. Swoją pracą właśnie. Pokazać od wewnątrz.

I może także dlatego Syberia? To nieustanne zmaganie człowieka z przyrodą?

Z książek Prystawkina nie dowie się czytelnik, jakimi metodami budowano elektrownię bracką. Chociaż on sam poznał tę elektrownię jak mało kto, tam pracował, tam ożenił się z dziewczyną, która była technikiem budowlanym. Więcej, jego bohaterów ukształtowała ta praca. I nie znajdzie czytelnik w prozie Prystawkina wielkich słów, przymiotników wręcz tam mało. A jednak wszystkie, dwanaście, dotychczasowe książki Prystawkina to opowiadania o ludziach pracy, widzianych przez pryzmat ich zwykłych, codziennych losów.

Niecodzienne to książki, od pierwszego młodzieńczego opowiadania, zamieszczonego w 1959 roku w miesięczniku „Junost", poprzez powieści „Współcześni", „Trzy życia", aż do najbardziej bodaj reprezentatywnej dla jego twórczości „Księgi lirycznej". Moskiewski krytyk, który zwrócił mi uwagę na twórczość Prystawkina, scharakteryzował go w sposób zgoła profesjonalny: ciekawy, średni pisarz, średniego pokolenia, pisze na ogół powieści dokumentalne.

Nie będę się spierał z fachowcem o określenia. Od mego ostatniego spotkania z Anatolijem Ignatowiczem minęło sporo czasu. Powoli zacierają się przeciwstawne argumenty. Ale „powieść dokumentalna"? Nie wiem czy całkiem tu przystaje... Jest to jednakże niewątpliwie ciekawe zjawisko, przyczynek do tej dyskusji, która toczy się dziś w radzieckim świecie literackim.

W publicystyce mówi się o głębokich przemianach w klasie robotniczej. Czy literatura może pokazać wewnętrzne przemiany człowieka, który nazywa się robotnikiem? Oto sens tej dyskusji o niezwykle złożonym, niejednoznacznym procesie artystycznym. W warunkach rozwiniętego ustroju socjalistycznego, w warunkach rewolucji naukowo-technicznej, mamy do czynienia z innym typem człowieka. A wciąż jeszcze powstają książki, których bohater, robotnik, wyróżnia się tylko miejscem pracy; cała jego osobowość wzięta jest albo żywcem z innej klasy, albo z innej epoki. Rzecz w tym, żeby go poznać od wewnątrz — inaczej będzie literatura o technice pracy, nie o ludziach dla ludzi.

Prystawkin podjął próbę tego rozpoznania od wewnątrz. Rekonesans raczej, próbę niejednolitą, różnego kalibru, ale ciekawą, zasługującą na uwagę. Jego twórczość nie tylko pokazuje robotnika; wyrasta wręcz z atmosfery tej klasy. Określenie „literatura dokumentalna" przylgnęło doń, bo jego bohaterowie są często autentyczni, z imienia i nazwiska.

Więc: powieść, czy reportaż literacki? Umiejętność artystycznego ukazania środowiska robotniczego, czy zwykła relacja? Trudno tu o jednoznaczną klasyfikację. Warto natomiast obserwować takie zjawiska, które przybliżają literaturze tak trudny i pilnie poszukiwany temat.

WARTO PRZECZYTAĆ

„Polityka"

● „W nowej sytuacji" — taki tytuł nosi rozmowa przeprowadzona przez Aleksandra Paszyńskiego z ministrem budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych mgr inż. Adamem Glazurem. Przedmiotem rozmowy — cały kompleks spraw związanych z budownictwem w nowej sytuacji — obniżenia planu inwestycyjnego a więc i zadań budownictwa. — Czy przyniesie to korzyści czy straty? — Na to pytanie minister odpowiada: „Korzyści są bezsporne. Dla budownictwa najważniejsze jest bowiem to, że po raz pierwszy od wielu lat relacje między zadaniami a środkami, jakie otrzymujemy, są bardziej prawidłowe. Z tego punktu widzenia mogę powiedzieć, że tegoroczny plan jest realniejszy niż poprzednie. Realniejszy, co nie znaczy że pozbawiony raf. Bilans materiałowy ma jeszcze pewne luki i trzeba sporo wysiłków, by je zapełnić".

„Kultura"

● O reformie szkolnej i problemach wiążących się z wprowadzeniem w życie dziesięciolatki — z ministrem oświaty i wychowania, Jerzym Kuberskim rozmawia Jerzy Szejnoch. Tytuł — „Sprawa wyobraźni". Jak m.in. podkreśla minister — „to nowa epoka w naszej szkole, ale wszystko, co nowe, rodzi się w bólach. Będzie łatwiej, jeśli pomogą nam wyższe uczelnie, jeśli formacja kształconych tam nauczycieli będzie dorastała do nowych potrzeb. Przed koniecznością zmian nie można i nie chcemy uciekać. Żyjemy w czasach w których w wielkim stopniu powodzenie ludzi i ludzkości będzie zależało od przygotowania intelektualnego. Zarysowuje się kryzys surowców, energii, żywności. Wobec tego główne rezerwy człowieka tkwią w intelekcie, w poziomie kultury, organizacji pracy (...) Potrzebna jest więc pilnie nowa, dobra szkoła, która będzie przygotowywała do życia".

„Literatura"

● „Alkohol — kto zyskuje, kto traci" — oto tytuł dyskusji, jaka odbyła się przy redakcyjnym stole z udziałem zaproszonych gości. Wskazując na niepokojące zjawisko wzrostu spożycia napojów wyskokowych — debatowano nad skutecznymi sposobami walki z alkoholizmem. W konkluzji m.in. Jan Brodzki powiedział: — „Restrykcje w sprawie dostępności alkoholu powinny być tym większe, im większe są kłopoty rynkowe. Im rynek będzie lepiej zaopatrzony, tym większy będzie wybór i tym większa normalna, naturalna konkurencja dla alkoholu. Kierownictwo partii i rządu pracuje usilnie nad systematycznym wzbogacaniem propozycji rynkowych. Jest to tym samym ogromna szansa w walce z alkoholizmem".

„Życie Literackie"

● „W samotnym domu pod Agrigento" — Józek Dużyk w korespondencji własnej z Włoch zdaje relację z odwiedzin rodzinnego domu Luigi Pirandella, laureata Nagrody Nobla. Ow dom — „to nie tylko muzeum biograficzne. Wyrósł tu prężny ośrodek studiów nad pisarzem, jego życiem, dziełem i recepcją twórczości w całym świecie".

„Prawo i Życie"

● ...—„Było to niespełna cztery lata po wojnie. Wspólnota krajów socjalistycznych dopiero zaczynała się formować. Dołączające do niej kraje były wyniszczone i zubożałe. Do tego świat wkroczył właśnie w okres „zimnej wojny", znaczonej w stosunkach ekonomicznych embargiem narzuconym krajom socjalistycznym przez Zachód. W tym właśnie okresie zawiązała się RWPG". O trzydziestoletnim dorobku współpracy i integracji państw wspólnoty socjalistycznej na bazie RWPG pisze Eugeniusz Piontek w artykule pt. „Wczoraj i dziś".

„Życie Gospodarcze"

● ...„W NRD i Czechosłowacji regeneruje się co trzecią z używanych opon, w krajach Europy Zachodniej, bez ułamka, co drugą, w Polsce nowe bieżniki otrzymuje nawet nie co dwunasta. Plan na rok bieżący przewiduje uporządkowanie gospodarki oponami, w każdym razie — zawiera postanowienia, które umożliwią zapoczątkowanie koniecznych zmian". — O aktualnej sytuacji i o nowych działaniach i możliwościach poprawy w tej dziedzinie pisze Aleksander Jędrzejczak w artykule pod tytułem „Rozstrzygną kalkulacje użytkowników".

„Kulisy"

● ...—„Nowoczesne kilkutysięczne osiedle w Lublinie. Po jednej stronie małej, cichej uliczki Koryznowej wielkie bloki mieszkalne, a po drugiej stronie niskie domki jednorodzinne. Pod numerem 10 najbardziej okazała 3-piętrowa willa. W willi kilkanaście pokoi. W małym pokoju na parterze kuchnia. W kuchni drewniana klatka. A w klatce Anna Szaszko". — O staruszce trzymanej w skandalicznych warunkach pisze Marek Bahdaj w reportażu pt. „Babcia w klatce".

„Tygodnik Kulturalny"

● Tempo życia we współczesnym społeczeństwie stwarza wiele sytuacji stresowych które działają na jednostkę zarówno w miejscu pracy, jak i w domu. — O tym, w jaki sposób przeciwdziałać tym niekorzystnym dla zdrowia stanom psychicznym, mówią w wywiadach dla tygodnika „US News and World Report" psycholodzy amerykańscy: Gerald Fisher i Joyce DeHaan. Omówienie treści tych wywiadów zamieszcza redakcja pod tytułem „Jak poradzić sobie ze stresami?"

„Szpilki"

● Z rubryki „To się nadaje do „Szpilek": — „Kierownik osiedlowej administracji nr 1 w Dąbiu informuje miejscową prasę o trudnościach ze zbiórką czerstwego pieczywa i podaje przykład nietuzinkowej inicjatywy: „Mamy jednak niepisaną umowę, iż zastąpimy ten chleb złomem". Żeby nam tylko umiłowana trzoda chlewna nie połamała sobie zębów". (sow)

Wypoczynek w wolną sobotę i niedzielę

Kolejne dwa wolne od pracy dni — sobota i niedziela — są okazją do wypoczynku na świeżym powietrzu, ruchu i zabawy. W sobotę, 13 bm., odbędzie się festyn rekreacyjno-sportowy w parku Moczydło (ul. Czorsztyńska 1). W programie — jazda na nartach i sankach, konkursy sportowe, kulig. Początek imprezy — o 10. O 14 przy ul. Braci Załuskich rozpocznie się turniej ringo, organizowany przez WSM. Pruszkowski OSiR organizuje w sobotę i niedzielę od 14 I Zimową Spartakiadę Zakładów Pracy. Odbędzie się ona przy ul. Bohaterów Warszawy 4. Również w sobotę i niedzielę od 14 MSM „Starówka" zaprasza na osiedlowe zawody narciarskie w parku „Moczydło".

W niedzielę, 14 bm., odbędą się Gminne Spartakiady Zimowe — w Lesznie (od 16), w Brwinowie (od 11) i w Sobiekursku (gmina Karczew, od 12) Gminny Ośrodek Sportu i Rekreacji w Pomiechówku zaprasza o 10 na turniej hokeja na lodzie. Na Szczęśliwicach natomiast o 10 rozpoczną się ogólnowarszawskie zawody zjazdowe dzieci.

Stołeczny Ośrodek Sportowy zaprasza w niedzielę na „Karnawał na lodzie". Rozpocznie się on w ośrodku przy ul. Solec 71 o 15. Jeżeli pogoda uniemożliwi korzystanie z lodowiska, impreza odbędzie się w sali (od 11).

Warto tu także przypomnieć, że Śródmiejski Ośrodek Rekreacji „Solec" dysponuje jeszcze wolnymi miejscami w zespołach rekreacyjnych dla mężczyzn. Zajęcia odbywają się w poniedziałki i środy, w godz. 18—19. Szczegółowe informacje — tel. 21-68-63.

Staromiejskie koło PTTK zaprasza w niedzielę do udziału w pieszej wycieczce trasą wokół Dziekanowa (ok. 12 km). Zbiórka na pl. Komuny Paryskiej na przystanku autobusu „201" o 9, powrót ok. 14. Prowadzi — Roman Kościński. Na zimowy spacer do Jabłonny zaprasza klub „Varsovia". Zbiórka na przystanku autobusu „H" przed hotelem „Forum" o 9.30, prowadzi Andrzej Korgol.

WPT „Syrena" zaprasza na zwiedzanie Warszawy. W sobotę — pod hasłem „Wisłostrada i Trasa Łazienkowska", a w niedzielę — „Warszawa barokowa", połączone ze zwiedzaniem Wilanowa. Autobus odjeżdża z pl. Dzierżyńskiego o 9. Bilety do nabycia w Centrum przy ul. Kruczej 16/22 (tel. 25-72-01) w piątek od 11 do 17.30 lub — w miarę wolnych miejsc — u kierowcy. „Syrena" organizuje także wycieczki poza Warszawę. W sobotę — do Puszczy Kampinoskiej (w programie kulig), a w niedzielę do Kazimierza Dolnego (w programie m.in. kulig i ognisko). Sprzedaż miejsc przy ul. Kruczej, w piątek od 8 do 17.30 (tel. 25-72-01).

Warszawskie Biegi Narciarskie

Wszyscy chętni — dzieci i dorośli, posiadający narty biegowe — wziąć mogą udział w II Warszawskich Biegach Narciarskich, które odbędą się w niedzielę przy skoczni igielitowej na Mokotowie (ul. Czerniowiecka 3). Zawody rozpoczynają się o 11, zgłoszenia uczestników w poszczególnych grupach wiekowych (rywalizujących na trasach długości od 50 do 3 tys. m) przyjmowane są na starcie. W razie braku śniegu impreza przeniesiona będzie na kolejną, śnieżną niedzielę. (mi)

telewizja

PIĄTEK 12.I.

Program I

16.50 Dziennik (kolor)
17.00 Obiektyw
17.20 Piątek z Pankracym (kolor)
17.45 Jedenaste przykazanie odc. 2 pt. Chleb powszedni — film
społ.-obyczajowy prod. TV CSRS (kolor)
19.00 Dobranoc (kolor)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 To niemożliwe" — komedia prod. ZSRR (kolor)
21.50 Dziennik (kolor)

Programy oświatowe

11.45 Dla szkół: Wychowanie obywatelskie kl. VII
12.15 RTSS, TTR — Matematyka sem. 1
12.45 RTSS, TTR — Biologia sem. 1

Program II

16.55 Program dnia
17.00 Estrada folkloru (kolor)
17.30 Magazyn Kulturalny Młodych (kolor) „Wieloglos"
18.00 Poradnia — zaufanie
18.30 Turystyka i wypoczynek
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 Wokół stadionów
20.45 Magazyn Morski „Krewetki, tuńczyk i ro-ro"
21.15 24 godziny (kolor)
21.25 Melodie (kolor) — słoneczne belcanto. W programie: „Przeboje naszych dziadków"

SOBOTA 13.I.

Program I

STUDIO 2

11.30 Słowo na dobry początek — muzyka i dobre obyczaje
11.40 Sobiesław Zasada za kierownicą małego „Fiata"
11.45 Wiadomości dziennika
11.50 Fono-foto — przedstawia R. Wójcik
12.05 Muzyka i dobre obyczaje
12.15 Urodzeni w 1900 (doktor Z. Wernic) — rep. B. Wałter
12.25 Piosenki z 35 lat — plebiscyt Studia 2 i Studia Gama
12.35 Sobiesław Zasada za kierownicą małego „Fiata"
12.40 Konferencja prasowa ze Stanisławem Lemem
13.00 Puchar Świata — bieg zjazdowy mężczyzn — transmisja z Wengen (Szwajcaria)
13.30 Sobiesław Zasada za kierownicą małego „Fiata"
13.35 Reportaż miesiąca — „Koniec skali Beauforta"
13.50 Muzyka i dobre obyczaje
14.00 Przerwa do 17.00
17.00 Kocham pana, panie Sułku — kabaret literacki J. Janczarskiego
17.20 Teleturniej „Kto z nim wygra" — T. Hopfer kontra niezawodowi znawcy lekkoatletyki
17.40 Mężczyzna na niepogodę — pr. rozrywk. z udziałem R. Frankla
18.05 „Cosmos 1999" — odc. pt.: „Diabelska planeta"
18.55 Muzyka i dobre obyczaje
19.00 Dobranoc dla najmłodszych
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.15 STUDIO 2 — c.d.
20.20 „Pęknięty glob" — film fab. prod. USA
21.50 Wiadomości dziennika

Program II

17.00 Dla młodych widzów: Wspólny start — film fab. prod. NRD
17.30 Popołudnie Przygody i Podróży: „Nomandowie Arktyki" (Laponia), „Nad Wielkim Jeziorem Niewolniczym" (Kanada), „Na górskich rzekach Jugosławii", „Ludzie z epoki kamienia" — odc. 8 (Australia)
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 Teatr wspomnień — „Warszawskie strofy"
20.55 Klub jazzowy Studia Gama

NIEDZIELA 14.I.

Program I

11.00 Teleranek TDC — w pr. m. in. film z serii „Przygody Czarnego Królewicza"
12.20 Antena — informacje o programie TP
12.45 Dziennik
13.00 Rolnicze rozmowy — dlaczego?
13.30 Dzieciom naszej planety — koncert inaugurujący Międzynarodowy Rok Dziecka

TYLKO W NIEDZIELĘ

14.30 Poczet aktorów — Tadeusz Fijewski
15.20 Losowanie Dużego Lotka
15.30 10 minut z muzyką — piękne głosy — U. Trawińska-Moroz
15.40 Piosenka i książka na późny wieczór
15.45 „Zakochany d'Artagnan" — 2 odc. filmu seryjnego
16.35 Piosenka i książka na późny wieczór
16.40 Z kronik PAT-a
17.00 Spotkanie z balladą
18.00 Kwadrans sportu — tylko w niedzielę — Puchar Świata w slalomie
18.15 Przed sądem — reportaż z procesu o naruszenie czci
19.00 Wieczorynka
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.16 Piosenka
20.20 „Ślad na ziemi" — I odcinek filmu fab. prod. TP Reż. Z. Chmielewski, tytuł odcinka „Babranie w błocie"
21.40 Recital piosenkarski
21.50 Studio Sport

Program II

11.00 Teatr Telewizji — Tom Stoppard „Separacja" — reż. B. Augustyniak
11.55 Prawda czasu, prawda ekranu — „Przerwana pieśń" — film fab. prod. bułgarskiej
13.30 Dla dzieci: M. Wojtyszko — „Bromba i inni" — widowisko teatralne
14.00 Blok filmowy — mieszanka filmowa: dwa filmy z Flipem i Flapem 1. Nie żeń się z siostrą przyjaciela, 2. Niewierna blondyna
15.00 Studio Sport
16.30 Mieszanka filmowa c.d. — „Droga do zielonych wzgórz" — opowieść o życiu Lucy Maud Montgomery
17.55 Czarna myszka na statku — bułgarski żart animowany
18.05 Podwójna gra — ang. film kryminalny
18.55 Niespodziewany gość — australijska nowela filmowa
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.15 Mieszanka filmowa c.d. — „Na okrutnej pustyni Danakil" — ang. film dokum.
21.10 Przecież wróciłem — szwedzka nowela filmowa
21.35 Don Juan — polski film animowany
21.45 Opowiadania Grahama Greena — „Torba podróżna"

Telewizja Polska informuje uprzejmie telewidzów, że ze względu na uzależnienie godzin nadawania programów od codziennych możliwości energetyki — informacje o programie w tym tygodniu podawane będą z dnia na dzień.

Przedstawiony układ programu jest układem w wersji skróconej. Jeśli powstaną możliwości rozszerzenia programu sobotniego i niedzielnego — Telewizja Polska poinformuje o tym telewidzów bezpośrednio na swojej antenie. Ewentualne uzupełnienia nie zmienią jednak godzin rozpoczynania tych programów, które zapowiadamy już teraz.

radio

PIĄTEK 12.I.

Program I

na fali 1322 m od g. 0.00—24.00

Wiad.: 6.00 7.00 8.00 9.00 10.00 11.00 12.05 15.00 19.00 20.00 21.00 22.00
5.05—6.00 Rozmait. Roln. 6.05 NURT — Pedagogika 6.25—9.00 Sygnały dnia 9.05—11.40 Cztery pory roku 11.40 Tu Radio Kierowców 12.05 Z kraju i ze świata 12.25 mel. 12.45 Rolniczy Kwadrans 13.00 Przeboje świata 13.20 Parada jazzu tradycyjnego 13.40 Kącik melomana 14.00 Studio „Gama" 14.20 Studio Relaks 14.25 Studio „Gama" 15.05 Korespondencja z zagranicy 15.10 Studio „Gama" 16.00—18.25 Tu Jedynka 17.30—18.00 Radiokurier 18.00 Tu Jedynka ciąg dalszy 18.25 Nie tylko dla kierowców 18.33 Konc. życzeń 19.00 Dziennik Wieczorny 19.15 Ork. 19.40 Tańce z różnych stron świata 20.05 Soliści i zespoły w repertuarze popularnym 20.30 Mel. 21.05 Kronika sportowa 21.15 Totalizator 21.18 Konc. 22.00 Z kraju i ze świata — wydanie wieczorne 22.20 Tu Radio Kierowców 22.23 Muz. 23.00 Wita Was Polska — magazyn słowno-muzyczny 23.40 Koncert życzeń od Polonii dla rodzin w kraju.

PROGRAM NOCNY

0.00 Początek programu
0.07 Kalendarz
Wiadomości i informacje dla kierowców 0.01 2.00 3.00
Wiad.: 1.00 5.00
0.12 1.05 2.06 3.06 Noc z melodią i piosenką z Rozgl. PR w Katowicach
4.00 Sygnały dnia pierwszej zmianie

Program II

Wiad.: 4.30 5.30 6.30 7.30 8.30 11.30 13.30 18.30 21.30 23.30
4.35 Poradnik domowy 5.00 Muz. 5.36 Obserwacje i propozycje 5.46 Muz. 6.00 W kilku taktach, w kilku słowach 6.10 Kalendarz 6.15 Mel. 6.35 Gimn. 6.45 Mistrzowie miniatury instrumentalnej 7.05 Zespół Adama Skorupki 7.15 Śpiewa Z. Sośnicka 7.35 Małe muzykowanie 8.01 Dialogi i zbliżenia 8.35 Dialogi i zbliżenia 9.30 My 79 — audycja Studia Młodych 9.40 Dla przedszkoli „Zimowa muzyczka" 10.00 „Pytania" — „Terror towarzyski" — szkic W. Żukrowskiego 10.30 Zespół Arta Tatuma 10.40 Sprawy codzienne 11.00 Recital skrzypaczki Magadaleny Rezler-Niesiołowskiej 11.35 Postęp w gospodarstwie domowym 11.45 Muz. 12.05 Fr. Liszt — „Mazepa" — poemat symfoniczny nr 6 wg Wiktora Hugo 12.25 „Polka na francuskim tronie" — fragm. 12.45 Tańce dawnej Warszawy 12.55 Na fortepianie gra Janusz Sent 13.00 Wokół spraw naszego stołu 13.15 Antonin Dvorak — Romans f-moll op. 11 na skrzypce i orkiestrę 13.30 Wiad. i komunikat dla górników 13.36 Ze wsi i o wsi 13.51 Johann Sebastian Bach: II Suita angielska a-moll 14.10 Więcej, lepiej, nowocześniej 14.25 Tu Radio Moskwa 14.45 Muz. 15.20 Popołudnie dziewcząt i chłopców 16.00 Mel. filmowe 16.10 Konc. życzeń miłośników muzyki 16.40 Modest Musorgski — Recytatyw, piosenka Chiwrii oraz scena zalotów z II aktu opery „Soroczyński Jarmark" 17.00 „Co się Wam w tej audycji najbardziej podoba?" 17.20 Literatura na świecie — „Turbot" — fragm. pow. 17.40 „Stary młyn" reportaż literacki Janiny Potockiej i Beaty Mittelstaedt 18.00 „Nowiny i nowinki muzyczne" 18.25 Plebiscyt Studia „Gama" 18.30 Echa dnia 18.40 Klub Entuzjastów Nowoczesności 19.05 Poezja i muzyka 19.30 Transm. koncertu Wielkiej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia i Telewizji 20.10 Widziane z radia 20.30 d.c. koncertu 21.30 Wiad. i inf. sport. 21.40 Robert Tear (tenor) śpiewa „Scherzi Musicali" — Monteverdiego 22.00 Teatr Polskiego Radia Teatr Sensacji — „Podli smarkacze" — słuch. 23.01 Granice jazzu 23.35 Co słychać w świecie 23.40 Muz. na dobranoc.

Program III

Wiad.: 6.15 6.30 7.00 8.00 10.30 12.00 15.00 17.00 19.30 22.00 0.50
6.00—8.00 Między snem a dniem 6.30 Polityka dla wszystkich 8.05 Za kierownicą 8.40 Co kto lubi 9.00 „Kat czeka niecierpliwie" — odc. 9.10 Temat na karnawał „Brasilia" 9.30 Nasz rok 79 9.45 Ryszard Strauss — Burleska d-moll na fortepian i orkiestrę 10.35 Kiermasz płyt 11.00 Dzień jak co dzień 11.30 Spotkania na szczycie Earl Hines i Jaki Byard 12.05 W tonacji Trójki 13.00 Powtórka z rozrywki 13.50 „Nasz człowiek w Hawanie" — odc. 14.00 Muz. barokowa na dworach europejskich: Wiedeń i Praga 15.05 SBB i soliści 15.40 Gitara, kastaniety i piosenka 16.00 Bez elementarza — reportaż 16.20 Muzykobranie 16.45 Nasz rok 79-ty 17.05 Muzyczna poczta UKF 17.40 Studio nagrań 18.10 Polityka dla wszystkich 18.25 Czas relaksu 19.00 „Nagrody i odznaczenia" — odc. 19.35 Opera tygodnia Modest Musorgski „Chowańszczyzna" 19.50 „Kat czeka niecierpliwie" — odc. 20.00 Interradio — aktualności 20.40 Pół wieku Teatru Jaracza 21.00 Stan Getz gra Bossa-novy 21.20 Kreisleriana 22.00 Fakty dnia 22.08 Frank Sinatra 22.15 Trzy kwadranse jazzu — dyskografie 23.00 Nowe tomiki poetyckie — Krystyna Szlaga 23.05 Między dniem a snem.

Program IV

Wiad.: 6.40 6.50 12.00 15.00 16.00 18.10 22.55
6.00 Radiowy Almanach Sportowy 6.10 NURT — Pedagogika — Nauczanie problemowe 6.30 Rytm i piosenka 6.45—7.40 Magazyn Warszawskiego Ośrodka Radiowo-Telewizyjnego 7.40 Radio dedykuje 8.00 Słynne tanga 8.10 Szkoła Średnia dla Pracujących — Metodyka — semestr III 8.25 Antologia sonaty fortepianowej 9.00 Dla kl. IV (wych. muzyczne) 9.20 Podróże muzyczne po kraju 9.40 Dla przedszkoli „Zimowa muzyczka" 10.00 Dla kl. VIII (wych. obywatelskie) 10.20 Antoni Szałowski Trio na instrumenty dęte 10.30 Estrada przyjaźni 11.00 Dla szkół średnich (wych. muzyczne) 11.30 Śpiewa Peter Dvorsky 12.05—12.23 WORT 13.00 Jęz. rosyjski 13.15 Muz. rozrywk. 13.25 Nie tylko dla słuchaczy w mundurach 13.50 Tu Studio Stereo 14.00 Naukowcy — rolnikom 14.15 Tu Studio Stereo 14.45 Tańce ludowe Węgier 15.05 Portret pisarza — S. Broszkiewicza 15.40 H. Sienkiewicz — „Listy z podróży do Ameryki" — fr. 16.05 Jęz. łaciński 16.25 Z dala od utartych szlaków — Lubelskie powiśle 16.40—18.25 WORT 18.25 W poszukiwaniu szczęścia (I) 19.00 W murach uczelni i hali fabrycznej — Nowe formy kształcenia specjalistów dla gospodarki narodowej 19.15 Jęz. angielski 19.30 Odtworzenie recitalu organisty litewskiego Leopolda Digrisa 20.35 Giacomo-Carissimi — twórca oratorium 21.30 Laureaci chopinowscy na płytach 22.15 Rozmowy o filozofii — Idee polskiego Renesansu 22.35 Tropami pewnych maksym 22.50 Enrique Granados (tekst: Fernando Periqat) Pieśń „Smutna dziewczyna" Nr 3.

SOBOTA 13.I.

Program I

Wiad.: 6.00 7.00 8.00 9.00 10.00 11.00 12.05 15.00 19.00 20.00 21.00 22.00
5.05—6.00 Sąsiedzkie posiady 6.00—9.00 Sygnały dnia 9.05—11.40 Cztery pory roku 11.40 Tu Radio Kierowców 12.05 Z kraju i ze świata 12.25 Mel. 12.45 Rolniczy kwadrans 13.01 Przeboje z małych płyt 13.20 „Hiszpańskie" nagrania Chicka Corei 13.40 Kącik melomana 14.00 Studio „Gama" 14.20 Studio Relaks 14.25 Studio „Gama" 15.05 Korespondencja z zagranicy 15.10 Scena Polska — Tadeusz Fijewski 16.00—18.25 Tu Jedynka 17.30—18.00 Radiokurier 18.25 Nie tylko dla kierowców 18.33 Przeboje sprzed lat 19.00 Dziennik Wieczorny 19.15 Gra Janusz Hojan 19.30 Program z dywanikiem 20.35 Film muz. 21.05 Gwiazdy jazzu — Ella Fitzgerald 21.35 Przy muzyce o sporcie 21.58 Totalizator 22.00 Z kraju i ze świata 22.20 Tu Radio kierowców 22.23 Muz. 23.00 Wita Was Polska 23.40 Konc. życzeń od Polonii.

PROGRAM NOCNY

0.00 Początek programu
Wiad. 0.01 1.00 2.00 3.00 4.00 5.00
0.06 Kalendarz Kultury Polskiej
0.11 1.05 2.05 3.05 4.05 5.05 — Nocne Studio „Gama"

Program II

Wiad.: 4.30 5.30 6.30 7.30 8.30 11.30 13.30 18.30 21.30 23.30
4.35 Poradnik Domowy 5.00 Muz 5.36 Obserwacje i propozycje 5.46 Muz. 6.00 W kilku taktach w kilku słowach 6.10 Kalendarz 6.15 Mel. 6.35 Gimn. 6.45 Mistrzowie miniatury instrumentalnej 7.05 Grupa „Spisek" 7.15 Śpiewa Renata Danel 7.35 Małe muzykowanie 8.01 Dialogi i zbliżenia 9.30 „Koncert" — słuch. wg komedii Hermana Bahra 10.40 Sprawy codzienne 11.00 Konc. chopin. 11.35 Publicystyka międzynarodowa 11.45 Muz. 12.05 Ryszard Strauss „Don Juan" — poemat symfoniczny 12.25 Czy znasz tę książkę — zagadka literacka 12.45 Miniatury muzyczne 12.55 Grupa „Crash" 13.00 Mag. wędkarski 13.15 Francesco Geminiani — I Concerto grosso D-dur op. 3 13.36 Ze wsi i o wsi 13.51 Utwory fortepianowe Beethovena i Webera 14.10 O zdrowiu dla zdrowia 14.30 Dla dzieci „Historia żółtej ciżemki" — cz. IV słuch. 14.50 „Czata" 15.05 Muz. Luigi Boccheriniego 15.20 Popołudnie dziewcząt i chłopców 16.00 Muz. 16.10 „Przekrój muzyczny tygodnia" 16.40 Duety operowe 17.00 Z archiwum jazzu 17.20 Sądy nieostateczne 17.40 Głośne kolory błękitnych oczu — rep. 18.00 Muz. 18.25 Plebiscyt Studia „Gama" 18.40 „Czas i ludzie" aud. 19.00 Matysiakowie 19.30 Muz. operowa 20.00 Notatnik Kulturalny 20.15 Ludwigsburger Schlossfestspiele 1978 Odtworzenie wieczoru Sonat Beethovena 21.20 Wiad. i inf. sport. 21.30 Konc. wieczorny 22.00 Gwiazdy estrady — Jerzy Ofierski 23.00 Mistrzowskie interpretacje muzyki dawnej 23.35 Co słychać w świecie 23.40 Muz.

Program III

Wiad.: 6.15 6.30 7.00 8.00 10.30 12.00 15.00 17.00 19.30 22.00 0.50
6.00—8.00 Między snem a dniem 6.30 Polityka dla wszystkich 8.05 Za kierownicą 8.40 Co kto lubi 9.00 „Kat czeka niecierpliwie" — odc. 9.10 Temat na karnawał „La Cumparsita" 9.30 Nasz rok 79-ty 9.45 Muz. staropolska 10.35 Kiermasz płyt 11.00 „Nagrody i odznaczenia" — odc. 11.30 Boogie nie tylko na fortepian 12.05 W tonacji Trójki 13.00 Powtórka z rozrywki 13.50 „Małpa" — odc. 14.00 Muz. barokowa 15.05 Kram z piosenkami 15.30 Studio 101 — Pospieszny Mag. Rozrywk 16.00 Bluesy śpiewa B. B. King 16.30 Dawnych wspomnień czar 16.45 Nasz rok 79-ty 17.05 Muz. 17.40 Sylwetka piosenkarza — Jean Michel Caradec 18.10 Polityka dla wszystkich 18.25 Konc. 19.00 Posłuchać warto — aktorka niepokorna — o pani Wójcik 19.15 Gra zespół Baszta 19.35 Opera tygodnia Modest Musorgski — „Chowańszczyzna" 19.50 „Kat czeka niecierpliwie" — odc. 20.00 Baw się razem z nami 22.00 Fakty dnia 22.08 Frank Sinatra 22.15 Teatrzyk Zielone Oko — „Max" — słuch. 22.50 Śpiewa S. Krajewski 23.00 Nowe tomiki poetyckie 23.05 Jam session w Trójce.

Program IV

Wiad.: 5.59 6.40 12.00 16.00 18.10 22.55
6.00 Jęz. angielski 6.15 Radio — szkole 6.30 Plebiscyt Studia „Gama" 6.45—7.10 WORT 7.40 Radio dedykuje 8.00 Filmowe przeboje 8.10 „Opowieści o zwierzętach" — „Koń by się uśmiał" 8.25 Konc. Vivaldiego 8.35 Sport — nauka — technika 8.55 Graj kapelo 9.00 Mam 6 lat „Dwaj u trzeciego" — słuch. 9.20 Pieśni Schuberta 10.00 Dla klas V (wych. muz.) 10.30 Estrada przyjaźni 11.00 Dla szkół średnich: „Giełda propozycji" 11.30 Śpiewa Krystyna Szostek-Radkowa 12.05—12.25 WORT 13.00 Jęz. angielski 13.20 Mam 6 lat „Dwaj u trzeciego" 13.50 Tu Studio Stereo 14.45 Tańce Podhala 15.05 „Start aniołów" — słuch. 15.50 Hector Berlioz Taniec sylfów 16.05 Kodeks i Kierownica 16.25, Gra Z. Namysłowski 16.30 Rozmowy o wychowaniu 16.40—18.25 WORT 19.00 Czy znasz swoje prawo 19.15 Jęz. francuski 19.30 Studio Stereo zaprasza 22.15 Radiowe portrety Polaków — Starkiewicz 22.35 Bonton lat 70 — „Uprzejmość czy konieczność" 22.50 Pieśni Enrique Granadosa.

NIEDZIELA 14.I.

Program I

Wiad.: 7.00 8.00 10.00 16.00 19.00 21.00 23.00
6.05 Kiermasz pod kogutkiem 7.05 Fala 79 7.15 Gra kapela 7.30 Moskwa z melodią i piosenką oraz 7 dni w kraju i na świecie 8.20 Aud. muz. 9.00 Inf. sport. 9.05 Mag. Wojsk. 10.05 Piosenki 10.30 „Siwek złotogrzywek" — słuch. 11.00 Piosenki 12.05 „W samo południe" 12.45 Muz. popul. 13.00 Studio „Gama" 14.30 „W Jezioranach" 15.00 Konc. życzeń 16.05 Teatr PR „Białocha, czyli królewski sen" — słuch. 16.50 Muz. z westernów 17.15 Studio Młodych 18.00 Totalizator 18.05 Koncert z gwiazdą — Boney M. 19.15 Przy muzyce o sporcie 20.00 Konc. życzeń 21.05 Wróżby z gwiazd czyli to i owo 22.00 Muz. 23.05 Inf. sport. 23.15 Rewia piosenek 23.45 Big band Conuta Basiego

PROGRAM NOCNY

0.00 Początek programu Wiadomości 0.01 1.00 2.00 3.00 4.00 5.00
0.07 Kalendarz Kultury Polskiej 0.12 1.05 2.06 3.06
Noc z melodie i piosenką z Rozgłośni PR w Kielcach
4.00 Sygnały dnia — pierwszej zmianie

Program II

Wiad.: 5.30 6.30 7.30 14.00 23.30
5.36 Zapraszamy do Warszawy 6.10 Kalendarz 6.15 Mel. lud. 6.35 Wiad. sport. 6.46 Z malowanej skrzyni 7.00 Mel. 7.35 Małe muzykowanie 8.00—11.57 „Niedzielne spotkania" 8.05 Radioforum 8.25 Zawsze w niedzielę 8.30 Muz. 8.40 Proza H. Komorowskiej 8.55 Muz. 9.00 Konc. organowy 9.06 Fel. W. Sokorskiego 9.20 Gwiazdy estrady 9.50 Tygodniowy Przegląd Prasy 10.00 Wizerunki ludzi myślących 10.30 Kącik jazzu 10.40 Pamiętnik warszawskiego taksówkarza 11.05 „To może być sen" — rep. lit. 11.50 Nowości Teatru PR 12.05 Poranek symfoniczny 13.00 Teatr PR Wybieramy Premierę Roku 1978 14.35 Wybieramy najlepsze kapele i zespoły ludowe 15.00 „Szach-mat" — słuch. 15.51 „Spotkanie przed „Bydgoskimi Impresjami Muzycznymi" 16.00 Konc. chopin. 16.30 Plejada gwiazd 18.00 Nowości „Polskich Nagrań" 18.35 Fel. publicystyki krajowej 18.45 Z. Noskowski „Morskie oko" 19.00 Recital Z. Wodeckiego 19.20 Studio Młodych 20.00 Wielcy artyści estrady i kabaretu 21.00 Wojsko, strategia, obronność 21.15 Piosenki żołnierskie 21.30 Konc. wieczorny 22.30 Wspominamy debiuty 23.00 Muz. dawna 23.35 Publicystyka międzynarodowa 23.40 Muz.

Program III

Wiad.: 7.00 8.30 14.00 19.30 22.00 0.50
7.06 Za kierownicą 7.30 Komu piosenkę 7.50 Na poboczu wielkiej polityki 8.00 Przegląd audycji tygodnia 8.35 Co kto lubi 9.00 „Kat czeka niecierpliwie" — odc. 9.10 Na góralską nutę 9.30 Gdy się mówi szczęście aud. 9.50 Gra zespół Mainstream 10.00 60 minut na godzinę 11.00 Ragtimy na pianoli 11.15 Szkółka muzyczna 12.00 „O ziemię, skąd nasz ród" — odc. 12.25 Muz. 13.20 Przeboje z nowych płyt 14.05 Peryskop 14.30 Z nowych nagrań Programu III 15.00 „Piątka w stylu retro" 15.20 Płyta Cliffa Richarda 16.00 „Tango Milonga" — słuch. 16.30 Santana i jazzmani 17.00 Zapraszamy do Trójki 19.00 Muz. 19.35 Opera tygodnia 19.50 „Kat czeka niecierpliwie" — odc. 20.00 Jazz piano forte 20.40 O poezji awangardy krakowskiej 21.00 Sztuka L. Stokowskiego 22.00 Fakty dnia 22.08 Frank Sinatra 22.15 Peryt Konstantinow „Prawda hadżiego Adema" — 1 odc. 22.30 Głosy prawie zapomniane — aud. 23.00 Nowe tomiki poetyckie 23.05 Z warszawskich klubów jazzowych 23.45 Między dniem a snem

Program IV

Wiad.: 7.00 12.00 16.00 22.55
7.05 Muz. 8.05—10.00 WORT 8.06 „U nas w niedzielę" 8.30 Z sal koncertowych stolicy 9.00 Spotkania 10.00 „Karnawałowo i tanecznie" koncert dla dzieci 11.00 Jęz. łaciński 11.20 Fonoteka folkloru 11.35 Czy znasz mapę świata 12.05 Teatr Klasyki dla Młodzieży „Fantazy" — cz. I 13.05 Na własny rachunek 13.10 Klub Olimpijczyków 13.30 Muz. 14.10 Ludzie, epoki, obyczaje 14.40 Muz. 15.00 „Powtórka z życia" — słuch. 15.40 Józef Haydn Symfonia C-moll 16.05—18.00 WORT 16.06 „Warszawskie Muzy" 17.00 Tu Studio 4 17.30 Warszawski Tygodnik Dźwiękowy 18.00 Radiolatarnia 18.25 I. Strawiński: Suita nr 1 na małą orkiestrę 18.30 Między fantazją a nauką 19.00 Giuseppe Verdi „Macbeth" — opera w 4 aktach 22.00 Wiad. sport. 22.10 Richard Strauss: Fantazja symfoniczna „Z Italii" op. 16 (stereo lok.)

Szczegółowy program audycji Polskiego Radia zamieszcza tygodnik „Radio i Telewizja".

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

NARODOWY BANK POLSKI — Warszawa, 12.1.1979 r.

WYCIĄG Z TABELI KURSÓW NR 1/79

KURSY SPECJALNE W ZŁOTYCH

KRAJ	WALUTA	DEWIZY I PIENIĄDZE		
		KUPNO	SPRZED.	ŚREDNI
ALGIERIA	100 DINARÓW*)	757,16	764,76	760,96
ARABIA SAUDYJSKA	100 RIALÓW*)	932,25	941,61	936,93
AUSTRALIA	1 DOLAR A	35,41	35,77	35,59
AUSTRIA	100 SZYLINGÓW	229,60	231,90	230,75
BELGIA	100 FRANKÓW	106,56	107,64	107,10
DANIA	100 KORON	605,95	612,05	609,00
EGIPT	1 FUNT*)	78,52	79,30	78,91
FINLANDIA	100 MAREK	784,36	792,24	788,30
FRANCJA	100 FRANKÓW	734,06	741,44	737,75
GHANA	1 CEDI*)	11,23	11,35	11,29
GRECJA	100 DRACHM**)	85,85	86,71	86,28
HISZPANIA	100 PESET	44,15	44,59	44,37
HOLANDIA	100 FLORENÓW	1.556,88	1.572,52	1.564,70
INDIE	100 RUPII*)	376,88	380,66	378,77
IRAN	100 RIALÓW	43,85	44,29	44,07
ISLANDIA	100 KORON*)	10,10	10,20	10,15
JAPONIA	100 YENÓW	15,77	15,93	15,85
JUGOSŁAWIA	100 DINARÓW**)	171,69	173,41	172,55
KANADA	1 DOLAR	26,03	26,29	26,16
KUWEJT	1 DINAR*)	112,38	113,50	112,94
LIBAN	100 FUNTÓW**)	1.023,31	1.033,59	1.028,45
LIBIA	1 DINAR*)	106,91	107,99	107,45
NORWEGIA	100 KORON	618,07	624,29	621,18
PAKISTAN	100 RUPII*)	311,84	314,98	313,41
PORTUGALIA	100 ESCUDO**)	66,46	67,12	66,79
REP. FED. NIEMIEC	100 MAREK	1.679,56	1.696,44	1.688,00
STANY ZJEDN. AP	1 DOLAR	30,90	31,22	31,06
SZWAJCARIA	100 FRANKÓW	1.881,38	1.903,32	1.893,85

KRAJ	WALUTA	DEWIZY I PIENIĄDZE		
		KUPNO	SPRZED.	ŚREDNI
SZWECJA	100 KORON	715,37	722,55	718,96
TURCJA	100 FUNTÓW**)	123,62	124,86	124,21
W. BRYTANIA	1 FUNT	62,43	63,05	62,74
WŁOCHY	100 LIRÓW**)	3,71	3,75	3,73

*) PIENIĘDZY OPIEWAJĄCYCH NA TĘ WALUTĘ NBP NIE SKUPUJE.

**) PRZY SKUPIE PIENIĘDZY NIŻEJ PODANYCH KRAJÓW STOSUJE SIĘ NAST. KURSY.

GRECJA	100 DRACHM	73,58
JUGOSŁAWIA	100 DINARÓW	128,76
LIBAN	100 FUNTÓW	990,51
PORTUGALIA	100 ESCUDO	61,81
TURCJA	100 FUNTÓW	77,26
WŁOCHY	100 LIRÓW	3,59

KURSY SPECJALNE STOSUJE SIĘ W ROZLICZENIACH Z TYTUŁU OBROTÓW BIEŻĄCYCH.

KURSY PODSTAWOWE Z DOPŁATĄ W ZŁOTYCH

KRAJ	WALUTA	DEWIZY I PIENIĄDZE		
		KUPNO	SPRZED.	ŚREDNI
ALBANIA	100 LEKÓW	181,84	183,66	182,75
BUŁGARIA	100 LEWÓW	2.182,21	2.204,15	2.193,18
CHIŃSKA RL	100 RENMINBI	1.180,12	1.191,98	1.186,05
CZECHOSŁOWACJA	100 KORON	211,24	213,36	212,30
KOREAŃSKA RLD	100 WONÓW	1.057,19	1.067,81	1.062,50
KUBA	100 PESO	1.730,05	1.747,43	1.738,74
MONGOLSKA RL	100 TUGRIKÓW	459,41	464,03	461,72
NIEM. REP. DEM.	100 MAREK	660,12	666,76	663,44
RUMUNIA	100 LEI	215,42	217,58	216,50
WĘGRY	100 FORINTÓW	130,20	131,50	130,85
WIETNAM	100 DONGÓW	792,90	800,86	796,88
ZSRR	100 RUBLI	1.960,15	1.979,85	1.970,00

KURSY PODSTAWOWE Z DOPŁATĄ STOSUJE SIĘ DO PŁATNOŚCI NIEHANDLOWYCH.

PRZY SKUPIE OPIEWAJĄCYCH NA RUBLE CZEKÓW PODRÓŻNICZYCH BANKU DLA HANDLU ZAGRANICZNEGO ZSRR, PŁATNYCH POZA GRANICAMI ZSRR W WALUCIE KRAJU REALIZACJI, STOSUJE SIĘ KURS ZŁ 4.713,30 ZA 100 RUBLI.

Tabele kursów są do wglądu we wszystkich Oddziałach Narodowego Banku Polskiego.

Obiekty trwałego użytku * Place gier i zabaw na wsi * Spółdzielczość mieszkaniowa w trosce o najmłodszych

Inicjatywy w Międzynarodowym Roku Dziecka

„Ludzkość powinna dać dziecku wszystko, co ma najlepszego" — pod tym wezwaniem Konferencji Praw Dziecka ONZ oraz w myśl deklaracji zgłoszonej przez Polskę na XXXIII sesję ONZ „O wychowaniu społeczeństw w duchu pokoju" rozpoczynają się w całym kraju obchody Międzynarodowego Roku Dziecka — 1979.

W województwie radomskim przygotowania zaczęły się już w połowie ubiegłego roku. Powołano Wojewódzki i terenowe Komitety Obchodu MRD, do których wciąż napływają wnioski nadsyłane przez organizacje społeczno-polityczne, zakłady pracy, komitety FJN i samorząd mieszkańców.

Stanowią one podstawę dla szerokiego programu działania na rzecz dzieci w tegorocznych obchodach, niektóre propozycje i wnioski są już, mimo niesprzyjającej pory roku, realizowane. Inicjatorom i realizatorom tego programu przyświeca główny cel — pozostawienie trwałego dorobku, który dobrze będzie służył naszym dzieciom nie tylko w roku jubileuszowym ale i w ciągu wielu następnych lat.

Propozycji tych i inicjatyw jest już ponad tysiąc, a niektóre z nich jednak powtarzają się w wielu terenowych programach obchodów MRD — co niewątpliwie podkreśla ich powszechną potrzebę.

Na uwagę zasługują m. in. inicjatywy i poczynania służby zdrowia w naszym województwie, która przystąpiła już do organizowania „białych niedziel" we wsiach, uwzględniając w tym przedsięwzięciu upowszechnienie badań profilaktycznych dzieci. Nie chodzi przy tym jedynie o jedną czy kilka nowych akcji okolicznościowych, ale o wdrożenie stałego systemu badań dziatwy.

Spółdzielnie mieszkaniowe w czołówce

Niemal wszystkie organizacje społeczne i zakłady pracy zadeklarowały i wpłacają już wkłady pieniężne na społeczny fundusz mieszkaniowy dla usamodzielniających się wychowanków Państwowych Domów Dziecka. Ta akcja szczególnie pomyślnie rozwija się w WZKR, Radomskich Zakładach Materiałów Ogniotrwałych, w WSS „Społem" i w Radomskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

W ogóle bardzo interesująco przedstawiają się poczynania naszych spółdzielni mieszkaniowych. Spółdzielnia Mieszkaniowa „Ustronie" adaptuje pomieszczenia względnie przyspiesza budowę lokali na świetlicę opiekuńczą dla dzieci o pow. 65 m kw., harcówki osiedlowej, pracowni modelarstwa szkutniczego i lotniczego. Spółdzielnia Mieszkaniowa „Nasz Dom" rozbudowuje i modernizuje świetlicę osiedlową dla dzieci „Nasz Kącik" RSM odda w tym roku duży osiedlowy klub TKKF dla dzieci i dziecięcy klub osiedlowy o pow. 150 m kw., Spółdzielnia Mieszkaniowa w Kozienicach przystąpiła już do rozbudowy istniejącej osiedlowej świetlicy dziecięcej, a Pionkowska Spółdzielnia Mieszkaniowa realizuje najambitniejszy chyba zamysł — oddania w br. klubu osiedlowego o pow. 400 m kw oraz modelarni politechnicznej o pow. 200 m kw.

Zarząd Wojewódzki Ligi Kobiet włączył się do tych inicjatyw organizując miniżłobki w Radomiu, Grójcu, Kozienicach, Warce i Szydłowcu.

112 placówek gier i zabaw na wsi

WZKR urządzi 61 placów gier i zabaw dla dzieci a więc w każdej gminie po jednym a ponadto 51 podobnych placów przy siedzibach GS i Klubach Rolnika. Powstanie z wspólnych środków i czynów ZW LK, Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej UW oraz Towarzystwa Planowania Rodziny pierwszy w naszym województwie Rodzinny Dom Dziecka oraz specjalistyczny Dom Małego Dziecka.

Nie będą to obiekty duże, wymagające wkładów i poczynań inwestycyjnych. Większość z nich wygospodaruje się i zaadoptuje w starych pomieszczeniach, których — jak okazuje się — jest jeszcze sporo w związku z likwidacją niektórych budynków szkolnych. O realności tych zobowiązań społecznych najlepiej świadczy fakt, że już w IV kw. ub. roku przystąpiono do ich wykonania, że zapewniono, poza wkładem czynów społecznych, również najniezbędniejsze materiały i wyposażenie.

Dobra organizacja zimowych ferii

Rzecz zrozumiała, że w tym spontanicznym czynie na rzecz dziecka niezbędna jest koordynacja, która zapewnia obok Wojewódzkiego Komitetu Obchodów MRD — WK FJN i jego terenowe komitety.

Idzie bowiem o to, by wykonanie i oddanie obiektów i trwałych pomników upamiętniających rok 1979, Międzynarodowy Dzień Dziecka — nie nastąpiło pod koniec roku, by każdy miesiąc wzbogacał tę skromną jeszcze w naszym województwie dziecięcą infrastrukturę socjalną i społeczną. Stąd zwraca się obecnie szczególnie uwagę na szybką realizację zobowiązań, z których będą mogły korzystać dzieci już zimą br. Konkretnie chodzi więc o trzy najpilniejsze sprawy — dobre przygotowanie wypoczynku zimowego dla dzieci w w okresie ferii, ożywienie działalności istniejących już klubów dziecięcych i świetlic oraz organizację lodowisk.

be-de

Z Radomia do ZSRR

„Pociągiem przyjaźni" do Brześcia, Kijowa i Moskwy

W dniach 17—27 bm. przebywać będą w Związku Radzieckim uczestnicy kolejnego „pociągu przyjaźni", którego trasa prowadzić będzie tym razem przez Brześć do Kijowa i Moskwy. Uczestnikami wycieczki będą członkowie TPPR, w większości pracownicy radomskich zakładów pracy a wśród nich aż dwa wagony zajmą reprezentanci „Waltera" i „Radoskóru".

Organizatorzy dysponują jeszcze wolnymi miejscami. Bliższe informacje i zgłoszenia w Zarządzie Wojewódzkim TPPR przy ul. Sienkiewicza 4, tel. 288-09. **(mz)**

CO I GDZIE

TEATR

Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego — piątek: „Romans z Wodewilu", godz. 19, sobota: „Romans z Wodewilu", godz. 19. „Polowanie" od lat 18 godz. 17, niedziela: „Polowanie" godz. 17 i „Romans z Wodewilu", godz. 19.

KINA

Bałtyk — „O jeden most za daleko" prod. ang lat 15, godz. 10, 13, 16.30 i 19.30.

Przyjaźń: piątek: „Tragedia Posejdona", prod. USA, lat 15, godz. 15.30. „Brawurowe porwanie", prod. USA, lat 18, godz. 17.45 i 19.45, sobota i niedziela: „Klatka", prod. franc. lat 15, godz. 15.30. „Brawurowe porwanie" godz. 17.30 i 19.30.

Pokolenie — „Colargol — zdobywca kosmosu", prod pol. b/o, godz. 9, 11 i 13.15. „Miłość kapitana Brando", prod. hiszp. lat 15, godz. 17 i 19.

Odeon — „Trzy dni Kondora", prod. wł.-USA, lat 18, godz. 15.15, 17.30 i 19.45. Niedziela: „Wielka podróż Bolka i Lolka", prod. pol., b/o godz. 13.

Hel: piątek i sobota: „Policja przygląda się", prod. wł. lat 15, godz. 9, 11 i 13.30. „Od siedmiu wzwyż", prod. USA, lat 18, godz. 15.30, 17.30 i 19.30, niedziela: „Trzęsienie ziemi", prod USA, lat 15, godz. 9, 11.15 i 13.30 „Próba ognia i wody" prod. pol. lat 15, godz. 15.30, 17.30 i 19.30 Zestaw bajek dla dzieci godz. 11 i 12.

Walter — „Taksówkarz", prod. USA lat 18, godz. 15 i 18 niedziela: Zestaw kolorowych bajek dla dzieci godz. 11.

WYSTAWY

Muzeum przy ul. Nowotki 12 — Wystawa pn. „Droga do niepodległości" z okazji 60 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości.

Witryny Plastyczne — „ART" — malarstwo Grupy M-3.

Dom Sztuki: Dom Gąski i Dom Esterki. Galeria „E" — wystawa portretów Marii Anto z Warszawy, galeria BWA — wystawa młodej plastyki niemieckiej z okręgu Magdeburg.

Klub „Empik" — wystawa z okazji 30-lecia KMPiK.

DYŻURY APTEK:

Apteka nr 16 przy pl. Konstytucji 3 i nr. 10 przy pl. Zwycięstwa 7

Doraźna pomoc internistyczna — ambulatorium pogotowia ratunkowego przy ul. Tochtermana Pogotowie dentystyczne czynne codziennie w godz 21—7 rano przy pogotowiu ratunkowym Informacja służby zdrowia tel. 406-77.

TELEFONY:

Pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, Komenda MO 291-91, pogotowie kanalizacyjne 400-65, pogotowie gazowe w godz. 7—15 (517-17), godz. 23—7 (224-30), w niedziele i święta 400-97, postoje taksówek przy pl. Konstytucji 228-52, przy Żwirki i Wigury 418-10, przy dworcu PKP 269-88 informacja PKP 299-50, PKS 267-76, informacja usługowa 267-85.

W kinie „Bałtyk" przeboje Kołobrzegu

Z okazji zbliżających się obchodów 34 rocznicy wyzwolenia Radomia na uwagę zasługuje impreza pn. „Przeboje Kołobrzegu", którą Biuro Festiwalu Piosenki Żołnierskiej organizuje w Radomiu. Impreza odbędzie się w dniach 15—18 bm. w sali kina „Bałtyk".

Miłośnicy piosenki żołnierskiej, dawnych i najnowszych przebojów, będą mieli okazję jeszcze raz posłuchać laureatów kołobrzeskiego festiwalu. W programie udział wezmą: Ryszard Arning, Marta Czauderna, Anna German, Barbara Książkiewicz, Krzysztof Cwynar z zespołem, Elżbieta Poniatowska, Andrzej Szajewski, Mieczysław Święcicki, Wiktor Zatwarski oraz Kwartet Warszawski.

W każdym dniu impreza odbędzie się dwukrotnie o godzinie 17.30 i 19.30. Bilety rozprowadzają rady zakładowe, można je także nabywać w kasie kina „Bałtyk". **(bw)**

Sanną na spotkanie z urokami zimy

Uroków zimy trzeba szukać za miastem. Po mniej uczęszczanych drogach jazda sankami jest przyjemną i zdrową wycieczką. Do chłopskich sań można doczepić wiele sanek i taką kawalkadą ruszyć w nieznane.

A w lesie wspaniałe widoki — zima ubrała wszystko wokół na biało, posypała puszynkami drzewa, zatarła drożyny leśne.

Do dziecięcych sanek zaś najpewniejszy i bezpieczny jest „zaprzęg" rodzinny. **(n)**

Fot. BRONISŁAW DUDA

W sobotę i niedzielę

Mniej sportu, więcej rekreacji

Bardzo atrakcyjny dla brydżystów będzie z pewnością XXI ogólnopolski turniej par Ziemi Radomskiej o memoriał Romualda Seredyńskiego, w którym zapowiedziało udział wielu zawodników czołówki krajowej. Początek zaciętych licytacji 14 bm. o godz. 10 w sali Klubu Technika NOT przy ul. Struga 7a.

Polecamy również uwadze mecze o mistrzostwo klasy międzywojewódzkiej w piłce koszykowej kobiet pomiędzy Budowlanymi i AZS Lublin. Początek spotkań w sobotę godz. 17, w niedzielę o godz. 10.

★

Znacznie bogatsza jest oferta imprez rekreacyjnych. W imieniu organizatorów zapraszamy w najbliższą niedzielę do parku „Leśniczówka" wszystkich zwolenników dobrego relaksu na pierwszy w nowym roku „bieg po zdrowie", który poprowadzi sam mistrz olimpijski z Rzymu w biegu na 3 tys. m z przeszkodami, Zdzisław Krzyszkowiak. Przypominamy, że organizatorami imprezy są: ZW TKKF, ZW ZSMP, Technikum Samochodowe oraz redakcja „Życia", a funkcje gospodarza pełni największe, jedno z najlepiej pracujących w mieście, ognisko TKKF „Walter". Zbiórka uczestników o godz. 11 w Technikum Samochodowym. Tam też można będzie przysposobić się do biegu ubierając dresy i stosowne obuwie, tam również po biegu poczęstunek szklanką gorącej herbaty, a dla wyjątkowo spragnionych ruchu — partyjka siatkówki w sali gimnastycznej. Niedzielny bieg zgłoszony został do konkursu „Życia" na najlepiej zorganizowaną masową imprezę rekreacyjną w sezonie zimowym — 1979.

★

Wojewódzki Ośrodek Sportu i Rekreacji przygotował w dniach 13 i 14 bm. kuligi w Marculach k/Iłży oraz w Jedlni Letnisko, Szydłowcu, Toporni, Garbatce, Kozienicach i Jedlińsku. W programach imprez przewidziano dodatkowe atrakcje w postaci ognisk, zabaw rekreacyjnych na śniegu, poczęstunku gorącymi daniami, a w przypadku Marcul — dyskoteki. Wszyscy uczestnicy mogą korzystać z miejscowych wypożyczalni sprzętu, dysponujących sankami, nartami, łyżwami oraz innym sprzętem zimowym.

Jak informuje WOSiR, w miarę sprzyjających warunków atmosferycznych, kuligi i zabawy rekreacyjne na śniegu będą organizowane w każdą sobotę i niedzielę. Zakładom pracy, które nie dysponują autokarami WOSiR zapewnia własny transport. Bliższe dane można uzyskać wykręcając numer telefonu 291-81 w. 228.

★

Po dłuższej przerwie na relaksowy spacer do Puszczy Kozienickiej wybierają się 14 bm. członkowie i sympatycy Komisji Krajoznawczej PTTK w Radomiu. Cel pierwszej wyprawy jest tym razem szczególnie wart podkreślenia, dotyczy bowiem dokarmiania zwierzyny leśnej. Wszyscy uczestnicy proszeni są o zabranie resztek zbędnego chleba, kawałków niesolonej słoniny dla sikorek itp. Wyjazd autobusem linii „J" z przystanku obok Domu Towarowego przy placu Zwycięstwa o godz. 9.10. Planowy powrót około godz. 14. **(am)**

Na radomskiej scenie

Romans z Wodewilu

Wodewil krakowski w 3 aktach Władysława Krzemińskiego według „Krowoderskich Zuchów" Stefana Turskiego. Inscenizacja: Józef Para. Reżyseria: Barbara Fijewska. Muzyka: Alojzy Kluczniok. Scenografia: Małgorzata Treutler. Choreografia: Barbara Fijewska.

Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego w Radomiu ma za sobą dwa miesiące działalności i trzy premiery. Pierwszą z nich była piękna, poetycka „Droga do Czarnolasu" Aleksandra Maliszewskiego. Druga premiera — to „Polowanie" Stanisława Srokowskiego — kameralna sztuka o ciemnych stronach starości i o niewinnych igraszkach młodości. Obecnie wystawiono tu „Romans z Wodewilu" Władysława Krzemińskiego według „Krowoderskich Zuchów" Stefana Turskiego.

„Romans z Wodewilu" nie jest, wbrew pozorom, łatwy do wykonania. Występują w nim trzy żywioły: beztroskiej zabawy — ruchu, tańca, dowcipu słownego, żywioł narastającej walki społecznej i wreszcie żywioł liryczny — sprawa miłości. O ile pierwszy z nich wymaga od reżysera i wykonawców pomysłowości, rozmachu, sprawnego operowania gromadą rozśpiewanych i roztańczonych postaci, o ile drugi żąda ostrej gry, opartej przede wszystkim na słowie, to trzeci domaga się przyciszenia tonu, zwolnienie tempa.

Rozumie się, że w tych warunkach muszą ze sobą idealnie współdziałać: inscenizator, reżyser, choreograf, scenograf i aktorzy. Takie właśnie współdziałanie ujrzeliśmy w radomskim teatrze. Efekt jest doskonały! Barwne korowody pędzą przez scenę z żywiołowym temperamentem, wirują walce, polki porywają rytmem. Nagle cichnie zawierucha i padają słowa miłości. Potem konflikt społeczny wybucha ostrym słowem, drwiną, zjadliwym żartem, deformacją tonu i gestu. I znów nawałnica śpiewu i tańca.

To, co wyżej napisałem, starczyłoby za sprawozdanie, gdyby nie potrzeba podkreślenia kilku szczegółów. Doskonale pomyślane i wykonane są pantomimiczne częściowo interludia, które pozwalają przedstawieniu toczyć się bez przerw. Śmiech wyzwala się na widowni równie często, jak chwile wzruszenia — wtedy, na przykład, gdy przedstawiciel krakowskiej cyganerii śpiewa znaną piosenkę o pelerynie, a zwłaszcza w chwili dzielenia się rodziny Gzymsików świątecznym opłatkiem.

Liczba ról w „Romansie" jest bardzo duża (26), w przedstawieniu uczestniczą więc wszyscy, albo prawie wszyscy aktorzy teatru. Mamy wobec tego, sposobność poznania całego zespołu aktorskiego, jakim teatr dysponuje. Ponieważ trudno byłoby omówić występ każdego aktora, ograniczam się do ogólnego stwierdzenia, że zespół ten dobrany został z widoczną myślą przewodnią, uwzględniającą wszystkie potrzeby teatru: doświadczenia, umiejętności, warunków zewnętrznych, młodości.

Na zdjęciach: scena w domu dorobkiewiczów i fragment żywiołowego tańca.

ALEKSANDER CZAPLICKI

Fot. S. Dudkiewicz

Oddanie krwi dla ratowania życia ludzkiego jest najwyższym czynem humanitarnym

ŻYCIE RADOMSKIE

„Życie Radomskie" 26.600, Radom, ul. Żeromskiego 51. Telefony: 211-49, 234-50. Przyjmowanie ogłoszeń w godz. 8.30—15.30. Za terminowy druk ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Warszawskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa" Al. Jerozolimskie 123/127. Rękopisów nie zamawianych redakcja nie zwraca. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.

„My i Ojczyzna"

Konkurs fotograficzny na XXXV-lecie PRL

Zarząd Wojewódzki ZSMP i Wojewódzki Dom Kultury w Radomiu zaprasza młodych fotografów i fotografików-amatorów do udziału w Konkursie pn. „My i Ojczyzna" ogłoszonym z okazji XXXV-lecia PRL.

W konkursie uczestniczyć mogą ci, którzy w terminie do 1 marca br. nadeślą do WDK w Radomiu — ul. Chałubińskiego 12/14 od 3 do 7 prace fotograficzne wykonane dowolną techniką kolorową lub czarno-białą w formatach 30x40 albo 40x50 cm.

Preferowane będą zdjęcia, których tematem są przeobrażenia gospodarcze i społeczne, codzienna praca ludzi i ich twórczy wysiłek na rzecz rozwoju ziemi radomskiej.

Prace z godłem umieszczonym na kopercie zostaną ocenione przez jury konkursowe, które przyzna nagrody ufundowane przez organizatorów Konkursu „My i Ojczyzna". I nagroda — 3000 zł, II nagroda — 2000 zł, III nagroda — 1000 zł. Ponadto przyznane zostaną 3 wyróżnienia w wysokości po 500 zł.

Szczegółowych informacji w sprawie Konkursu „My i Ojczyzna" udziela codziennie ZW ZSMP w Radomiu, ul. Wałowa 1, tel. 232-25 lub 221-50. **be-de**

Harcerskie inicjatywy na osiedlu „Ustronie"

W trosce o należycie i atrakcyjnie zorganizowany czas wolny od nauki dzieciom i młodzieży, Dział Społeczno-Samorządowy Spółdzielni Mieszkaniowej „Ustronie" doprowadził do połączenia działalności społeczno-wychowawczej ze szczepami harcerskimi w szkołach podstawowych nr 2, 11, 23 i 31. W grudniu ub. roku powołany został Ośrodek Pracy Drużyn Harcerskich i Zuchowych „Ustronie".

Głównym celem powołania ośrodka było zespolenie wszystkich sił fachowych a także środków finansowych, aby wszystkim dzieciom zamieszkałym w osiedlu stworzyć możliwości szerokiego rozwijania swych zainteresowań. Zaplanowano więc zorganizowanie drużyn o różnych specjalnościach — młodzieżowej służby ruchu, żeglarskiej, krótkofalarskiej, artystycznej, sanitarnej, fotograficznej itp. Drużyny będą prowadzone przez wykwalifikowanych instruktorów, natomiast miejsce dla zorganizowania pracowni specjalistycznych zapewni Spółdzielnia Mieszkaniowa.

Dużo uwagi poświęcono także sprawom zabawy i wypoczynku. OPD „Ustronie" będzie organizować wycieczki, biwaki, obozy i rajdy, w okresie zimowym — kuligi i zimowiska. Harcerze z „Ustronia" sprawować będą także opiekę nad osobami starszymi i samotnymi zamieszkałymi w osiedlu. Drużyny artystyczne urozmaicą spotkania w klubie seniorów, który prowadzi żywą działalność w klubie osiedlowym.

W najbliższym czasie przy OPD „Ustronie" powstanie krąg instruktorski, który będzie skupiać wszystkich instruktorów prowadzących drużyny ośrodka. **(bw)**

Warszawskie pożegnania

Nr 457 Dzielnica maszyn młynarskich

JERZY KASPRZYCKI
Rys. MARIAN STĘPIEŃ

Do roku 1956, dopóki czynne były ostatnie odcinki kolejki dojazdowej Jabłonna — Karczew, na pierwszy plan tego krajobrazu wysuwała się pamiętna stacja „MOST". Przesłaniała sobą mizerne domki przy uliczkach Olszowej, Dębowej, Blaszanej. Stacja „MOST", choć nie zatrzymywały się przy niej ekspresy międzynarodowe, odgrywała w życiu dawnej Warszawy i jej okolic wielką rolę. Kolejka do Jabłonny wypełniła na początku XX w. pustkę komunikacyjną tych podmiejskich osiedli, które dziś są już fragmentami Pragi Północnej, mają zapewniony dojazd autobusowy, jutro zaś — będą odrębnymi dzielnicami Wielkiej Warszawy.

Kolejka do Jabłonny, jak skrzętna mrówka, docierała wszędzie tam, gdzie była potrzebna. Miała bocznice towarowe do stacji PKP Praga, do „octowni" Spiessa w Tarchominie, do fabryki przetworów spożywczych w Płudach. Swoistą egzotykę tej trasy — jak opowiadali mi kolejarze-weterani — nadawały jej transporty „magdalenek", przewożonych pod eskortą policyjną do zakładu poprawczego w Henrykowie. Podobno policjanci często przymykali oczy, gdy zwinne panienki wyskakiwały po drodze z wagonu i najbliższym pociążkiem wracały do ukochanej stolicy, aby znów uprawiać swój spacerowy zawód. Ironia losu sprawiła, że stacja wyjściowa i docelowa „magdalenek" mieściła się niemal u wylotu ulicy... Panieńskiej.

Dziś nie ma już kolejki do Jabłonny, stacji „MOST", ani transportów „magdalenek". Nazwa ulicy Panieńskiej nasuwa zupełnie inne skojrzenia: wzniesiono tu w latach 1964—67 osiedle mieszkaniowe (proj. Teresy Tyszyńskiej i Gabriela Rekwirowicza), uważane powszechnie za jedno z najlepiej wkomponowanych w panoramę miasta. Dla poszukiwaczy „staroci" warszawskich jest ono wybornym tłem dla ostatniej kamieniczki, zachowanej tu z dawnej zabudowy (ul. Olszowa 12).

Jeszcze pod koniec XIX w. używano równolegle dwóch form nazwy — „Olszowa" i „Olchowa" — tej ulicy, jednej z najstarszych na Pradze. Na posesji, widocznej na naszym rysunku, znany praski przedsiębiorca Cezaryusz Skoryna postawił wytwórnię kamieni młyńskich. Była to zresztą miejscowa specjalność: na przełomie stuleci wielu okolicznych fabrykantów i rzemieślników nastawiło się na tę produkcję. Wiązało się to z szybkim w tym czasie rozwojem techniki młynarskiej i przechodzeniem z wiatraków na młyny parowe — stopniowo także następowało wprowadzanie napędu spalinowego i elektrycznego.

Cezaryusz Skoryna wyrabiał jeszcze (stosunkowo proste w obróbce) kamienie młyńskie dla wiatraków — natomiast jego następca przy Olszowej, Jan Karbowski, przerzucił się na bardziej poszukiwane walce młyńskie do nowocześniejszych urządzeń. Potrzebował więc wsparcia technicznego i finansowego. Związał się z poznańską spółką akcyjną o pomysłowej nazwie: „Młynotwórnia", która miała kontakty ze światowymi firmami.

Był to postęp, w którym krył się zarazem zarodek klęski, ponieważ „Młynotwórnia" wypłynęła na wody handlowe zbyt głębokie, jak na ubożuchne ówczesne możliwości polskie. Zaczęła kupować za granicą (kosztowne) patenty i licencje. Takim kamieniem — młyńskim? — u szyi okazała się technologia utwardzania walców do rozcierania owsa na płatki, zakupiona od koncernu „Quaker Oats Co.", której nie można było w porę spłacić. Solidna poznańska słowotwórcza „Młynotwórnia" musiała sprzedać warszawski oddział, aby pokryć zobowiązania.

Sądzę, że wiadomość ta będzie pewnym emocjonalnym zadośćuczynieniem dla wielu pokoleń, nękanych w dzieciństwie owsianką według patentu „Quaker Oast Co.". Pamiętamy przecież te ohydne pudełka z firmowym wizerunkiem rumianego kwakra! Nasi rodzice wmawiali nam, że będziemy tak samo zdrowo wyglądać, jeżeli zjemy jeszcze jedną łyżkę gęstej papki. Warto dowiedzieć się po latach, że udziałowcom „Młynotwórni" kwakierskie płatki nie wyszły na zdrowie — w r. 1931 całą fabryczkę nabył Oskar Wojnowski, który nie bawił się w patenty, lecz po prostu wydzierżawił pomieszczenia małej wytwórni tkanin brezentowych i namiotów.

W bliskim sąsiedztwie, w rejonie ulic Panieńskiej i Szerokiej (dziś ul. Karola Wójcika), działały inne wyróżniające się fabryki branży młynarskiej: Zakłady Budowy Młynów Węgrzyna i Vostraka; Fabryka Maszyn i Kamieni Młyńskich Łęgiewskiego i Hartwiga. Można więc powiedzieć, że ten zakątek dawnej Pragi był wtedy widownią interesujących prób usamodzielnienia się rodzimego przemysłu w dziedzinie, która przez długie lata była domeną firm zagranicznych.

Przed samą wojną, w lipcu 1939 r., posesje przy ulicy Olszowej wykupił stołeczny Zarząd Miejski. Przewidywano bowiem przeprowadzenie tędy zjazdu z ówczesnej ulicy Zygmuntowskiej (dziś: al. gen. Karola Świerczewskiego) w kierunku projektowanego bulwaru nad Wisłą. Zamierzenie to urzeczywistniono dopiero w naszych czasach — i według innej koncepcji, bez zjazdu z nasypu mostowego, z wykorzystaniem natomiast odcinka wytyczonego już przed wojną pod nazwą „Wybrzeża Helskiego". Będzie ta Trakt Nadwiślański — główna arteria nowych osiedli w Tarchominie.

Przed starym domkiem przy ulicy Olszowej przebiega fragment Traktu Nadwiślańskiego, nazwany „Wybrzeżem Szczecińskiem". Hel i Szczecin — przypadkowe bezpośrednie sąsiedztwo tych nazw w Warszawie symbolizuje rozpiętość wydarzeń i dokonań dwóch epok.

(240) UWAGI I RADY

Z niepokojem obserwuje się to, co dzieje się teraz na ulicach i drogach. Po ataku zimy, po dniach, kiedy jeździło się w bardzo trudnych warunkach, co zmuszało do rozwagi i ostrożności, niektórzy kierowcy jakby już „odrabiali" stracony czas. Znów mnożą się kolizje, wiele jest wypadków o bardzo smutnych następstwach. A przecież choć mróz zelżał, choć mniej jest oblodzonych czy ośnieżonych odcinków — prawie wszystkie jezdnie nadal są niebezpieczne. Nadal bardzo długa jest droga hamowania, zwłaszcza w rejonach skrzyżowań. Wielu agresywnych kierowców zapomina, że nie są sami na ulicy czy szosie, np. wjeżdżają z rozpędem w roztopiony śnieg, ochlapując przechodniów.

Sporo kierowców, zwłaszcza w małych „Polskich Fiatach 126p", zapomina o nakazie włączania świateł mijania gdy pada śnieg. Właściciele „maluchów" tłumaczą się, że nie zapalają reflektorów, gdyż oszczędzają prąd, by nie zabrakło go w akumulatorze na poranny rozruch. Wciąż pokutuje zakorzenione przekonanie, że światła mijania „zabierają" prąd, a przecież podczas jazdy prąd płynie do reflektorów nie z akumulatora, lecz jego źródłem jest prądnica bądź alternator. „Oszczędzanie" naraża na wypadek, a akumulatorowi nie wiele pomoże. I tak podczas zimy trzeba go dość często podładowywać, czy to wyjeżdżając na dłuższą trasę czy też korzystając z prostownika.

Trudno przewidzieć, czy nie grozi nam już nawrót bardzo niskich temperatur. Na dobrą sprawę powinniśmy liczyć się z tym, że jeszcze przez sporo tygodni jeździć będziemy w zimowych warunkach. Dla tych, którzy chcą uniknąć kłopotów z porannym rozruchem rada jest właściwie jedna: przy temperaturze poniżej 10—12 stopni mrozu trzeba na noc (jeśli garażujemy na dworze) akumulator wymontować z samochodu. Jeśli nie da się go podładować przy użyciu prostownika, to przynajmniej warto go na kilka godzin postawić przy kaloryferze, piecu lub tp.

Sporo osób ma kłopoty podczas jazdy w grząskim śniegu, w rozjeżdżonej, mało przyczepnej brei. Na ten okres przydaje się w samochodzie łopatka, saperka, którą w razie utknięcia w śniegu można podkopać się do jezdni, zwiększyć przyczepność kół, by ruszyć i wyjechać ze śnieżnej pułapki.

Pomaga też w wydostaniu się ze śniegu odpowiednie dociążenie bagażnika, o ile znajduje się on nad osią napędzającą nasz samochód. Np. w „maluchu" czy „Skodzie" ma to mniejsze znaczenie, niż w „Polskim Fiacie 125p" lub „Polonezie".

Niezależnie od łopatki opłaca się mieć teraz w samochodzie coś, co nadaje się do podłożenia pod koła, gdy wydobywamy wóz, który utknął w śniegu. Jeśli nie mamy niczego innego do dyspozycji, to można do tego celu użyć choćby gumowych wycieraczek leżących przed tylnymi siedzeniami.

Wydostajemy się ze śniegu ruszając powoli, bardzo elastycznie, na drugim biegu. Jeżeli samochód „buksuje", nie chce ruszyć — staramy się go rozkołysać, próbując ruszyć raz do przodu, a zaraz potem do tyłu. Nie można jednak próbować wydostawać się z pułapki w nieskończoność! Koła obracać się będą ślizgając w miejscu, wóz zapadać się może coraz głębiej w śniegu. Można jednak bardzo często liczyć na koleżeńską pomoc innych kierowców, no a w ostatecznym przypadku, gdy nie pomaga ani podkopywanie, ani popychanie — trzeba wezwać Pomoc Drogową PZMot. W żadnym przypadku nie wolno zostawiać utkniętego samochodu bez dozoru w śniegu, na drodze. Może to bowiem skończyć się tragicznym wypadkiem.

Aktualny wykaz numerów telefonów Pomocy Drogowej PZMot w całej Polsce zawiera ostatnio wydany „Informator samochodowo-motocyklowy 1979" który ukazał się nakładem Wydawnictw Komunikacji i Łączności już po raz dwudziesty trzeci. W tej pożytecznj publikacji, o zbyt małym jak na potrzeby wszystkich kierowców nakładzie 150 tys. egzemplarzy, umieszczono mnóstwo potrzebnych informacji i cennych rad, użytecznych przede wszystkim dla amatorów.

Interesujący i aktualny jest też m.in. rozdział pt. „Zmiany przewidywane w nowym Kodeksie Drogowym". Warto przestudiować zawarte tam informacje, by stopniowo przyswoić sobie zasady jazdy, gdy nowe przepisy zaczną już obowiązywać.

DARIUSZ PIĄTKOWSKI

Moda i ŻYCIE

Bluzka jak nowa

Jeżeli się dobrze zastanowić, to najbardziej chyba odświeżająco na modny wygląd działa dobra bluzka (nie mówiąc o butach i innych dodatkach, ale to odrębny temat). To znaczy, że jeśli do średnio modnej garderoby — a taką przeważnie dysponujemy, przynajmniej większość z nas — włożyć modną bluzkę, efekt jest na ogół zdumiewający. I odwrotnie: stary fason bluzki potrafi „położyć" cały wysiłek włożony w uzyskanie najmodniejszej sylwetki.

I dobrze że tak jest, bo w ten sposób stosunkowo małym kosztem można się „umodnić" i podreperować samopoczucie, a poza tym bluzkę w zmienionym wydaniu, przyjmuje się stosunkowo najłatwiej, bez oporów towarzyszących bardzo często innym częściom garderoby, gdy ich linia zmienia się w sposób początkowo szokujący.

Bluzki już od dłuższego czasu przechodzą metamorfozę. Z małych, ciasnych, zrobiły się luźniejsze (a nawet bardzo obszerne), lubią się marszczyć od karczka, mieć niżej wszyte rękawy, albo też są romantyczne z bufkami, z pliskami, koronkami i falbankami. Ostatnio ich rozmiary nie są już może tak rozbuchane, a w każdym razie ilość zużytego na nie materiału jest stonowana przez jego miękkość i jedwabistość, dzięki czemu trzymają się bliżej ciała i jest go jakby mniej.

Najważniejszym jednak detalem w obecnych bluzkach jest mały kołnierzyk, o rogach ściętych lub zaokrąglonych oraz jego wykończenie różnymi dodatkami. Pokazują się u nas już coraz częściej bluzki z małymi kołnierzykami, ale wciąż jeszcze przeważają fasony z wydłużonymi rogami i to całkiem świeżej produkcji, a nie wydobyte z zakamarków jakiejś hurtowni. Ba! — niedawno widziałam w Domach Centrum takie długorogie bluzki z importu — skądinąd zresztą ładne.

Nie zachęcam bynajmniej do kupowania bluzek ze starym fasonem kołnierzyka, aby go następnie poddać przeróbce (chociaż może dla wielu osób nie stanowi to żadnego problemu), ale korzystam z okazji przekazania za „Brigitte", jak się taką przeróbkę robi. Każda z nas ma bowiem w szafie całkiem porządne, a czasem i bardzo ładne bluzki, których szkoda wyrzucić i słusznie — wystarczy im bowiem taka właśnie, jak na zdjęciach, operacja.

Zdjęcia pokazują jak kołnierzyk zaokrąglić — równie dobrze można go tylko ściąć, chyba nawet łatwiej. Jest to też sposób na umodnienie męskich koszul, które też powinny mieć teraz mniejszy kołnierzyk i prosty lub zaokrąglony, a takich koszul nie spotyka się u nas w ogóle.

Gdy już zmniejszymy kołnierzyki, warto też znaleźć coś w domu, albo na jakimś bazarze, aby zupełnie nową bluzkę (bo naprawdę będzie jak nowa) po nowemu ustroić. Krawaty nadal nie wychodzą z mody, ale równe z nimi prawa mają najróżniejsze wiązadełka pod szyją, wstążki (np. atłasowe), ruloniki, szaliczki, czasem z koronki. Gdy bluzka rozpięta — dekolt ozdabia sznurek perełek, albo inne koraliki, byle błyszczące, typu prawdziwa biżuteria. Duża moda jest także, na broszki — przez wiele lat były one używane tylko przez mocno starsze, a eleganckie panie i czarowały staroświeckim wdziękiem. Teraz to awangarda.

Poza tą modą na biżuterię (nie tylko na wieczór, także i do bluzek w kratkę na przykład), wpiąć można do kołnierzyka, pod kołnierzyk, do krawata czy do swetra lub żakietu — rozmaite plakietki, czy jak je nazwać: ptaszka listek, kwiatek, samolocik, gwiazdkę. Nie należy przesadzać z tym obwieszaniem się, ale spróbować można. Czasem akurat jakiś drobiazg w tym guście może nam przypaść do serca.

Na razie, spod swetrów i ciepłych szali niewiele nam widać bluzek kołnierzyków, a co dopiero broszek, ale przecież wiecznie tak zimno nie będzie, a jak się ocieplі — jakże chętnie zmienimy skórę! Więc może warto postudiować zdjęcia i rysunki? (tb)

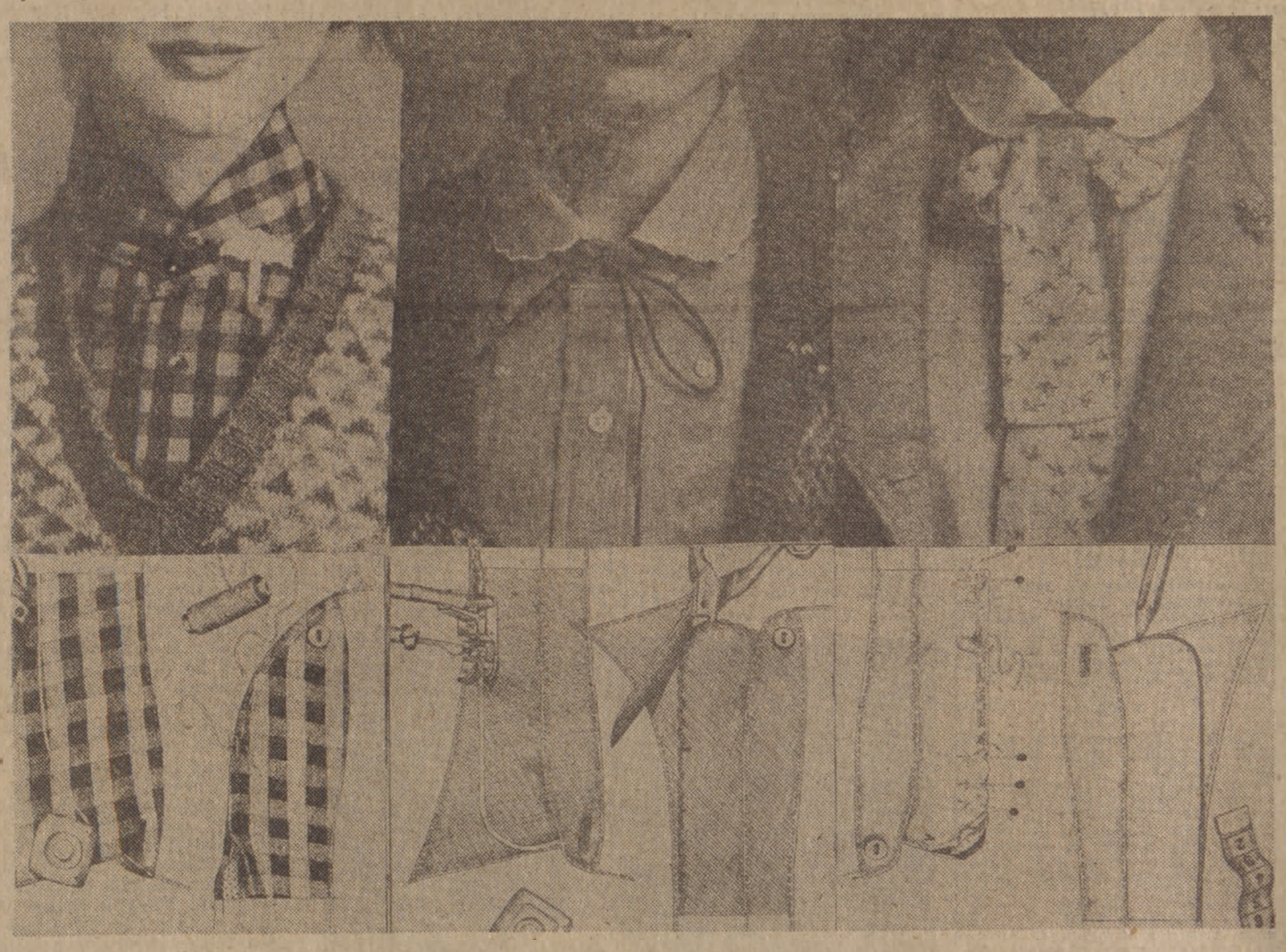

KRZYŻÓWKA

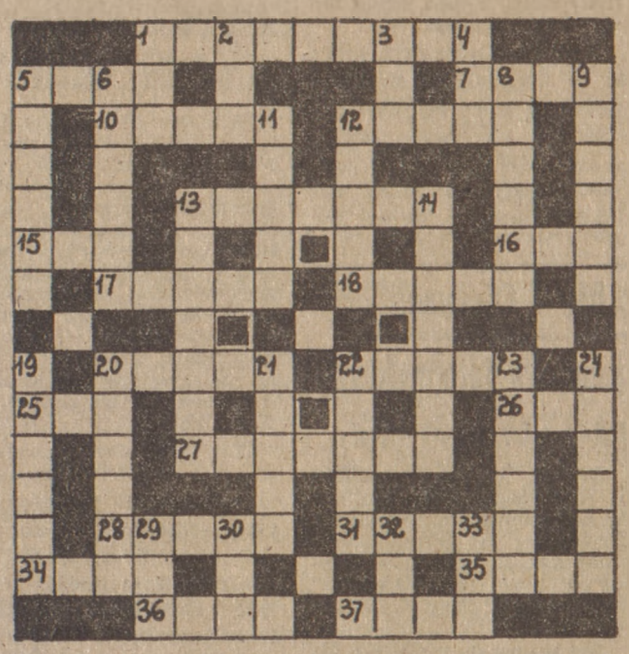

POZIOMO: 1. Przyrząd do mierzenia temperatury 5. Znak Zodiaku 7. Sprzedał starszeństwo za miskę soczewicy 10. Szeroka ulica 12. Owoc południowy 13. Roślina ozdobna o pięknych kwiatach i wiecznie zielonych liściach 15. Człowiek ocalony od potopu 16. Dźwięk wyższy o półton od dźwięku „c" 17. Ptak drapieżny 18. Boginka wód, lasów 20. Uczta po pogrzebie 22. Stopień hierarchii wojskowej 25. Ćwiek metalowy 26. Ciało lotne 27. Szczęśliwa kraina 28. Kanał do odprowadzania spalin z pieca 31. Część buta 34. Natarcie 35. Zwierzę z gromady kręgowców 36. Barwny pas na czapce wojskowej 37. Zespół trzech wykonawców.

PIONOWO: 1. Pierwiastek chemiczny, którego związki są silnie trujące 2. Społeczeństwo pszczół 3. Litera grecka 4. Mitologiczna matka bogów 5. Urzędnik sądowy 6. Dąb w dolinie rzeki Biebrzy, jeden z najstarszych w Polsce 8. Koneser 9. Forma odpoczynku pracownika 11. Siły zbrojne 12. Statek powietrzny 13. Gospoda żołnierska 14. Republika związkowa ZSRR 19. Gatunek królika 20. Napój alkoholowy 21. Sznur z pętlą do chwytania zwierząt 22. Środek masowego przekazu 23. Krzew owocowy 24. Roślina oleista 29. Krążek tłuszczu na rosole 30. Sztuczny język międzynarodowy 32. Duży, gęsty las iglasty 33. Czynny wulkan na wyspie Mindanao, najwyższy szczyt Filipin.

Odpowiedzi należy nadsyłać na kartkach pocztowych do dnia 31 stycznia br. pod adresem: Życie Warszawy, 00-624 Warszawa, Marszałkowska 3/5, z dopiskiem: Krzyżówka niedzielna. Między Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosowane będą nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z DNIA 31.XII.

POZIOMO: 1. Golf 6. Łeba 8. Orkiestra 9. Talk 10. Prom 11. Awangarda 16. Bak 18. Agrest 21. Bór 22. Kolizja 23. Elza 24. Blok 25. Atacama 29. Aar 30. Noe 31. Akt 33. Obawa 35. Harap 36. Znicz 37. Alabama 38. Raróg 39. Rygor.

PIONOWO: 2. Okaz 3. Foka 4. Plon 5. Oskar 6. Łapa 7. Broda 12. Wosk 13. Doba 14. Bawełna 15. Pryzmat 16. Brylant 17. Kinkiet 19. Tort 20. Wiec 25. Areopag 26. Adwokat 27. Aula 28. Alkazar 32. Krasa 34. Echo.

NAGRODY OTRZYMUJĄ:

1. E. Profecki, W-wa, 2. W. Kuśmierczyk, W-wa 3. J. Danik, W-wa 4. I. Matalińska, W-wa 5. M. Buczyńska, W-wa 6. A. Wartolska, W-wa 7. R. Welter, Bydgoszcz 8. K. Kaczmarczyk, Nowy Sącz 9. W. Bielecki, Ciechanów 10. J. Łoskot, Nasielsk, 11. M. Markuszewska, Opole 12. J. Stanik, 13. F. Hajduk, Wilno 14. S. Kamińska, Świdnica 15. D. Szubert, Legnica.

Książki wysyłamy pocztą.

NOTATNIK KOLEKCJONERA

Co niesie rok 1979

Nie przebrzmiały jeszcze echa wspaniałej Światowej Wystawy Filatelistycznej „Praga 1978", a już szykuje się nowa wielka ekspozycja międzynarodowa, tym razem w stolicy Bułgarii. Może nie będzie ona tak bogata jak wystawa praska, ale wśród 1 miliona (!) znaczków, które mają być na niej pokazane, znajdzie się niezawodnie niejeden interesujący obiekt.

Sofijska wystawa nosi kryptonim „Philaserdica 79" i nawiązuje w ten sposób do starodawnej nazwy Sofii — Serdica. Założył ją w piątym wieku p.n.e. tracki szczep Serdików w miejscu gdzie biły ciepłe wody mineralne i gdzie znajdowało się skrzyżowanie ważnych w owym czasie dróg handlowych.

„Philaserdica 79" przebiegnie pod hasłem „Filatelistyka w służbie pokoju" i trwać będzie od 18 do 27 maja br. Warto dodać, że w tym roku mija także stulecie wyzwolenia Bułgarii spod wielowiekowego panowania Turków. 1 maja 1879 roku ukazały się też pierwsze znaczki niezależnej Bułgarii o nominałach wyrażonych w frankach i centymach. Była to obowiązująca wówczas w królestwie bułgarskim waluta.

★

Co najmniej 200 znaczków bądź serii znaczków czeka nas w najbliższym czasie z okazji Międzynarodowego Roku Dziecka. Znajdzie się wśród nich również 4-znaczkowa seria polska.

Los 1,5 miliarda dzieci do lat 15, zamieszkujących kulę ziemską, nie jest niestety łaskawy dla wszystkich, jak przypomniał w niedawnym wywiadzie prasowym wiceprzewodniczący OK FJN, W. Drapich. Co najmniej 1/3 spośród nich cierpi z powodu niedożywienia, a ponad 100 milionów nie ma w ogóle dostępu do szkoły. Są kraje, zwłaszcza w Trzecim Świecie, których ludność składa się w olbrzymim procencie z dzieci i młodzieży. Są również inne — przykładem RFN, Holandia czy Francja — które w niebezpieczny sposób starzeją się i gdzie liczba nowo narodzonych dzieci nie wystarcza nawet do tzw. prostej reprodukcji ludności.

Potrzeba ochrony dziecka przed wyzyskiem, nędzą, konieczność zapewnienia warunków, które pozwoliłyby mu wyrosnąć na pełnowartościowego człowieka, jest sprawą całej ludzkości. Zobaczymy pod koniec roku jak te wymogi uwzględnione zostały przez projektantów owej masy znaków pocztowych, jakie szykują nam poczty wszystkich niemal krajów świata.

★

W sierpniu br. ukażą się po raz pierwszy znaczki ONZ w austriackiej walucie. Łączy się to z uruchomieniem w naddunajskim parku w Wiedniu tzw. UNO-City, w którym znajdzie pomieszczenie szereg urzędów Organizacji Narodów Zjednoczonych; głównie przenoszących się tu z zatłoczonej Genewy.

W ten sposób do ONZ-owskich znaczków w walucie dolarowej i frankowej dojdą także znaczki denominowane w szylingach. Można by to uznać za jeszcze jeden przejaw znaczkowej inflacji, gdyby nie fakt, że ONZ prowadzi z reguły bardzo umiarkowaną politykę emisyjną. W tym roku ukażą się np. tylko po 4 wydania okolicznościowe w Nowym Jorku i Genewie oraz uzupełnienie serii obiegowej (w Nowym Jorku). Wiedeń wystartuje z 6 znaczkami serii obiegowej. Można więc uznać te wydania za wzbogacenie tematyki ONZ-owskiej, choć nie sposób nie zauważyć, że w gruncie rzeczy tylko nieznaczna część emisji ONZ służy naprawdę pocztowym celom i ma bardziej za zadanie obsługę filatelistów niż obsługę obiegu pocztowego.

MAURITIUS ANTIQUA

W kuchni i przy stole

Coś na przeziębienie

Trochę ludzi się poprzeziębiało, a ponieważ obecnie szaleje wprost moda na „ziółka", więc jestem zasypywana listami, telefonami i w ogóle pytaniami co robić, by szybko wyjść z zaziębień. Na to pytanie byłaby najprostsza odpowiedź: iść do lekarza, albo druga: jeść czosnek! Wiem jednak, że takie odpowiedzi nie zadowolą wszystkich.

Czosnek jest najbogatszym źródłem fitoncydów, czyli substancji, które są zabójcze dla wszelkich drobnoustrojów. Poza tym bogaty w fitoncydy jest też chrzan. Sporo ich dostarcza cebula. Ale fitoncydy wtedy najsilniej działają, gdy są „świeże", tzn. gdy np. zmiażdżymy ząbek szosnku i od razu go zjemy (np. z chlebem z masłem, popijając gorącym mlekiem). Jeśli jemy chrzan, to świeżo utarty (ten ze słoika też dobry, ale o wiele mniej skuteczny). Drobniutko posiekana cebula — od razu, póki pełna fitoncydów — zjadana. Poza tym czosnek jak i chrzan są zasobne w wit. C. Mają także m. in. cynk, wapń, żelazo i in., które również pomagają w szybszym wyleczeniu, m. in. przez wzmożenie odporności organizmu.

Z ziółek najbardziej godne polecenia są: kwiat lipowy, bo rozgrzewa wewnętrznie i ułatwia odflegmianie, a także rumianek, który jest bakteriobójczy i zawsze godny polecenia przy wszystkich stanach zapalnych (np. przy zapaleniu oskrzeli).

Odflegmianiu sprzyjają również różne syropki, które są do nabycia w aptekach, a cukierki ślazowe niosą ulgę przy kaszlu.

Dobry skutek przy zaziębieniach dają też metody stosowane przez nasze babcie. Np. oddychanie powietrzem przesiąkniętym zapachem terpentyny lub kamfory. Czyli trzeba skrapiać szmatki tymi środkami i rozwieszać w pokoju chorego. Także warto zaziębionemu delikwentowi nacierać plecy olejkiem kamforowym.

Nie piszę o lekach, ale warto wspomnieć o aspirynie, która podawana razem ze źródłem witaminy C (lub pastylkami tej witaminy) niweluje działanie obu. Czyli albo to, albo to. Dopiero po 2—3 godzinach po zażyciu wit. C, można zażyć aspirynę.

Z różnych środków domowych przeciwzaziębieniowych może największe znaczenie ma właśnie wit. C, bo jest wiruso- i bakteriobójcza. A jej najbogatszymi źródłami są owoce róż (wino — dla dorosłych, Rosavit i domowe przetwory różane). Poza tym natka pietruszki (w 100 g do prawie 200 mg wit. C). Cytryny w soku i miąższu mają w 100 g 70 mg, ale poza wit. C, mają też sporo wit. P, która ułatwia przyswajanie wit. C. A jednak wszystkie te źródła mogą być niewystarczające, więc jak nam lekarz każe zażywać wit. C w pigułkach, to nie rezygnując z naturalnych źródeł — zażywajmy i pigułki. Wyciągnijmy też z naszych „spiżarek" kompoty z porzeczek, szczególnie czarnych, z malin, syropy malinowe, soki z owoców czarnego bzu, z tarniny, derenia itp. bo to wszystko nam pomoże w leczeniu. Można powiedzieć, że „witaminy C nigdy nie za wiele" — choć to byłaby przesada. Ale nawet do 1—2 gramów dziennie i więcej nieraz lekarz musi przepisać pacjentowi. A ponadto raz na tydzień warto podać:

zupę czosnkową. Zagotować litr mleka z litrem wody i 6 ząbkami (dużymi) czosnku, rozgniecionymi i posiekanymi. 2 łyżki masła rozetrzeć na gładką masę z 2 łyżkami mąki i powoli dodawać do gotującej się zupy, ubijając ją równocześnie trzepaczką. Po zdjęciu z ognia ubijać dalej z 2—3 żółtkami, rozbitymi widelcem i skropionymi kilkoma kroplami soku z cytryny. Potem w ten sam sposób dodać białka. Zupa powinna być gęsta jak krem, gładka, delikatna. Do niej: groszek ptysiowy lub grzanki. Smaczna i uzdrawiająca! Za miłe listy, życzenia i serdeczności — bardzo dziękuję.

IRENA GUMOWSKA